This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Pamiętniki o Zborowskim.

Slav 6610 18
WIDENER HN ZN2B P

Slav 6610.18

Harvard College Library

BOUGHT WITH MONEY
RECEIVED FROM THE
SALE OF DUPLICATES

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

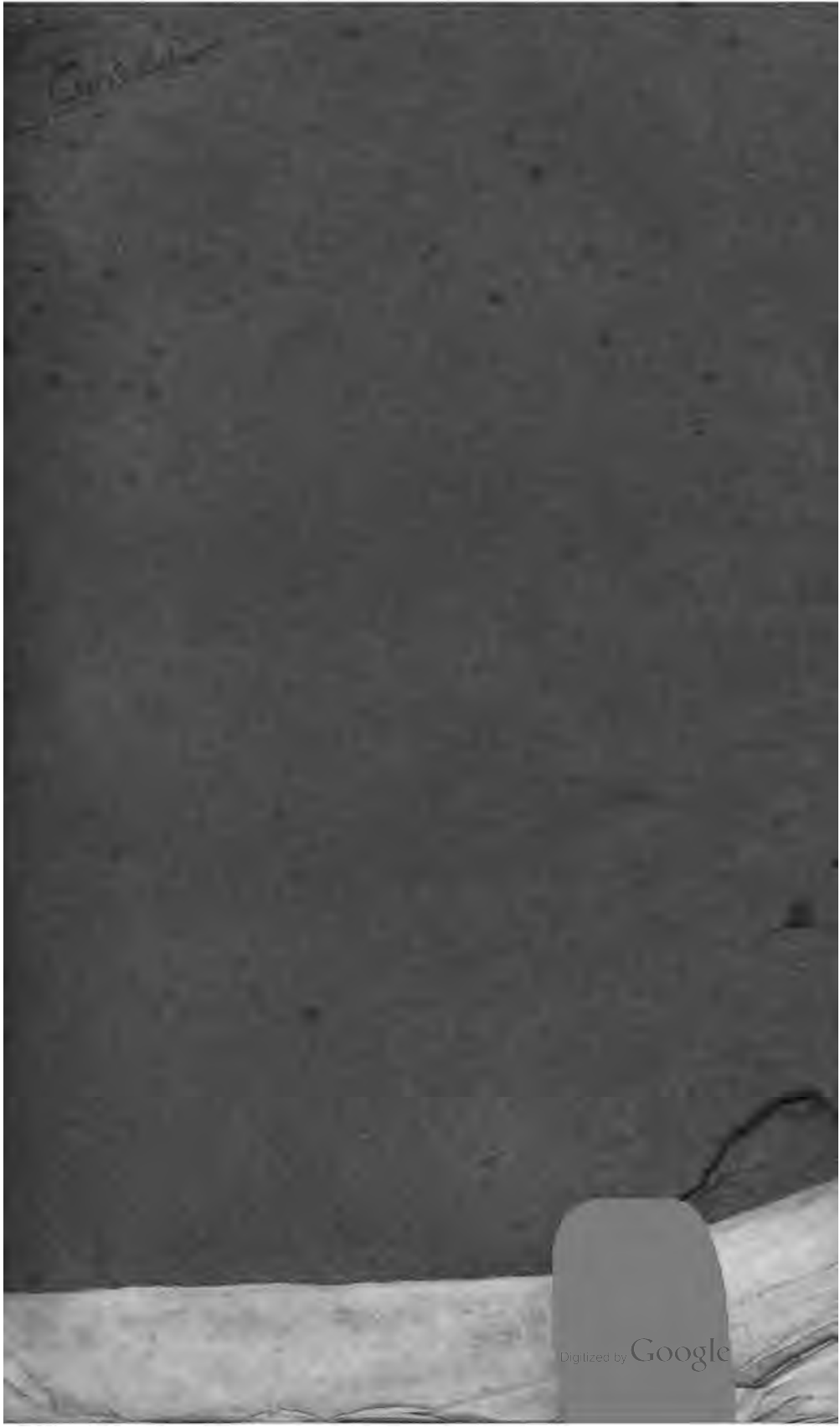
Digitized by Google

Digitized by Google

Pamiętniki

o

Samuelu Zborowskim.

—

Zebrane

z współczesnych dzieł i rękopismów biblioteki kórnickiéj

przez

L. S[illegible]

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1844.

Digitized by Google

Slav 6610.18

HARVARD COLLEGE LIBRARY
BOUGHT FROM
DUPLICATE MONEY
DEC 12 1938

Digitized by Google

WSTĘP

czyli

wyjątek bliższych szczegółów o Samuelu i rodzinie Zborowskich. *)

Znakomity w dziejach dom Zborowskich herbu Jastrzębiec, wywodzi się od familii starożytnéj Jastrzębców. Wojciech Jastrzębiec biskup poznański w roku 1393 kupił był Rytwiany, a synowiec jego Dersław pierwszy się począł pisać z Rytwian, zaś Piotr, syn drugiego jego synowca Marcina, pisał się od imienia, które dzierżył, ze Zborowa. Za czasów jeszcze Paprockiego, Zborowscy posiadali zamek Jastrzębice w ziemi Sandomierskiéj o półtory mili od Szydłowa, ale Piotr Zborowski z Rytwian wojewoda, generał krakowski spustoszył to gniazdo rodzinne, a na tém miejscu wielki staw uczynić kazał. Mężowie tego domu zajmowali

*) Główną pomocą do utworzenia niniejszych pamiętników o Zborowskich były rękopismy, które uczony właściciel nieocenionego zbioru dzieł i rzeczy ojczystych w Kórniku w W. K. Poznańskiém, łaskawie przesłać mi raczył; winienem mu więc oświadczyć wdzięczność osobistą, że przebywającemu za granicą pozwolił korzystać ze źródeł rodzinnych, których czujemy cały niedostatek.

Digitized by Google

pozyskania korony, odrywa umysły Zborowskich od myśli wsadzenia na tron monarchy, któryby jednego z nimi był wyznania; jakoż mimo gorliwości w popieraniu swych błędów, zaprzysięgli na przekór Firlejowi, nieobrać innego pana tylko katolika.

Z początku stronnictwo to pracowało usilnie na korzyść cesarza Maxymiliana, lecz ujęcie opata Cystersów ajenta rakuskiego przez Kostkę woj. lubelskiego, znalezienie przy nim listów do przedniejszych panów ze wzmianką obietnicy znacznych sum, które to listy publicznie czytano w senacie; ą przytém wrodzona nienawiść narodu ku Niemcom i świeży przykład korony czeskiéj dławionéj żelaznem jarzmem, wszystko to razem odciągnęło szlachtę od popierania tego kandydata, tak, iż się skłaniano raczéj ku carowi moskiewskiemu, za którego pośrednictwem obiecywano sobie Moskwę, podobnie, jak niegdyś Litwę z koroną połączyć. Aliści wszystkie te rachuby roztrząsane na sejmie elekcyjnym, pomięszał drobny sam z siebie wypadek. Znajdował się podówczas w Polsce świéżo z Francyi przybyły karzeł Krassowski, który przez wiele lat bawił na dworze Katarzyny de Medicis; dowcip jego przyrodzony, kształt osobliwy ciała, czyniły go wielce wziętym u panów, tak, iż żadna się wesołość nieobeszła bez niego; ciekawie i wdzięcznie słuchano jego opowiadań o pięknéj Francyi, o zwycięztwach księcia Andegaweńskiego nad Hugonotami, o drobnych intrygach dworskich, i charakterach panujących osób. Pierwszy Andrzéj Zborowski wpadł na myśl wyprowadzenia na scenę nowego kandydata, a naradziwszy się z swoją partyą wyprawia Krassowskiego do Francyi z propozycyami do Henryka. Ani karłowi niezbywało na zręczności dyplomatycznéj, ani panującym we Francyi na chęciach; tém bardziéj, że Katarzyna oddawna już łamała sobie głowę nad utworzeniem osobnego państwa ulubionemu synowi z Sycylii i Korsyki; lecz, gdy do zdobycia téj korony trzeba było wojnę wydawać, polski tron niekosztował żadnego trudu,

Digitized by Google

prócz jednéj przysięgi na pacta conventa. Henryk więc obrany królem, czuł się winnym długu wdzięczności rodzinie Zborowskich, która téż ze swojéj strony w każdem zdarzeniu umiała go newindykować.

Wiadome są z dziejów szczegóły obioru i przyjazdu Henryka, dla tego je pomijam, a przechodzę do katastrofy, która na długi czas zakłóciła spokojność obrad sejmowych pod Batorym, i poróżniła niejako najlepszego z króli z narodem; lubo z drugiéj strony, dla badacza charakterów historycznych i pojęć owoczesnych, występują w całéj téj walce potężnéj familii z tronem silnie narysowane postacie, cechujące wiek czerstwego życia, silnych, a prawdziwych namiętności; i w duszach nawet zbrodnią nacechowanych, coś tak wzniosłego się objawia, że tego niemożna odnieść tylko do epok wiary i rozwiniętego ducha wolności politycznéj.

W powyższym zarysie rozumiem Samuela, szóstego z braci Zborowskich, do którego głównie odnoszą się niniejsze pamiętniki, zebrane powiększéj części z oryginalnych rękopismów biblioteki kórnickiéj. Zdaje się, że Samuel niepiastował żadnéj godności cywilnéj, ani trzymał jakie starostwo, gdyż o tém nigdzie niema wzmianki; pewna tylko, iż obrał sobie zawód rycerski, jako zgodniejszy z jego skłonnościami, i był rotmistrzem na Podole. Wypadki bezkrólewia pociągnęły go z resztą braci do czynnego popierania tych lub owych kandydatów; była to bowiem polityka tego domu stanowczo wpływać na obór panującego, i tym sposobem ubezpieczać się w bezkarność na zamachy niespokojnéj żądzy trzęsienia wszystkiém. Henryk stanąwszy na stolicy nie mógł przepomnieć, co był winien Zborowskim, i ubezpieczył ich słowem, że skoro przyjdzie czas rozdawania wakansów koronnych oni przed wszystkimi przodek mieć będą. Pierwszy dowód swéj przychylności okazał Andrzejowi, gdy ten odprawując wesele z Jordanówną kasztelanką krakowską podczas festynów koronacyjnych, przyjmował go w swoim domu. Jednak pod tak szczęśliwą wróżbą rozpoczęty zawód

Digitized by Google

Zborowskich, zmięszał on tumult na zamku, oblany krwią Wapowskiego. Samuel, w którym krew rycerska zawsze wrzała do bitwy, w czasie mających się odbyć turniejów zatyka kopiję i wyzywa na rękę — z namowy, czy też zwykłym obyczajem, jakiś karwat, sługa Tęczyńskiego podnosi ją. Zborowski dumny i niepohampowany w passyi widzi w tym śmiałym kroku nierównego sobie przeciwnika, dotkliwą obrazę honoru, i poszukuje na Tęczyńskim swéj krzywdy. Ztąd wyzywania się nawet w senacie, rwanie się do szabel i obuchów pod bokiem królewskim, aż chcący pokój przywrócić Wapowski, niewiadomo z czyjéj ręki odnosi raz śmiertelny. Głos publiczny obwinił Samuela, który zaraz po nastąpionéj śmierci kasztelana przemyskiego umosi głowę z pod miecza.

Jednakże Zborowscy ufni w przemożne swe względy u dworu, używali wszelkich środków, aby występnego brata od zbrowości praw zasłonić. Zbrodnia wszakże była jawną, a natarczywość Tęczyńskich i wdowy Wapowskiego w dopędzaniu się wymiaru sprawiedliwości, niepozwalała puścić to płazem, lub jakiś wyjątek stanowić. Statut bowiem zygmuntowski brzmiał wyraźnie: iż zabójstwo podczas sejmu popełnione, gardłem na przytomnym, na zbiegłym wywołaniem, oddaleniem od czci i stratą majątku ma być karane. Król, acz niechętnie, i po długiém ociąganiu, wydał nakoniec wyrok wywołujący Samuela na wieczne czasy z kraju, jednak bez naruszenia czci. Sołikowski utrzymuje, że przebiegły Pibrac ogłaszając ten wyrok, z własnego wymysłu przydał wyrazy uwalniające Samuela od infamii. Dobra wprawdzie zabrane mu zostały, lecz je oddano bratu, a przez tego, synowi zabójcy, tym sposobem z synowskich przeszły napowrót w ojcowskie ręce. Trudno uwierzyć, ile po tym wyroku powstało zażaleń: Zborowscy czuli się zbyt ukaranymi, przeciwna zaś strona zbyt ukrzywdzoną w tém pogwałceniu prawa przez króla, uwodzącego się prywatną przyjaźnią. Jednakże te niesnaski, acz tlejące wewnątrz umysłów, tłumiły się pod płaszczykiem ambicyi czychającéj na

Digitized by Google

rozdawanie wakujących godności koronnych i starostw, dopóki król, wbrew roztropnéj i oględnéj polityce nierozszafował niemi ku większemu wzburzeniu stron interesowanych: i tak: kasztelanię przemyską dał Stanisławowi Drohojewskiemu krewnemu Zborowskich; województwo i starostwo krakowskie Piotrowi, bratu Samuela, starostwo radomskie Andrzejowi Zborowskiemu, podczaszostwo koronne Krzysztofowi, a kasztelanię wileńską Janowi Chodkiewiczowi, za którym była jedna z sióstr Zborowskich. Po takiém rozporządzeniu powstało ogólne szemranie tak różnowierców, jak katolików, czém zniechęcony Henryk, wiemy, jak opuścił królestwo.

Samuel wywołany, zbiegł do Siedmiogrodu, gdzie znalazł gościnne przyjęcie na dworze wojewody, Stefana Batorego. Tymczasem ogłoszono bezkrólewie po odpadłym Henryku. Partya Maxymiliana i syna jego Ernesta, z ogromną większością wystąpiła w kole senatorskiém, stan zaś rycerski cały prawie napierał się Piasta, i wtedy to Zamojski stając przy osiatnim, siłą wymową usiłował przeciągnąć umysły na swoję stronę; jakoż często potém rad mawiał: że mu się dwie rzeczy całkiem przeciwne udały, raz, gdy miał mowę przed obraniem Henryka przeciwko Piastowi, drugi, gdy Piasta najgodniejszym być tronu dowodził. Poparcie Zamojskiego odniosło swój skutek; zgodzono się bowiem na wybór Anny Jagiellonki, chodziło tylko o znalezienie małżonka. Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki, który się nieliczył w rząd kandydatów, i li dla tego wyprawił był posłów, aby Piasta przeciw domowi Rakuzkiemu popierali, staraniem bawiącego się na jego dworze Samuela, silnie został przez Zborowskich do tronu zalecony, a na sjeździe jędrzejowskim powszechnym odgłosem powołany na małżonka Anny i na króla.

Samuel nieodstępny jego towarzysz jechał z nim razem do Polski, lecz niedowierzając jeszcze świeżemu wyrokowi, nieśmiał w głąb wkraczać, jedno pozostał na granicy w swych

Digitized by Google

dobrach, Slastowie, zkąd, starał się wszelkiemi sposoby u króla i u stanów na sejm zgromadzonych, aby mu z prawa spuszczono, ale niemógł tego wyjednać przy rozżarzonéj zawziętości stron obrażonych. Nakoniec, mówi Heidenstin w życiu Zamojskiego: — sprzykrzywszy sobie próżne i odludne życie, sam sobie to pozwolił, czego mu prawa wzbraniały. Potęga krewnych i przyjaciół, ufność w przyjaźń królewską, a nadewszystko przyrodzona zuchwałość zaślepiały go na jawne niebezpieczeństwa; przekroczył więc granicę, i z kupą różnego rodzaju drużyny przejeżdżał się po kraju, wciskając się nawet do komnat królewskich. Rzecz tę często wprowadzano do senatu, roztrząsano w kole rycerskiém, lecz bracia tém mydlili oczy, że glejt od króla otrzymał. Zamojski, który wtenczas doszedł był już wysokich dostojeństw w Rzeczypospolitéj, i zaskarbił sobie nieograniczoną ufność Stefana, w skutek dawnéj zażyłości jeszcze z ojcem Zborowskich i przyjaźni z Janem kasztelanem Gnieźnieńskim, odzywał się z dobremi rady, i przyrzekał pomagać Samuelowi, ale pod warunkiem, aby na publicznych miejscach i zjazdach, podlegających starościńskiéj jego juryzdykcyi, mianowicie w Krakowie, niepokazywał się nigdy. Jeżeli zaś cierpiał niekiedy pojawienie się Samuela u dworu, to jedno wtedy, gdy brat jego Andrzéj marszałek nadworny sprawował urząd najwyższy; z resztą, jak się później z inkwizycyjów pokazało, wprowadzany bywał do króla tylko ukradkiem; a raz nawet przybywszy do obozu pod Wielkie Łuki, co wszakże prawo wywołańcom niewzbraniało, musiał na rozkaz Zamojskiego obrać stanowisko zewnątrz obozu. Z téj więc strony kanclerz nigdy niefolgował surowości prawa, gdy przeciwnie Samuel, ciągle zadawał się na przekór mu czynić. Między innemi wystawił on o półtory mili od Krasnego stawu pod bokiem Zamojskiego warowny zamek Krupę, gdzie często przesiadywał urągając władzy i dopuszczając się niekiedy grubych gwał-

Digitized by Google

tów, jak ów z Włochem Candianem *) albo niemniejszych bezprawi, o których kanclerz w liście do Deputatów (N. X.) po ścięciu Samuelowém napomyka w tych słowach: »nietylko na to miejsce, gdzie senatora koronnego zamordowali (Wapowskiego) patrząc, ale i na ten dom nieboszczyka księdza Lugarskiego tuż pod zamkiem, z którego, już pod tę jego prescriptią strzelbą szturmem dobywano, na te gościńce tuż pod miastem, na których, by na zasadzkach napadano białegłowy, które tamtędy jachały biorąc, gwałcąc i t. d.« — Na takich sprawach zeszło lat kilka aż do roku

*) Ciekawe w téj mierze, a dziś wielce rzadkie dziełko, napisane przez samego Candiana pod tytułem: *Cartellum, sive duellum, strenuo oblatum equiti Samueli Zborovio etc.* W niém to opisuje tenże Candian, jako proszony w gościnę usilnie od Zborowskiego, który mi za swego wieśniaka, nazwiskiem Kurka, dług wyliczyć obiecał, przyjechałem do niego; przyjęty, traktowany, i bawiony, aż dzień odjazdu mego nadszedł. Zborowski usłyszawszy, że się do domu wybieram, broni mi i odradza wyjazdu, straszące powietrzem morowém na okół panującém. Zatrzymałem się więc u niego dłużéj. Potém, jak zwykł bywać żartobliwym, przywiódł mię swemi żartami do tego, że w przytomności licznego zgromadzenia szlachty, byłem zmuszony uderzyć w twarz jednego z dworzan jego, nazwiskiem Ruskiego. Wnet stał się w sali rozruch; wszyscy rwą się do broni; przecież za staraniem rozsądniejszych pogodzono nas, atoli tylko na pozór. Zborowski bowiem rozgniewany, prześladował mię wszelkiemi rodzajami obelg. Między innymi przymusił mię, człowieka bezbronnego, niedawno osmarowanego, do spotkania się z starym niedźwiedziem, od psów poprzednio rozdrażnionym, przeciw prawom gościnności i obyczajom szlachetnych ludzi. Wyszedłszy z walki téj z bestyją zwycięzko, powaliwszy niedźwiedzia, oburzony takowém obejściem, postanowiłem natychmiast odjechać, niepożegnawszy się z gospodarzem. Ale on kazał koła od bryki mojéj poodejmować, pojmać mię zdradziecko i skrzywdzonego, z kosztowniejszych rzeczy i obranego, znieważonego że wzgardą mego i méj rodziny stanu szlacheckiego, przytrzymał i t. d. Potém Candian wyzwał go na pojedynek, ale Zborowski nieprzyjął, uważając nierównym sobie patrycyusza weneckiego. — Tego rodzaju zbytków popełniał jeszcze wiele, jak mówią ówcześni pisarze, między innymi Bzowski, w książce: *Propago diei Hyacinthi* — lecz mogą te skargi być przesadzone, jako głoszone przez duchownych na człowieka innego wyznania; z tém wszystkiém przytaczam miejsce: »Opierał się i brat Leonard z bratem Zygmuntem Piotrowi

1579., kiedy z 70 szlachty i z niemałym pocztem hajduków wybrał się próbować szczęścia na Niżu, gdzie na Tomakówce jednogłośnie był obran hetmanem od kozaków. Zdaje się, iż wyższością umysłu, i męztwem nieporównanem zjednał sobie wiekopomną sławę u tego ludu, kiedy, po dziś dzień wspominają o nim zaporozkie dumy. **) Z dołączonego rysu dzieł jego na Niżu, wyjętego z herbarza Paprockiego, podziwiać należy ową rycerską odwagę i wytrwałość Samuela, odbijającą, jak posąg marmurowy starożytnego półboga od nieforemnych bożyszcz barbarzyńskich naro-

---

Zborowskiemu woj. krak. naczelnikowi i opiekunowi heretyków. Wstyd jest powiedzieć o Samuelu Zborowskim, który potém za zbrodnię obrażonego majestatu na gardle ukaranym został, jak on, gorszéj psa wściekłego Dominikanów prześladując, czyhał na sposobność wyrządzenia im jakiéj obelgi i zniewagi. Jednego dnia spostrzegłszy na ulicy w Krakowie idących dwóch Dominikanów, rozkazuje swoim siepaczom, aby ich pochwycili, skrępowali i do niego przyprowadzili. Jeden z nich ratował się ucieczką, drugi schwytany, skrępowany i przyprowadzony przed Zborowskiego, pozbawionym został tego, co natura ukryła.

**) Przytaczam tę dumę w przekładzie — w innym wariancie téj dumy Zborowski jest nazwany Kołomijczykiem, gdzie właśnie, to jest na pokuciu ród ten posiadał zamek Cieszybiesy i inne jeszcze imiona.

Czarnomorska Burza.

Na czarném morzu, na białéj śród morza skale,
Jasny sokół żałobnie kwili, wykwila,
Smutny siedzi, pilnie patrzy na morze czarne, na fale
Że na morzu czarném powstaje niedobra chwila.
Że na niebie wszystkie się gwiazdy pochmurzyły,
Że pół miesiąca obłoki zasłoniły,
A z dalu hujny wiatr się porywa,
Na czarném morzu przeciwna fala się zrywa,
Statki kozackie na trzy części rozbiwa:
Jednę część w ziemię Agarską zaniosła,
Drugą część pędzi w gardło Dunaju bez wiosła,
A z trzecią, co się dzieje?...
Na czarném morzu się zatopia.
Przy téj części był Hryćko Zborowski
Ataman kozacki zaporoski,
Ten się przechadza po okręcie,

Digitized by Google

dów; — ileż to razy musiał on wymową obudzać ducha w strwożonym motłochu kozackim; ile razy przypominać im, że świat o nich trzyma, jak o najmężniejszych; ile razy nakoniec został odbieżony od nich w obec nieprzyjaciela? — Dla tego, myślałbym, że owa dziś tak okrzyczana waleczność kozacka niebyła czém innem, jak prostym napadem i rabunkiem, a wtenczas tylko, gdy im hetmanski Polacy, przybierała jakąś rycerską godność; w cywilizowanem społeczeństwie ohota żołnierska wyżéj stać musi, od tak zwanéj zajadłości kup nieorganizowanych. Pamiętnik téj wy-

---

Przemawia słowy w złym momencie:
»Ktoś między nami panowie wielki ma grzech na sobie;
»Coś wielka nawałnica napada nas w téj dobie;
»Spowiadajcie się panowie, Bogu miłosiernemu,
»Morzu czarnemu i mnie atamanowi koszowemu.
»Kto grzeszny, niech wpadnie w morza czarnego głębinie!
»Niech za jednego wojsko kozackie nie ginie!«
To gdy kozacy usłyszeli,
Do grzechów się nieczuli, wszyscy milczeli,
Odezwał się tylko jeden kozak rejestrowy,
Piriatyński popowicz Aleksyj pisarz wojskowy:
»Dobrze wy bracia uczynicie,
»Gdy mnie jednego weźmiecie, zgubicie.
»Oczy czerwoną kitajką zawiążcie,
»Do szyi biały kamień uwiążcie,
»I w morze Czarne zepchnijcie, pogrążcie,
»Niechaj ja jeden giną
»Byle kozackie wojsko nieprzepadło!«
To gdy kozacy usłyszeli
Do popowicza Aleksyja słowami mówić zaczęli:
»Tyż święte pismo do rąk bierzesz, czytujesz,
»Nas prostych ludzi od złego dzieła ujmujesz,
»Dobre nauczasz: jakże być może,
»Byśmy ciebie za większe od naszych grzechy rzucali w morze?«
— »Chociaż pismo święte w ręce biorę, czytuję,
»Was prostych ludzi od zła ujmuję,
»Dobra nauczam — ale bywało
»Że się samemu niedobrze — źle, poczynało.
»Gdy z miasta, gdy z Piriatyna wyjeżdżałem,
»Od pana ojca i pani matki błogosławieństwa niebrałem
»Na brata starszego wielki gniew w sercu chowałem,
»Sąsiadów bliskich darmo zbawiałem chleba, soli,

Digitized by Google

prawy na Nid, acz kreślony ręką nieprzychylną Zamojskiemu, bo Paprockiego, przecież zasługuje na wiarę, gdyż miejsca i wypadki oddane są z pewnym wyrazem rzetelnéj dokładności i prawdy, na co się tylko może zdobyć naoczny świadek. Niewskurawszy wiele na Niżu, pociągnął za braćmi Janem i Andrzejem na wojnę moskiewską. Dawszy niemało dowodów męztwa pod przewództwem Zbaraskiego woj. bracł. w różnych harcach wielko-łuckich i toropieckich, dziwna, jak mógł brać udział w niecnych konszachtach swych braci z carem moskiewskim, które wyszły na wierzch później przy

---

»Bezpieczniem po ulicach rozjeżdżał koniem dowoli,
»Wdowy stare, dzieci małe, trącałem w piersi strzemieniem
»Przed cerkwią, domem bożym, jeździłem z zapomnieniem,
»Czapki niezdejmowałem, krzyża na siebie nekładłem,
»Otóż panowie, za ten grzech wielki teraz przepadłem.
»Bo te panowie po czarném morzu niezła burzuje fala,
»To mię ojcowska i matczyna modlitwa kara, obala.
»Gdyby mi dziś w téj burzy niewpadać w morze,
»Jeśli od śmierci modlitwa co pomoże,
»Umiałbym ojca i matkę już szanować,
»Umiałbym starszemu bratu jako ojcu cześć chować,
»I siostrę młodszą jak matkę rodzoną kochać, miłować.«
Jak zaczął popowicz Aleksyj grzechy spowiadać,
Zaczął na morzu czarném sty wicher wpadać.
Do góry czółna kozackie jakby rękami podnosiło,
Do Tentrowego Ostrowu przybijali dziwną siłą.
To wszyscy ci kozacy zaczęli dziwować dziwem,
Że po jakiém tonęli czarném morzu burzliwém,
A wyszli cało z téj niepogodnéj chwili,
Z pomiędzy wojska ani kozaka nie stracili.
Otóż wtedy popowicz Aleksyj z okrętu wychodzi,
Pismo święte bierze do rąk, czyta, dowodzi,
Wszystkim prostym ludziom na dobre daje namowy,
Do kozaków takiemi przemawia słowy:
»Otóż dla czego poważać ludzi, ma rada,
»Pana ojca i panią matkę czcić wypada:
»Bo który człowiek to robi,
»Na całe życie szczęście sobie sposobi.
»Śmiertelny miecz tego pominie,
»Modlitwą ojca i matki z dna morskiego wypłynie;
»Ona od grzechów śmiertelnych duszę wybawi,
»Na pełnem morzu w niechybną pomoc się stawi.

Digitized by Google

inkwizycyach i sprawdzaniach sejmowych. — Tak jedną ręką garnąc wieniec sławy na potępioną głowę, a drugą kopiąc w podziemiach spisków, Samuel łącznie z braćmi wrócił znowu do Polski, i tu już rzucił się całkiem w przepaść intryg i knowań, któremi bracia, jak siecią pajęczą osnuwając go ustawnie, najmniéj z nich winnego, poddali pod miecz katowski. Początkiem wszystkiego złego była zdrożna chęć wyniesienia się, a ztąd wzrastająca zawiść przeciw Zamojskiemu najbieglejszemu w swoim czasie politykowi i wodzowi, który oceniony przez Batorego doszedł najwyższych godności i pozyskał nieograniczoną ufność mądrego monarchy. Prosty wniosek, że Zborowscy niemający innych przymiotów prócz dumy rodowéj, i ambicji trzęsienia sprawami kraju, zaprzysięgali mu w duchu zemstę niepbłaganą. Tajemna ta waśń wszczęła się naprzód od tego, że król oddał podkanclerstwo Zamojskiemu, o które się dobijał Andrzéj Zborowski marszałek nadworny, powtóre, że prośby ich często odrzucał, co przypisywali poszeptom kanclerskim. Dopiero po owém świetném weselu Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, gdzie niesłychanym przykładem, (jak mówił Krzysztof na sejmiku w Proszowicach) poddany został szwagrem królewskim, trójca Zborowskich, to jest: Krzysztof, Andrzéj i Samuel, zaprzysięgła sobie na trawie Zborowskiéj, jak się wyraża Krzysztof w liście do brata, zgubić i króla i kanclerza. Krzysztof dotąd zostający przy cesarzu w Regensburgu, (był bowiem wziął znaczną summę od Batorego na popieranie elekcyi, ale się przerzucił i jeszcze króla zamyślał sprzątnąć w Krakowie) — zjechał na to wesele korzystając z onéj pogody, aby mógł się z Batorym pogodzić, co i — dokazał lubo z trudnością. Właśnie wtedy umarł był Sperwein Prusak, mąż rycerski, który pobierał w nagrodę swych zasług w Węgrzech jurgieltu 4000 fl. Krzysztof, zrujnowany na majątku, począł się o tę pensyę starać; — lecz królowi zdawało się rzeczą niesłuszną, aby człowiek zhańbiony tylą przeniewierstwami, sięgał po taką nagrodę, więc

Digitized by Google

wręcz odmówił. — To rozjątrzyło jeszcze bardziéj tlejące nienawiścią umysły. Samuel znowu jedzie na Niż; pobudza kozaków, którzy zgromadziwszy się na pograniczu, Bender, tureckie miasto, złupili. Korrespondencyje z tego względu między Krzysztofem, a Samuelem odbywające się przejęte zostały, a raczéj wydane przez Wojtaszka Długoraj handuryste Samuela dwom panom węgierskim Celar i Zyberg, którzy go przypadkiem natrafili we Lwowie. Król zważając, iż wielkiby rozruch mógł powstać z powodu zapozwania przed sąd ludzi tak możnych, wolał zabieżeć tym knowaniom i one przytłumić, a nie karać. Dla tego przesłał te listy Zamojskiemu, który je okazał Janowi kasztelanowi gnieźnieńskiemu, czwartemu bratu Zborowskich, co lubo tak blizki krewny, niepodzielał ich zamiarów, i bywał często przez nich spotwarzany, jak to widać z tych słów Krzysztofa: »Gnieźnieński, o co jedno prosił, otrzymał. I taki na nas i na bytność owdzie naszą nałowiwszy ptaszków, ukazał nam figę; o którym niewątpimy, że W. M. nasz najmilszy pan brat, też co i my, którzy go pro anathemate mamy, rozumieć będziesz, a spółków z nim wszelakich zaniechasz.« — Kasztelan w przejętych listach pozna i rękę i pieczęć, i prosił o przebaczenie dla braci. Zamojski go upewnił, że wierność jego więcéj waży u króla, niż innych braci przewinienia. Zborowscy powziąwszy wiadomość o odkryciu swych zamysłów, przez dziki charakter do wichrzeń skłonny, przez obawę o swój los, zwłaszcza, że na majątku mocno byli podupadli, nietylko, że się niepokoili, ale do największéj zawziętości posunęli. Sprzysięgli się więc na życie królewskie, wybierając oną porę, kiedy król po weselu kanclerza miał do Lublina przez Zborów przejeżdżać. Jeden z spiskowych Spytek Jordan spowinowacony z nimi, gdyż Andrzéj Zborowski miał za sobą Barbarę Jordanównę, wyjawił Zamojskiemu tę zdradę. Ale zamach nieprzyszedł do skutku. Późniéj zkąd inąd odkryto, i przekonano się z zeznań Samuela, gdy był schwytany, że on odciągnął braci

Digitized by Google

od popełnienia téj zbrodni. Nieco przedtém, gdy król w Niepołomicach mieszkał, ostrzegał Hieronim Filipowski łożniczy królewski, o zasadzkach na niego czynionych w puszczy; lecz z rady Zamojskiego i to przytłumiono. Uniknąwszy tych zasadzek, król do Grodna, kanclerz do Knyszyna pojechał. — W tém inne zaszły jeszcze niesmaki rozjątrzające gorzéj króla i Zamojskiego przeciw Zborowskim. Urowiecki podstarości krakowski poważnił się przy kuflu z Zygmuntem Palczewskim burgrabią zamku krakowskiego, przywiązanym do Zborowskich, i do téj zapalczywości przyszedł, iż dom Palczewskiego naszedł i gwałty poczynił. Zamojski protegujący Urowieckiego starał się, aby zgodnym sposobem tę sprawę zakończyć, lecz Zborowscy wymagali na Palczewskim, aby sądownie dochodził swéj krzywdy na przeciwniku. To tak dalece oburzyło kanclerza, że przed Andrzejem Opalińskim marsz. w. kor., którego siostrzenicę miał za sobą Jan Zborowski, wyrzekł się uroczyście wszelkiéj przyjaźni z całym rodem Zborowskich.

Tymczasem, jak późniéj głoszono i jak się pokazuje z relacyi umieszczonéj w niniejszym Pamiętniku pod N^rem V. Samuel, widać sprzykrzywszy sobie to życie tułackie, może i naprawdę myślał opuścić ojczyznę i do Włoch się przenieść. Tym końcem wyjechał ze Zborowa (na Rusi), we Lwowie rozporządził dobrami; w Sandomierzu widział się z bratem Andrzejem, który mu odradzał wjazdu do Krakowa, albowiem kanclerz także tam jechał z Knyszyna sądzić grodzkich Roków.— Ale Samuel upornie obstawał przy swojém, jakby chcąc Zamojskiemu dać uczuć, że drwi z jego urzędu, tym końcem szastał się tu i owdzie, polował z sokoły, i na schwał tak urządzał popasy i noclegi, że czasem tylko o pół mili od Zamojskiego bywały, który nic jeszcze przeciw niemu niepoczynał, póki się to działo w Sandomierskiém, jako w kraju do jego jurysdykcyi nienależącym, ale gdy postrzegł, że to samo powtarza się w Krakowskiém, uczuł wzgardę swéj władzy, i aby banitę śledzić, rozesłał szpiegów

*

Digitized by Google

na wszystkie strony. Zatrzymawszy się nieco w Proszowicach miał sobie doniesione, że Samuel przebywa u Włodkowéj, swéj siostrzenicy w Piekarach; wyprawił więc Urowieckiego, Żołkiewskiego (późniéj hetmana) na pojmanie go z oddziałem pieszego żołnierza. Zdaje się, że kanclerz przywiedziony był do téj ostateczności, już to przechwałkami i pogróżkami niektórych ludzi Samuela, jakoby miano godzić na jego życie, już ostrzeżeniami wielu osób zatrwożonych tą śmiałością banity, a rospuszczających, że w Krakowie także się gotowano uderzyć na kanclerza — gdyż Samuel aczkolwiek płochy i popędliwy, niebył przecież tak wyuzdanym swawolnikiem i zbrodniarzem, aby myślał targnąć się na życie kanclerza — przeciwnie, charakter jego przedsiębiorczy i rycerski nielubiał zasadzek i intryg, ale z przyrodzonéj lekkości niezastanawiając się nad niczém głęboko, zawsze był narzędziem tylko w ręku przewrotnego Krzychnika i Andrzeja. — Zdarzyło się, iż Samuel zostawił swój dwór w Jakubowicach, wsi między Proszowicami a Piekarami, a sam do ostatniéj udał się na nocleg — tym sposobem, niemógł stawić żadnéj obrony. Skoro dworzec otoczono, Samuel zbudzony strzałami schronił się do komnaty białych głów — gdy go niemożono znaleźć, Szymon Charłęski, jeden z wysłanych, przyłożył rusznicę do piersi jego siostrzana Jędrzeja Stadnickiego i ten go wydał. Pojmanego wsadzono do krytego wozu i jeszcze przededniem przywieziono do Proszowic. Zamojski zaraz rozpisał listy do króla i przedniejszych panów, dając wiadomość o tém, co się stało. Posłańcom zaś wyprawionym na różne strony zalecił rozgłaszać, iż Samuel nietylko schwytanym, ale i ściętym został. Czynił to dla wybadania zdań ludzkich, miał bowiem zamiar ukarać go podług surowości prawa. Przywieziony do Krakowa Samuel zamknięty został w domu starościńskim na zamku pod strażą Urowieckiego. Kanclerz zaś, od licznéj szlachty powitany, miał mowę, w któréj przekładał, jak dalece Samuel ważył sobie lekce wyroki sądowe

Digitized by Google

i krajowe zwierzchności, następnie wystawiał obowiązki starosty w ścisłém wykonaniu wyroków sądowych, od których nigdy wyłamać się niemoże, bez zdeptania najważniejszych przepisów i świętości przysięgi. Z tém wszystkiém postanowił czekać na odpowiedź króla. Szlachta licznie podówczas zgromadzona z przyczyny sądów, podała prośbę do kanclerza, aby wstrzymał się z wykonaniem wyroku aż do sejmu; ci zaś, co byli z partyi Zborowskich, nabrawszy ztąd zuchwałości, zaczęli się natrząsać i śmiech sobie robić, mówiąc: że kanclerz trzyma wilka za uszy. Zamojski zaś odpowiedział na ich podanie, że tak długo, bez niebezpieczeństwa trzymać go niemoże, chybaby ktoś za niezawodną rękojmią podjął się tego.

Teraz rozwija się najspanialszy dramat, w którym występuje kanclerz i Samuel więzień: oba równie dumni, nienawistni sobie, oba potężni, jeden powagą urzędu, drugi stronnictwem i przyjaciołmi; — dołączone tu aż trzy współczesne rękopisma z dziwną wiernością powtarzają każde nieledwo słowo wyrzeczone; to smutno tylko, że kanclerz niewszędzie pokazał się wielkodusznym, bo kiedy wszedł do niego z nabitym pułhakiem, a więzień bezbronny prosił o grzeczne obejście się, odepchnął go i rzekł z naigrawaniem: Samusiu, a tuś mi, już dasz gardło! — I pokazał mu list Batorego, gdzie pewnie stały te pamiętne wyrazy: Pies wściekły raz zabity, więcéj niekąsa. — Ostatnie te chwile banity pokazują go wcale niepospolitym człowiekiem; cóż religijniéj szczytniejszego, gdy przechwalającemu się kanclerzowi, że mężniejszy od niego kiedy go pojmał, odpowiada: że nie twoje to męztwo, ale grzechy moje mię pojmały? — A tenże żal, taki szczery i gorący, gdy łzami zmywał podłogę więzienia? a też znowu trzykrotne zaklinania kanclerza, aby mu przebaczył, gdy go prowadzono na śmierć? I przebaczył mu pozywając przed sąd Boga i w oczach naszych odtąd staje nie jak winowajca, którego prawa krajowe dosięgły, ale jak ofiara.... Tylko wiek czerstwéj siły

Digitized by Google

i uczuć świeżych, mógł wydawać takich ludzi, którzy obok wielkich ułomności mieli w sobie zaród jakiegoś wyższego ognia. — W ostatnich swych chwilach — i w tém zrobił, jak cały nasz naród — zapomina nawet, że hołdował błędom Lutra — tylko z gorącém pragnieniem dopomina się spowiednika — niewchodząc, czy mu mnicha, czy ministra przyszlą, a idąc pod miecz błaga, by go do kościoła wpuszczono..... Rozpatrując bezstronnie cały bieg wypadków, można śmiało wyrzec, że był o tyle winnym, o ile dawał ucha poszeptom braci — lecz z drugiéj strony Zamojskiego téż winić niemożna: postąpił sobie, jak na sprawiedliwość trzymającego urzędnika przystało; lubo niektórzy chcieli w téj jego surowości dostrzedz zamiar ucięcia głowy hydrze szlacheckich swobód, ale mylą się, bo niebyło większego obrońcy rozumnéj wolności nad Zamojskiego — on karał tylko zniewagę praw i majestatu, a tego nikt za złe, mężowi stojącemu przy stérze rządu, niemoże policzyć.

Po ścięciu Samuela d. 26. Maja, to jest: w czternaście dni po schwytaniu wszczęły się okropne wrzaski. Zborowscy w otwartych mowach dowodzili, że Samuel pod zasłoną wiary publicznéj od króla w królestwo był przyjęty, że się wszędzie otwarcie pokazywał; następnie zadawano nieprawność, ztąd, że wyrokiem króla Henryka skazany był na wygnanie, ale mu honoru nieodjęto; zaczém, jako podległy karze cywilnéj, niepowinien był kryminalnéj ponosić, gdyż takowa jest jedno, co utrata czci. — Zamojski zaś zbijał te zarzuty, najprzód: że nigdy niepozwalał się znajdować Samuelowi w obrębie swojéj jurysdykcyi, powtóre, że gdyby bojaźń śmierci niegroziła wygnańcom, wtedy banicyja byłaby płonną, a bezskuteczną karą.

Zborowscy rażeni tak dotkliwym ciosem sposobili się do zaciętéj walki skarbiąc sobie licznych i możnych stronników. Między innymi pozyskali Stanisława Górkę wojewodę poznańskiego, który miał większą część Wielkopolski za sobą. Dotychczas łączyła go przyjaźń i pokrewieństwo

Digitized by Google

z Zamojskim, siostrzan bowiem jego Łukasz Działyński pojął siostrę Zamojskiego; lecz gdy umarł Andrzéj z Górki kaszt. międzyrzecki, a wojewoda starał się po nim o starostwo Jaworowskie, które Zamojski otrzymał, wybuchła ztąd przeciw kanclerzowi nieprzyjaźń, a nastąpiło ścisłe skojarzenie się ze Zborowskim: Tym sposobem przeciągnęli wiele osób ku sobie obudzając nienawiść i zazdrość przeciw kanclerzowi.

Tymczasem król mając przed oczyma jawne dowody zdrad, zapozwał Zborowskich na sejm, ci, jak pisze współczesny Bielski — jęli się zaraz gotować z przyjacioły, na tym będąc, jakoby tam ciało nieboszczyka brata brata swego zawieźli i na pośrodek senatu z trumną postawili, dziatki małe nieboszczykowskie przed króla przywiedli, i to wszystko, jako się co działo wymalowawszy i wyconterfetowawszy, aby tym ludzie wszystkie ku żałości większéj pobudzić mogli: a wszakże im do tego wszystkiego nie przyszło. Potém na sejmikach wszędzie wrzawy było dosyć zwłaszcza w Proszowicach, dokąd zjechał Krzysztof z Moraw, gdzie był przybrał sobie za żonę Kawkę zacną i bogatą niewiastę. Przy rozpoczęciu sejmiku wszczął się niemały tumult, kiedy za wejściem do kościoła Mikołaja Zebrzydowskiego, naonczas starosty stężyckiego krewnego Zamojskiego, dał się słyszeć wystrzał; za którym nastąpiły inne. Gdy się to utarło, powstały głosy nieprzychylne królowi, najbardziéj zaś od Krzysztofa, który dla ohydzenia Zamojskiego rzucał na niego potwarz, jakoby go chciał przez nasadzenie nań niejakiego Pruskiego, lekkiego człowieka, otruć. Ów Pruski za wstawieniem się niektórych osób, i przez natręctwo ich, otrzymał był od Zamojskiego, któremu niebył znajomy, listy zalecające go pokrewnym pewnéj, o któréj rękę ubiegał się, niewiasty. Ten list znaleziony był w Ołomuńcu między jego rzeczami z rozkazu Krzysztofa przetrzęśnionemi, i przy nim niektóre gwałtowne trucizny. Uwięził natychmiast Krzysztof tego Pruskiego, i póty go trzymał

Digitized by Google

w więzieniu, póki mu na piśmie zaświadczenia niewydał, iż te trucizny miał sobie dane przez Jana Dzierzka przy dworze Zamojskiego zostającego, dla sprzątnienia Krzysztofa. Takowe zarzuty nadzwyczajnie oburzały przeciw kanclerzowi; ale późniéj ów Pruski uwolniony z kajdan jawnie zeznał: iż Krzysztof wymógł to na nim naprzód obietnicami, potém groźbą i zadawaniem katuszy. — Na innych sejmikach, jak w Wiśni na Rusi, w Srodzie, w Sandomierzu, wszędzie partyja Zborowskich zagłuszała stronę obrońców kanclerskich, jednakże nigdzie prawie niemogła tego dokazać, aby z jéj ramienia większość posłów na sejm obrana była. Zdrowy rozsądek i uczucie prawości hamowało zapęd rozhukanéj zemsty. Z początkiem tedy r. 1585. przyjechał król z Litwy na sejm do Warszawy z wielkim zastępem ludzi, jak się wyraża Bielski, z strachem wielkim, a niemal właśnie, jako owo malują sądny dzień — Prowadzili go panowie litewscy z licznemi hufcy, a koronni wyjechali naprzeciw i przy nim stanęli. W kilka dni nadciągnęli Zborowscy z niemałą kupą przyjaciół mając ze sobą Górkę wojew. poznań., i rozłożyli się w wiosce pod Warszawą.

Tu dopiero rozpoczęła się ta długa sprawa przeciw Zborowskim wykrywająca tyle niecnót i zdrad — opisana szczegółowie w Heidensteinie i Bielskim — najdokładniéj zaś zebrana w Panowaniu Stefana Batorego p. Albertrandego *) przedmiot ten sięgając daléj niż katastrafa śmierci Samuelowéj, a razem niezawierając więcéj szczegółów nad te, com do objaśnień o intrygach Zborowskich przytoczył, skracam w tym rysie sądu sejmowego. Przywołani do tłumaczenia się Krzysztof i Andrzéj stanęli przez swoich prokuratorów. Najpierwsza sprawa była Dzierzka kuchmistrza Zamojskiego. Zadał mu był Krzysztof, jakoby go miał za miar otruć, ale się Dzierzek wywiódł, a Zborowski za po-

*) Cały zaś bieg sprawy dokładnie opisany w rzadkim dziele Rzeczyckiego: *Accusationes in Christophorum Sborovium actiones tres. Cracoviae* 1584.

Digitized by Google

twarz, na karę osądzony. Druga sprawa nastąpiła Włodkowéj skarżącéj, że na jéj dom Zamojski nasłał zbrojnych ludzi; ale i ta przegrała; dowiedziono jéj bowiem, iż wywołańców wszędzie brać godziło się. Nakoniec nastąpiła sprawa obrażonego majestatu, przez zasadzki na króla czynione. Kazano osobiście stawić się Zborowskim; Krzysztof nieśmiał tego uczynić, przetoż odsądzony od czci, i z ojczyzny był wywołany. Andrzéj zaś po trzech dekretach na niego wydanych, uciekł za granicę. — Z tych dekretów pierwszy był o to, iż zamyślał o życiu królewskim; drugi, że się porozumiewał z posły moskiewskiemi w Lubku; trzeci, iż listy na króla uszczypliwe pisał. Tak się skończyła ta walka przemożnego rodu z panującym, który, gdyby był niemiał przymiotów mądrego i sprężystego Stefana, musiałby z niéj wyjść z niezmiernym uszczerbkiem swéj władzy — a szkodą całego kraju. W dalszym ciągu dziejów występują jeszcze Zborowscy w czasie bezkrólewia po Stefanie w partyi Maxymiliana. — Zwycięztwo pod Byczyną zniweczyło ich układy, luboć późniéj kiedy słaby Zygmunt III. dał się powodować intrygom ludzi miernych, z Krzysztofa zdjętą została infamia, na przekór Zamojskiemu. Nieszczęściem miecza, który sprzątnął burzliwą głowę Samuelową, nikt niemiał już siły podźwignąć — dłoń Stefana wstrzymałaby zapewne Zebrzydowskiego od rokoszu, a Radziejowskiego od najścia własnéj ojczyzny ze Szwedem; do dalszych następstw już i nieposuwam téj gorzkiéj myśli....

Pisalem w Strazburgu 1843. r.

L. S.

Digitized by Google

Digitized by Google

I.

Pojedynek Zborowskiego z Tęczyńskim.

(Z rękopismu Orzelskiego.)

Tegoż dnia (22. Lutego 1574.) Francuzi niezmierne drzewo z chorągwią wynieśli wśród zamku, na znak przytomności króla (Henryka), na cały dziedziniec nawieźli moc piasku, a to by mające tam odprawiać rycerstwo gonitwy swoje, w przypadku nawet spadnięcia nieraziło się. Utkwili w około 24 kopii, tyleż rycerzy co się spotkać miało; między temi kopijami była jedna Samuela Zborowskiego, nosząca na tarczy napis, iż kłoby kolwiek życzył (byle równy w urodzeniu i godności), spotkać się z nim, gotów jest, i za zdrowie królewskie skruszyć z nim kopiję. — Zdarzyło się iż niejaki Jonasz Kroata, sługa Jana hrabi Tęczyńskiego kasztelana Wojnickiego, o samym już zmroku idąc tamtędy, wyrwał kopiję Samuela i wziął ją z sobą, mówiąc że z Zborowskim spotykać się będzie. Zborowski mniemając, że Tęczyński na pogardę jego wysłał obcego nierównego mu człowieka, również jednego z sług swoich szlachcica, Moszczyńskiego wyznaczył, sam zaś przez poufałych do pojedyńczego spotkania wyzwał Tęczyńskiego. Tęczyński, widząc w tém nieprzyjacielski zamiar, kazał powiedzieć Zborowskiemu, iż czyn Kroaty stał się bez wiedzy i woli jego, i że on bynajmniéj Zborowskiego niemiał chęci urazić. Nieprzestając na tém Zborowski, znowu siedzącego w obecności króla w Senacie Tęczyńskiego, przez domowych swoich

Digitized by Google

wyzwał. Sprzykrzywszy to sobie Tęczyński, wyszedł z Senatu i udawszy się do Zborowskiego, dosyć, rzecze, usprawiedliwiałem się przed tobą, że ani z rozkazu, ani wiedzy mojéj, kopia twa przez Kroata wyrwaną była; lecz, jeżeli i na tém nieprzestajesz, zaraz gotów będę do boju, zaczekaj tylko przez chwilę aż sekundanta poszukam. Dawszy sobie ręce, Tęczyński udał się do domu swego aż przy wałach będącego, aby się do walki przygotować. Tymczasem król po skończonym senacie schodami do pokojów swoich wracając, zatrzymał się w miejscu, gdzie Kroata z Moszczyńskim już gotowi do boju stali. Natychmiast obydwa przy niezmiernym tłumie ludzi w całym pędzie wypuściwszy konie uderzyli się; Moszczyński tarczę Kroaty, nieobraziwszy go jednak, przeszył na wylot. Kroata niżéj zmierzywszy kopiję, przebiwszy kulbakę ugodził go w lędźwie, a, nieprzestając na tém, dobył z pod kolana pałasza, byłby powtórzył ranę, gdyby go krzyk Węgrów niezatrzymał. Upominaniem tém zastanowiony Kroata, oddał miecz i nabok odjechał. Rozjątrzony tą porażką Moszczyńskiego Zborowski, porwawszy ostry czekan posunął się ku Kroacie, i byłby go zabił, gdyby go przytomni nie zatrzymali. Król widząc to, posłał marszałka koronnego, aby wszyscy ci zapaśnicy, pod karą życia i sławy natychmiast oddalili się z zamku; Zborowski nic na to niezważając gonił się za Kroatą, aż dla uniknienia zabójstwa, Firléj marszałek W. koronny, Kroatę tego z zamku w bespieczne miejsce zaprowadzić kazał; już wszyscy podle rozkazu królewskiego wyszli z zamku, sam tylko Samuel ostatni, i już prawie nad wieczorem wychodził, zionąc zapamiętałe gniewy, to na króla broniącego mu przystępu, to na Kroatę, to nakoniec na Tęczyńskiego, że tak długo się spóźniał. W pośród tych gniewów, na samym wychodzie z zamku, spotyka Tęczyńskiego, z znacznym dworzan postępującego orszakiem; wszczyna się kłótnia między wchodzącymi i wychodzącymi; przeciwnicy dopadają koni, i, na podwórzu, między kościołem a mieszkaniem Infantki, już pędzą do siebie, gdy Wapowski, kasztelan Przemyślski, wprzód jeszcze z Samuelem w nieprzyjaźni żyjący, wpada w pośrodek godzących na siebie, aby ich rozjąć, lecz wraz od Samuela dwa razy w głowę uderzony czekanem. Z obustron słudzy dobywszy

Digitized by Google

oręża powiększyli tumult; w tém piechota Tęczyńskiego wystrzeliła z kilku rusznic mówiąc, że Samuel był w nogę raniony; na ten huk lud z miasta do bramy cisnąć się zaczął; król przewidując niebespieczeństwo bramy zawrzeć rozkazał. Samuel udał się na miasto, Tęczyński z ranionym Wapowskim, lamparcią skórę, którą miał na sobie, całą mającym skrwawioną, poszli do króla, gdzie Wapowski głośno na niegodziwość i wielkość zbrodni Zborowskiego uskarzał się.

Żywo wszystkich obeszło podobne zgorszenie; jakoż posłowie ziemscy naradziwszy się z sobą, wysłali imieniem swojem Czarnkowskiego do Senatu, który w ten sposób mówił:

»Nieradzibyśmy, dostojni Ojcowie, serc i umysłów waszych smutkiem napełniać, gdyby oto, srogie niewołało zdarzenie, niemożemy zamilczeć występku, co Majestat królewski tak zuchwale skrzywdziło. Kilka osób zniewarzyło mieszkanie króla, powagę senatu i posłów, weszło nie jak przystało na zapowiedziane gonitwy, lecz uzbrojeni w rozmaite oręża rodzaje, tam na pojedynki wyzywać się, i wstępnie waludzyć śmieli, co więcéj, zabójstwem senatora skalić się. Jeżeli król, z takiem uszanowaniem przyjęty, posadzony na Majestacie, na tak ciężkie wystawiony jest urazy, możeż prywatny obywatel bezpieczeństwa swego być pewnym na chwilę? Prosimy więc, abyście stróże praw, nieodstępni boku królewskiego towarzysze, wdali się powagą waszą, i zuchwałości występnych niepuszczali bezkary.«

Senat podziękował posłom za ich przykładną gorliwość; obiecał ściśle rzecz całą rozstrząsnąć; król także przyrzekł, iż winnych przykładnie ukarać każe, i czuwać nieprzestanie nad spokojnością publiczną.

Tymczasem Wapowski z odniesionych ran życie zakończył; śmierć ta rozjątrzyła bardziéj umysły, powiększyła żądzę widzenia téj sprawy ukończoną co prędzéj; krewni Wapowskiego i Tęczyński z jednéj, Zborowscy z drugiéj strony przychodzili do króla z zażaleniami, lub usprawiedliwieniami swemi. Ujrzano i żonę zabitego, z domu Maciejowską, kasztelanową przemyską z małym synem na ręku, i sama, i otaczające ją matrony i słudzy w grubéj żałobie, wiodącą mary śmiertelne, zatrzymał się konwój cały przed

Digitized by Google

Zamkiem; weszła nieszczęsna wdowa na pokoje królewskie, szeroko żale swe szerząc i z płaczem o sprawiedliwość wołając. Długoby było zaiste, wszystkie z obu stron w sprawie téj mowy przytaczać, powiedzieć jednak należy, iż król w mniemaniu, że wpływowi Zborowskich najwięcéj wybranie swe był winien, za nimi skłaniać się zdawał; że nakoniec Zborowski, ufny w łasce królewskiéj, w licznem powinowactwie, w bogactwach, w mnóstwie sług; rozrzutny, hojny w biesiadach, burzliwy z natury, lekkomyślnych lub zgłodniałych pochlebców liczący za przyjaciół, dawane mu przez nich rady, im zgodniejsze były z zawziętością jego, tém uważał za lepsze i przychylniejsze; Tęczyński silny tylko własnem sumieniem, nieszukał stronników, nie w biesiadach, nie w mowach obłudnéj mnogości, lecz w dobroci swéj sprawy pokładał nadzieję.

Gdy cała ta sprawa wytoczyła się przed Senat i każdy z Senatorów powiedział swe zdanie, król taki wyrok ogłosił: »Zważywszy, iż w wniesionéj przed nas Wielmożnego Wapowskiego kasztelana przemyślskiego, przeciw Samuelowi Zborowskiemu sprawie, zdania senatorów tak były przeciwne, iż je pogodzić trudno, że strony przeciwne sobie prawa, to jest jedna z 1507, druga z 1539. przytaczały, zapatrzywszy się, iż zabójstwo nieumyślnie, lecz z przypadku i w tumulcie popełnionem było, stanowimy: iż Samuel Zborowski z Królestwa Polskiego, W. X. Litewskiego i hołdowniczych nam państw, na zawsze wygnanym będzie, z zabraniem na skarb majątku jego, bez utraty jednak czci i sławy; jakoż tegoż Samuela Zborowskiego niniejszem wyrokiem za banitę ogłaszamy, i aby starostowie przez woźnych publicznych za takiego ogłosić go kazali, stanowimy.

Henryk król.«

Przeczytany wyrok żadnéj niezadowolnił strony. Zborowscy mniemali go surowym, Wapowscy zbytnie łagodnym, jakoż obiedwie strony wstrzymały się od dzięków, i owszem wdowa zabitego zalana łzami, od złorzeczeń na króla wstrzymać się nie mogła: »jeżeli tak na mężobójców masz być sprawiedliwym — wołała wychodząc — niechże ten twój wyrok będzie ostatnim.« — Prymas odezwał się, iż pierwszy raz zdarzyło mu się słyszeć, iż z kryminalnéj sprawy zrobiono cywilną. W oddalonych prowincyach, gdzie

Digitized by Google

mniéj passyje działały, wyrok ten powszechną zgrozę wźniecił. W samym Krakowie po wszystkich ulicach, na bramach nawet zamkowych, przylepiano szarpiące króla paszkwile. Żywo one zmartwiły króla, niemniéj jak i często wynikłe ztąd między Francuzami a Polakami pojedynki.

II.

Wyprawa Samuela Zborowskiego na Niż.

(Z Herbów Rycerstwa Bartosza Paprockiego.)

Samuel Zborowski szósty syn kasztelana krakowskiego, rotmistrz na Podole, u Baliny w wojsku Cesarza Maxymiliana Wtórego, i indziéj w sprawach rycerskich ćwiczony, vir animosus. Na koronacyi króla Henryka, przez zwadę, zabił Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyślskiego z domu Nieczuja, o co był exilio skaran. Wszakoż takim, które nigdy zacności domowi Zborowskich szkodzić niemiała. Ten, jako posłuszny, uczynił był dosyć téj exekucyi, wyjechał do Węgier, tamże był przy siedmiogrodzkim wojewodzie Stephanie z domu Batorych, którzy za herb noszą trzy zęby wilcze. Tego wojewodę gdy Polacy za króla obrali, po ziechaniu Henryka Francuza, on też przyjechał do Polski, któremu propter animum ejus, żaden nie kontradykował. Tenże potym był od Niżowych kozaków, którzy się Zaporoskimi Mołojcy zowią, deklarowan za hetmana, z którymi był w takiéj potrzebie, która się zaczęła tym sposobem. Kozacy Niżowi wiedząc go być mężnym, hojnym, a dobréj sławy chciwym, wskazali do niego, żądając go oto, aby był hetmanem ich. Który nie długo się na to rozmyślając, jako człowiek magni animi, posłał im zaraz przez owe posły upominki i pieniądze, chcąc je sobie zjednać na potrzebę ku utrzymaniu dobréj sławy ojczyzny i domowi swemu. Umyślił inszą stronę do Moskwy z nimi wtargnąć.

Digitized by Google

Naprzód tedy do Kaniowa przyszedł z pocztem niemałym sług swoich i hajduków, wsiadł na rzekę Dniepr, konie na brzeg puścił. Znowu Mołojcy Zaporoscy wiedząc o nim, posłali do niego posły, radując się przyjazdowi jego, a już mu zwierzchność nad sobą zalecając. Za co du im podziękował, i znowu upominki posłał. Oni zatym wzgardziwszy obietnicami starosty pogranicznego, który je odwodząc od służb Zborowskiego, do siebie namawiał, wielkie łaski z siebie samego i od króla im obiecując. Oni chcąc prędko pokój mieć, przez posły przysięgli posłuszeństwo Zborowskiemu, a potém i sami ustnie to wszystko, coby czynić chciał, pomagać mu wszystkiego obiecali. Jechał potym do Cyrkas, z Cyrkas do Pskły rzéki, którą chciał iść pod Putyfl (Putywl) zamek moskiewski, tak, jako się był przedtém zmówił przez listy z starostą jednym ukrainnym, wszakoż ten starosta w słowie mu się nieziścił. On bacząc nieustawiczność w słowie starosty onego, radzili mu Kozacy, aby jachał do wojska. A tak się od onéj rzéki Pskły obrócił do drugiéj rzeki Samary. Tam znalazł 200 Kozaków rzecznych, którzy tylko zwierz a ryby łowią dla żywności, a ci już tam mieli starszego co im roskazował. Jest tam rzék wiele obfitych bardzo w ryby i w zwierz rozmaity, który nad nimi się na pastwiskach chowa, o czém będziesz miał szerzéj w historyi. A temi tam rzekami może iść do hordy i do Moskwy, i chodzą dla korzyści.

A tak gdy pojechał Zborowski do miejsca onego, kędy się kozacy chowają, wszyscy mu czołem uderzyli, i posłuszeństwo wszelakie obiecali: bo ci tam ustawicznie między rzekami mieszkają, mając pożytek z zwierzu, jako z rysiów i z innych, a to co do żywności należy, drugim odsyłają.

Od owych wodnych, prosto puścił się do progów kędy ludzie rycerscy mieszkają. Tam jest miejsce na Nieprze trudne do przebycia, bo te progi są z wielkich skał, przez które woda jakoby kędy z wysokich grobli spada, i tam niemoże nikt przejechać oprócz tych kozaków, bo oni z tych progów w czełniech spuszczają się po linach. Tamże u Jawolzanego Uroczyska między progami, chcieli mu dać kozacy bitwę, kiedy go obaczyli, a ujrzeli przy nim hajduki, rozważyli to sobie: pewnie że ten będąc panem, nieznając nigdy żadnéj nędze, z nami tu niebędzie mógł wy-

Digitized by Google

cierpieć niedostatków. A tak go rozumieli sobie przeciwnym, a iżby ich z naprawy królewskiéj chciał wygubić. Ale im dał sprawę dostateczną o sobie, i to powiedział, żem ja tu przyjechał na żądanie posłów waszych, któreście do mnie słali, przeto się odemnie nieobawiajcie nic innego, tylko miłości towarzyskiéj, i tego pewni będziecie, że ja tu zjechawszy, z tymi wszystkimi, które przy mnie widzicie, chcę z wami dobre i złe cierpieć równo, i z wami szczęście swoje dzielić. Oni mu zatym, to od niego usłyszawszy, posłali ośmdziesiąt kozaków, którzy go przeprawili przez one progi, których tam jest dwanaście, bo nie miał z sobą tylko wszystko ludzie nowe jako sam. Było szlachciców samych polskich siedmdziesiąt, oprócz hajduków. Wszakże niektórzy szlachcicy ulęknąwszy się onych strasznych przewozów, nazad się wrócili. Tam niedaleko jest zamek Chortycza, który był Wiśniowiecki postawił, pod ten niemogą iść galery. Tamże pod nim sam hetman postrzegł straż tatarską, bo tam często bywają, a zawsze ich kozacy gromią, wszakoż natenczas natrzeć na nie nie chcieli, chociaż ich więcéj niż kozaków było. Za progami skoro potkali się naprzód z szarańczą, która, acz ludziom niebardzo szkodzi, wszakoż koni dla niéj odeszło przez trzysta, a ludzie też niektórzy puchnęli.

Wyjechawszy z Chortycza zamku na którym nocleg mieli, tam dopiero dojechał kozaków i posłów, którzy od nich do niego słani byli. Tam gdy się zjechali, uczynił do niego zrzeka jeden starszy, radując się z przyjazdu jego, a winszując mu, aby z miejsca tego ojczyznie mieéj był pożyteczny, a iżby fortunnie nieprzyjaciela jéj gromił, czego mu sami do gardł swoich, w posłuszeństwie jego będąc, pomagać obiecali. Podziękował im za chęć i za winszowanie Zborowski, a zatém jechał z nimi na miejsce to, kędy mieszkania swe mieli. To uroczysko zową Tomakowski Ostrów, który jest tak szeroki, że może na nim wychować dwadzieścia tysięcy ludzi i koni niemało. Przy tymże Ostrowie jest jezioro wielkie i bardzo rybne; i tam skoro wysiedli, był od wszystkich radośnie witan, zarazem go obwołali hetmanem, z rusznic strzélali. Nazajutrz uczyniwszy koło rycerskie, tam mu deferowali jako hetmanowi, i oddali mu buławę hetmańską, rzeczą do niego uczyniwszy te-

Digitized by Google

mi słowy. My miłościwy Panie, wiedząc cię być panem rycerskim i zacnie urodzonym, co acz to u nas mało waży, tylko sprawa a serce mężne, cośmy o tobie wiele od postronnych narodów słyszeli, także i od braci swéj, jakoć zawsze Bóg przeciwko każdemu nieprzyjacielowi twemu wielkiéj fortuny pożyczał. My też, gdyżeśmy się tu ciebie doczekali, tak zacnego Polaka, wielkiego urodzenia pana, z szczęścia i męstwa sławnego, niemogąc cię tu niczém inszém tak znacznie udarować, podawamyć tę broń hetmanów pierwszych miejsca tego, którzy nam fortunnie z dobrą sławą roskazywali. A my sami siebie z wiernémi chęciami naszémi i posłuszeństwie wszelakiem, zaraz ci przy téj buławie oddawamy, życząc ci tego, abyś nam długo rozkazował, zkądbyś sobie, nam, i ojczyznie miléj i potomstwu swemu, nieśmiertelną sławę otrzymał.

Wziąwszy buławę od nich odpowiedział im na te słowa: Niebaczę ja tego w sobie moi mili a zacni Rycerze, abym się do tego urzędu, na który mię teraz przekładacie (a już mi go zgoła mocno w ręce za podaniem té buławy oddawacie) ziść mógł, bom i nie na to tu przyjechał, abym się tego podjąć miał, tak wielu mężnym, sprawnym ludziom rycerskim rozkazować miał, ale tylko temu kwoli, abym wespołek z wami przyjąwszy towarzystwo, w obojgu szczęściu, złym i dobrym, równo cierpiał, potém ojczyznie swéj miléj służył, tak jako młodszy między wami, za radą i nauką was ludzi rycerskich. Wszakoż znając w was tak wielką chęć i miłość przeciwko sobie, śmiele od was ten urząd przyjmuję, w którym jeśliby się przydało zbłądzić, jako mało bywałemu znam za to, że od was samych łaskawie ostrzeżon będę. Potym szli pod zamek Putyfl, który jest u Pskła rzeki, chcąc się tam starosty jednego ukraińnego doczekać, uskarzali mu się na niełaskę wielką przeciwko sobie panów polskich, i niewdzięczność posług swych. Co potém w historyi być może.

Nieruszywszy się z miejsca onego, chcieli to po nim wiedzieć, kiedy im Pan Bóg da we zdrowiu przyjść z Mo skwy, gdzieby się też miał wolą obrócić. On ich niechcąc długo trzymać na słowie, pokazał im pisanie od carza tatarskiego z Przekopu, który mu był w dom do niego jeszcze z niemałemi upominki posłał, obiecyjąc mu chorągiew u

Digitized by Google

cesarza tureckiego, na ziemię wołoską zjednać. Tam oni prosili go zaraz, aby posłał do carza dawając mu już o sobie znać na Nizie, aby przypomniał cesarzowi obietnicę żebyć się w tym uścił, który to dla niego uczyni, bo mu ludzi nie mało do Persyi posłał, gdzie mu brata Adylkirga poimano. A chcąc być pewniejszy tam téj obietnice, darowali mu więźnia znacznego Tatarzyna, którego zaraz hetman posłał przez posły dwa carzowi, przyczém był Bielecki, komornik króla Stephana, którego był carz zatrzymał, wszakoż go za perswazyą posłów hetmana niżowego puścił.

Zlecił też to był hetman posłom swoim, aby dali zrok albo miejsce posłom cesarskim, gdzie się zjechać mieli, jeśliby które do niego posłał, aby się z niemi zjechali w dziesiąci koni tylko. Dali wzrok na uroczysko Karayteben, które jest forum albo rynek, gdzie Tatarowie z Kozaki wszelkie targi swe miewają.

Na to tedy miejsce jechał hetman, tam zastał posły carskie i swoje, którzy, skoro przyjechał, przywitali go z wielką uczciwością, listy oddawszy, zdrowie od carza nawiedzili, potym mu oddawszy upominki, koni dwanaście romaków pięknie ubranych, i trzy szaty złotogłowowe. Którą, gdy na hetmana włożyli w onem polu, znowu rzecz piękną do niego uczynili, radując się z dobrego zdrowia jego, a iż na to miejsce przyszedł, gdzie tak swawolne Kozaki hamować może, z tego się cieszyli. A iż carz kochając cię z tego, a wdzięczen będąc przyjazdu twego, za syna cię swego przyjmuje, obiecując ci do wszystkiego pomagać, w czémby go jedno używał, i téj obietnice około chorągwie wołoskiéj potwierdzili, tylko o to pilnie prosili, żeby spokojnie czekał na Dnieprze chorągwie. On niedbając o chorągiew, prosił aby mu carz w towarzystwo posłał do Moskwy hetmana swego, powiadając że Moskwicin, wiele w litewskim księstwie czyni w granicach szkody królowi panu memu.

Skoro mu to powiedzieli posłowie, zaraz rzekł, żebym tego kwoli królowi nieuczynił nigdy, co dla niego, jako dla syna swego uczynię, i dał mu znać o tym, czym go bardzo ucieszył. A gdy się kazał z nim gotować hetmanowi, w tym carz turecki pisał do niego, aby mu się w obie-

Digitized by Google

micy uiścił, iżby z nim jachał do Persyi jako obiecał. Dał o tym znać Zborowskiemu na Niż przez posła swego cau przekopski. W tym już zwątpił, że ojczyźnie posłużyć nie mógł, zatrzymawszy posła na onem miejscu, jechał sam do stanowiska swego, a gdy noc zaszła, począł myślić, co czynić miał.

Rano od onych posłów jechał, zawołać kazał onego Tatarzyna, którego już był wolno wypuścił, żeby do niego z przedniejszym posłem przyszedł. On strwożony szedł do niego obawiając się tego, żeby go znowu nie kazał związać. On powiedział: gdyż tego carz dla mnie uczynić nie chciał, niechżeby mi wżdy był Bakaja z ludem posłał. Oto ja jemu kwoli to uczynię, że znim pojadę do Persyi, tylko mi niech przysięże że mam być wszędzie przespieczeń zdrowia swego, abym niebył albo otrut, albo z naprawy jego stracon zdradliwie. Niechże do mnie przyśle mustalika i radę swą najprzedniejszą z murzami, którzyby mi na to przysięgli. Posłowie podziękowawszy za tę chęć wielką, u nóg padli podług obyczaju swego hetmanowi, a z radością do carza swego jachali; dał im zrok Zborowski za tydzień, nie daleko od tegoż miejsca, gdzie się zjechać mieli.

Gdy posłowie z tą nowiną do carza przyjachali, wdzięcznie ich przyjął i udarował. Hetman zaś Zborowski jechał do wojska swego, które było na Ostrowie nazwanym Kartamłyk, powiadał rycerstwu to, co z posły postanowił. Wnet się rozerwali, jedni chcieli z nim jechać, drudzy na to niedali słowa rzec, powiadając, że to psi zdradliwi słować niezdierżą, zginiesz, i nasby przy sobie pogubił. A w tym w nocy wielki się rozruch stał, że niewiedział, co z nimi czynić miał hetman, i niebył od nich przespieczen zdrowia swego. Posłał do nich porucznika, roskazując im, aby się uciszyli, bo jeśli tego nie uczynią, tedy im bitwę pierwéj niźli nieprzyjacielowi inszemu dam. — Oni go zatym wskazaniem karać chcieli podług zwyczaju swego, opasawszy mocno piasku w zanadra nasypać, a w wodę wrzucić.

Szedł potym sam do nich, łagodnie ich ukrocił, wszakoż cały tydzień miał wielką trudność z nimi. Wezwał potym starszego do siebie, przed którym powiedział: że ja żadnego nie przymuszam, który chce, niechaj zostanie, a

Digitized by Google

który chce, jedzie, tylko ci, co tu zostaną, aby hordzie dali pokój, bo ztąd takie niepożytki baczę, że króla i Rplt. obrażą. Druga, że mnie w niebezpieczeństwo przywiodą. Zatym posłał straż, aby strzegli na onem miejscu, kędy mustalik przyjdzie z murzami.

Hetman sam, iż niemógł na czas naznaczony przyjechać tam gdzie był dał zrok Tatarom, była ta przyczyna, iż jeszcze niedobrze był świadom wszystkich miejsc i urodzisk na Dnieprze, którym się przypatrował, jednak posłał zaraz dowiadując się, gdy przyjadą, aby się do niego przymknęli. Mustalik obawiając się jakiéj zdrady został sam na miejscu naznaczonem, a posłał kilkaset Murzów, prosząc hetmana, aby do niego przyjechał, bo go na miejscu naznaczonym z radością czeka, a przyjechał był z wielkiem orszakiem, mając tysiąc koni dworu czarskiego, bardzo świetne, z dary wielkimi z wozy, z wielbłądy, pieszo także miał ludu niemało.

Tam Murzowie, gdy do nich hetman niżowy przyjechał, przywitali go z uczciwością bardzo ochotnie, jako mogli najuczciwiéj podług zwyczaju swego, podając całowali nogi etc. Zatym go prosili, aby do mustalika jechał, opowiadając mu wielką chęć i przyjaźń carską. On im obiecał jechać do nich, tylko prosił, aby go do trzeciego dnia Mustalik na owym miejscu poczekał umówionym, aż wojsko rosprawi; bo mu szło o to, aby ci, co zostawali na Dnieprze, szkody jakiéj nieczynili, a tak ich chciał przysięgą sobo obowiązać, aby hordzie pokój dali, wymawiając się, że mi się ich lada jako odjechać niegodzi, jako hetmanowi, gdyż nie wszystkich z sobą biorę do Persyi.

Powiedzieli mu; że tego Mustalik uczynić niemoże, bo carz już tylko na cię czeka, a nie dba o insze, aby tylko ciebie syna swego miał przy sobie, a też już dawno ze stem tysięcy ludzi w polu leży, nie stawa mu żywności, ani trawy koniom. A tak cię prosić kazał, abyś co najrychléj do niego przyjechał.

Mając chęć wielką Zborowski widzieć wojska i sprawę pogańską, prosił aby tylko do północy zetrwali, a on zaraz już z nimi miał wsiadać. A Kozacy i dla Boga prosili, aby niejeździł, płacząc, a opowiedając mu już zginienie. Niemogli mu tego odwieść, wszakosz mając rozmaite zabawy z onymi Murzami, mało nie do samego wieczora ich

Digitized by Google

znowu zabawił. W tym folgując prośbie ich, i chęci swéj dosyć czyniąc, prosił, aby mu konia dali, chcąc już wsiadać w drogę, już płaczu i prośby rycerstwa swego niesłuchając, ani na to dbając dali mu konia zaraz Murzowie.

Tu prawie Pan Bóg, który go jeszcze na świecie zostawić chciał, a niedać mu w ręku pogańskich zginąć. Z onych wielkich prac, konia obaczywszy spytał, jeżeli stępią idzie, rzekli, że bystr. On ich prosił o inszego konia, któryby statecznie szedł, bo był strudzony bardzo. Wnet się rzucili starając się o inszego konia, a on chodził, jako na koń wsieść, sohaydak przepasał, szablę etc. W tym kucharz jego Michał rzekł do niego z płaczem: Panie mój już cię podobno nie oglądam, jest szczuka dobra, proszę najedz się na drogę. A tak on, że cały dzień niejadł, dał się namówić, szedł jeść, konia mu wtym przywiedziono. A gdy chciał przysięgi od Murzów, oni mu rzekli: Że my tobie za to niemożem przyrzekać. Wtym to Kozacy usłyszawszy, z żałości porwali go gwałtem między się, zanieśli go do czołnów na sobie, wsiadłszy w czołny poczęli strzelać; Murzowie się ich bojąc roskoczyli się, potym odbiwszy się od brzega z radością jechali do wojska swego z nim. Kozacy oni gdy go ujrzeli, z wielkiéj radości niewymowne sztuki pokazowali, strzelając, pieśni śpiewając, na kobzach grając, et alia.

Tam, gdy się to działo, straż kozacka, przywiodła więźniów kilkanaście, którzy z hordy uciekali, bo ich tego czasu we żniwa wiele uchodzi. A tak ci powiedzieli hetmanowi na jakiéj czci miał być u carza, która taka być miała, sam miał być więźniem jego, a ci wszyscy na palach, którzyby z nim przyjechali albo prayszli przed Przekopem, na co się prawie wszyscy zgodzili, bo to jeszcze na miejscu będąc od Murzów słyszeli.

To usłyszawszy Zborowski, rozgniewawszy się, serdecznie na carza, przebrawszy czterdzieści człowieka jechał do koni, które były od stanowiska siedm mil, bo się ich niespodziewał więcéj zastać, bo zdychały od chrobactwa wielkiego a ludzie puchnęli; chciał tymże tropem jechać za wojskiem carskim, chcąc go zewsząd szkodzić, najeżdżając. A gdy przyjechał do koni, niezastał i dwu zdrowych, chciał przedsię jechać, Kozacy mu odradzili powiedając mu, niźli

Digitized by Google

konie przepławiem, tedy one zemdlone padną a my z tą poginiem. Jednak on chcąc się onéj chytrości uścić, chciał Tatarom zastępować na drodze, tym, co się do wojska carskiego śniągali, wszakoż mu Kozacy odradzali, mówiąc, że w tym niedostatku nic nie uczynisz.

W tym przyszła wieść pewna od tatarkiéj straży, że ony wszystkie, co byli po hetmana przyjechali, carz pokrał, iż na te kondycje, których on chciał nieprzyzwalali, a iż go z sobą nieprzywieźli. Miał na ten czas u siebie posła króla perskiego, który był do niego z tym poselstwem przyjecał, powiadając, że cię pan mój dawno czeka z cesarzem tureckim, czemu nie wiadasz, a to co się twemu bratu dostało, to i ciebie potka. Na które jego tak hardo poselstwo hardzie też od niego wskazał carz tatarski, chciał był jeszcze hetmana czekać, ale iż mu przynaglał hetman perski, aby co rychléj jechał, jechać musiał, zostawiwszy dziesięć tysięcy ludzi w ziemi swéj dla obrony od Kozaków niżowych. Posłał jednak prosząc do hetmana, aby pokój z nim umówiony jako z ojcem trzymał, a on mu postąpił dań na wszystkie Kozaki, i tę chorągiew, którą mu obiecał na wołoską ziemię z Persyi zaraz przywieść obiecał, kiedy się wrócę; tylko prosił pilnie, aby mu ziemi jego dał pokój. W tym Zborowski odprawiwszy posła, myślił, co czynić miał, droga go już do Moskwy omyliła, także i do Persyi. A tak posłał do Piotra hospodara wołoskiego, aby mu się w obietnicy uiścił, jako obiecał, która była takowa: miał dać pięćset koni Zborowskiemu, jeśliby był szedł do Moskwy, a jemu żeby dał pokoj, bo go już była wieść doszła, że się przeciwko niemu gotował, jeszcze gdy był we Złoczowie, imieniu swym. A mając w tym nadzieję, że mógł być poratowan na służbę Rpltéj, dał zrok cztéry niedziele, żeby się z posły wołoskimi widzieć mógł. Posłał z sług swoich szlachcica jednego, kozacy też z młojców swych drugiego, daléj czasu niemogąc postąpić, bo też już drudzy starostowie Ukraińni wyjeżdżać mieli. W tych czterech niedzielach czekając posłów onych, więźniowie, którzy z Tatar uciekali Nieprem, iż tam są niedaleko stada wielkie, wsi się też przymykały tatarskie do Dniepru, bo tam wsi takim kształtem budowane, jako owe budki abo chatki, które owo owczarze na kołkach za owcami włócą etc. A

Digitized by Google

gdy o trwodze usłyszą, tedy ze wszystkim zaraz zaprzągszy onę chałupę, którą ma na kołach, uwozi co nadalej. O czym usłyszawszy Kozacy, wnet się poczęli frasować na hetmana, powiedając, że już dalej czekać niechcem, tylko uderzyć na hordę, bo możemy mieć korzyść wielką. Hetman ojczyznie to chcąc pokazać, że mogąc sławy dostać i korzyści wielkiej, niechciał, aby miał movere turbas; a tego nieprzyjaciela na potym potłuszyć przeciwko niéj, bo natenczas niemogli jéj szkodzić, gdyż wszyscy do Persyi byli wysłali, ale pamiętając na przymierze, które Turcy i Tatarowie z królem i z koroną mają, hamował Kozaki w przedsięwzięciu ich. Acz go w tym słuchać niechcieli, aż wszystek rynsztunek swój, który tam z sobą miał natenczas, konie, szaty, pieniądze między nie rozdał, tych też podbyszych po tym jako mógł srogością odgramiał. Owo ono przedsięwzięcie ich w nich uspokoił, a to wszystko czynił w ten sposób, że się oglądał na pokój ojczyzny, w któréj jako rozrodzon, to nietylko swym, ale i postronnym narodom niełajno, mając żonę z domu także możnego Jordana Spytka, kasztelana krakowskiego córkę, z którą potomstwo zostawił synów dwu, Alexandra i Samuela natenczas minorenes, któremu nietak wiele skarbów zostawić pomyślając, jako po sobie sławy a pamięci dobréj życząc.

A tak uciszywszy ono dzikie wojsko swoje, czekał czasu jako był naznaczył posłom do czterech niedziel. Wyszedł czas drugie i trzecie cztery niedziele, posłów ani jego, ani wołoskich słychać było. A wtym posłał sto człowieka z czołny na morze po sól, bo tam kiedy rok suchy, zsiada się na wyspach biała jako lód. Owa zwątpiwszy o onych posłach, rozumiał, że je hospodar posadzał, abo Tatarowie. Puścił się na Dniepr, bo tam posłów czekając, wielkiego głodu i niewczasów się nacierpiał, ktemu z Kozaki wielkiéj trudności, którzy niedbają na króla pana swego, ani na ojczyznę, w któréj się porodzili, tylko już wszystkę nadzieję w onym miejscu pokładają, kędy żyją, tak jakoby rzekli onąpospolitą przypowieścią: póki żyta, póty byta.

Nic tedy nieobeszła nędza żadna, głód, niewczasy, onego nowego hetmana ich, przy onym dzikim wodnym rycerstwie; acu miał ryb, zwierza wszelakiego dostatek, wszakoż ono na każdy czas ono odwodzenie ich; abo hamowa-

Digitized by Google

nie od szkodliwych ojczyźnie umysłów ich, tak go bardzo fatygowało, że czasem po wiele razów mało o zdrowie nie przyszedł, gdyż to lud bystry nieuhamowany. A tak puściwszy się po Dnieprze rozumiał że się miał z onéj nędzy ochłodzić, wszakże w tym od szczęścia niemógł być ratowan, bo daleko w większe niebespieczeństwo, niżli miał pierwéj, przyszedł. Bo kiedy mu oni znać dali, którzy jechali po sól, iż są galery na morzu, on zaraz im dla posiłku płynął do nich, z którymi się potkał, gdy nazad płynęli, żadnéj na się trwogi niemając, nabrali soli tyle ile mogli.

Posłał potym straż ad ostia maris, to jest tam kędy rzeka w morze wpada, ta straż zaraz tego postrzegła, że dwie galerze weszły na Dniepr, a przy nich dziesięć tysięcy Tatarów lądem, chcąc bitwę dać Kozakom na miejscu kędy ciasnym. Mając tę już wiadomość o nich hetman, niemniéj też o tym myślił; jakoby im też bitwę dać mógł, tylko na to czychał, żeby na takim miejscu stanął, aby oni do niego na Ostrów z galer wysiedli, żeby ich także mógł wprawić w kąt ciasny, jako tam o to łacno na Dnieprze, czekając ich długo, spodziewał się, że tam już wszystka ich moc była w onym ludzie, jako ich straż obaczyła, a ono to tylko była straż, którą był Sędziak wysłał dla języka. Obrócił się do nich, ale oni zaraz, obaczywszy Kozaki tył podali. Żałował tego hetman, że z nimi bitwy stoczyć niemógł przez tak nierychłe do nich jechanie. Obrócił się nazad, a już sobie umyślił wtargnąć do Wołoch, dla tego zagniewany, że mu posły zatrzymano.

A w tym jadąc na pierwszym noclegu w siemię, potkali więźnie, którzy z Tatar uciekali, a gdy przyszli przed hetmana, powiedzieli, że teraz czas na Tatary, możecie przespiecznie iść w ziemię ich, bo wielką korzyść mieć będziecie, powiedając im tam dla nich o wielkiéj trwodze, że już sama carzowa do lasów uciekała. Kozacy słysząc te słowa ich, brać się tam poczęli chciwie. A gdy ich hetman od tego odwodził, poczęli narzekać, że je próżno trzymał, a nie życzył im takowéj korzyści. On jako człowiek ten, który rozumiał co mu na tym i ojczyźnie należało, prosił ich aby baczność nań w téj mierze mieli, tak jako to obiecali być mu we wszem posłuszni.

A skoro ich ułagodził, posłał do carzowéj upewniając ją żeby się niebała, może nieuciekać, bo ja jako syn chcę się o to starać jakoby matka moja w pokoju siedziała, pomniąc na obietnice carza ojca swego, chyba żeby on niechciał trzymać słowa swego, wszakoż ja do pomieszczenia będę miał czas inszy. A tak posły odprawiwszy, puścił się na przedsięwziętą drogę do Wołoch. W tym znowu wieść przyszła o Tatarzech że byli na zamku Hastonhorodku. Chcąc pokazać to Zborowski, o co się też kusił przed nim książ rożeński przed kilkom lat, starając się o on zamek aby go mógł zburzyć; jakożby był tego już dokazał, tylko przez niecpatrzność gdy podsadził pod zamek prochy, na złym miejscu sam stanął, potym mizernie zginął.

A tak ich Zborowski chcąc zastać na onym zamku, na dedniem prawie do niego przyszedł, Tatarowie skoro go postrzegli zaraz uskoczyli. Posłał do nich tłumacza, któryby ich do niego prosił na rozmowę, a rozkazał się skraść kilku Kozakom z rusznicami, dla tego żeby go nieporwali, a w tenczas jeden Kozak strzelił do Tatarzyna. Zagniewany hetman porwał się do Kozaka, chcąc to pokazać że im słowo trzyma, ale drudzy wiedząc go być godnym zaskoczyli a niedopuścili do niego. Ten Kozak umiał każdą strzelbę zamówić że mu szkodzić niemogła, ani temu wojsku w którym był. A tak powstali Kozacy o to przeciwko hetmanowi, tak bardzo że ich zaledwie ubłagał. Potym gdy się uspokoili Kozacy, przysłali Tatarowie do niego, dziękując mu za chęć i za pokoju trzymanie, chcąc mu dać stacyą, aby sobie odpoczął z ludem swym na onym miejscu, prosząc go i o to, aby się z carzykami poznał, którzy do niego chcą przyjechać. On rozkazał: natenczas nic nie potrzebuję; a druga, do znajomości na tym czasie przyjść z carzykami niemógł, gdyż miał potrzebę pilną z hospodarem wołoskim na uroczysku Probitym u Bohu. Tam stąd idąc z Hastonhorodka, miał nocleg w Witułtowéj łaźnie, tam się napatrzył wielkich antiquitates jego. Z tądże prosto puścił się ad ostia maris, tam gdzie Dniepr w morze wpada, skąd prosto wyprawił dziesięć człowieka do Probitego ku Bohu, aby niecomieszkał na urok z Wołochy. Ona straż idąc trafiła na Turki, których pojmali trzynaście. Turkom gdy przybywała wielka pomoc, oni z nimi uciekli do rzeki

Digitized by Google

Bohu, i tamże z nimi jechali aż do Prebitego, hetman też na oném miejscu, skąd był wysłał straż dzień odpoczywał, a to dla tego, iż Kozacy obszywali czołny trzciną, boby były małe na morze. Tam wyjechawszy na źwierz na wyspy morskie, usłyszał że kilka razów z dział strzelano. Pytał, coby to było? Jedni powiedali, że strzelano na Przekopie, drudzy mówili, że to grom i łyskawica. Owa nic nie myśląc o Turkach, ruszyli się z onego miejsca na morze, a oni którzy jechali do Bohu nie dali mu znać o nich. Tam mijając Przekop spokojnie, chcąc jechać, a dać pokoj Tatarom, z któremi sam i król i ojczyzna mieli przymierze.

Wtym spostrzegli dziewięć galer wielkich, okrom batek małych, które szły przeciwko nim, zastanowili się mniemając, że jaki zamek. A gdy się lepiéj rozedniało, poznali, że galery, które się z daleka świeciły, a nie było na nich tylko lud wybrany do boju.

Począł z Kozaki mówić: Mamy, panowie bracia, czas że sławy dostać możem, a będzieli nam Pan Bóg szczęścił, będzie i korzyść. Rzekli Kozacy: abo niewiesz panie hetmanie, że to nam nie równy plac do potkania, lepiéjby o tym radzić, jakobyśmy co naprędzej uchodzić mogli. Tego było Zborowskiemu żal, ale widząc, że mu prawdziwie radzą, nie wiedząc, co czynić, myślił o tym, jakoby się im bronić, gdyż już blisko od niego byli, trudno już było uciekać, a do Bohu jeszcze było siedm mil. Kozacy strwożeni czynili złe serce hetmanowi, chociaż tam tacy ludzie byli, co jedno szablą żyli, wszakoż im to wszystko sprawowało złe miejsce, a ktemu czołny przeciwko galerom, wielka różność, poczęli się mięszać, a wołać na hetmana, że chcieli ujeżdżać. Który przed się stał jako lew, pragnąc z nieprzyjacielem chętliwie bitwę zwieść. Wtym ich dojechawszy, uczynił tę rzecz do nich: niechże was nie niechodzi moi cnotliwi rycerze wielkość pogańska, ani ta ich ogromna armata, bo to my mamy naprzód przed nimi, żeśmy są ludzie chrześciańscy, dla czego samego niewątpiemy, że Pan Ban Bóg za nami pomagać będzie, a sam potrzmi nieprzyjaciela a bluźnierza imienia swego, ktemu i niewinność nam pomoże, jedźmy sobie nie lękając się, a nieczesz my Pogan, aby na nas serca niebrali. Owo tak ujeżdżając z nimi równo, prosił ich, aby mu téj sromoty i sobie nie-

Digitized by Google

czynili. Wtym się jedna galera wydała, na której był hetman onych wszystkich ludzi, ten roskazał pilno przykładać, a gonić Kozaki, chcąc się o nie kusić, niżby im drugie na ratunek przyszły.

A tak za wielkimi prośbami i upominaniem, Kozacy którzy byli do brzega się przybili a uciekać chcieli, znowu w czołny wsiedli, hetman im serce dobre czynił, sam za nimi jechał, albo płynął, ostrożny, a chciwy na stoczenie bitwy. Ta galera ze wszech najpiękniejsza szła za nimi jako strzała; już słyszeli trąby, bębny, okrzyk pogański, ukazowały się chorągwie tureckie. Hetman z Kozaki śmiele stanąwszy, czekał nieprzyjaciela. Tam Wataman, który na czełnie hetmańskim był, jął słabo styrować, począł go hetman gromić, a niechcąc, aby drugim serca złe czynił, chciał go zabić. A gdy już co daléj to bliżéj byli, stanęli Turcy, a dziwowali się śmiałości jego, już to mając za pewną korzyść, na to czychali, jakoby go poimali z Kozaki, czegoby byli dokazali za oną trwogą Kozaków, ale się z piasku ruszyć niemogli. Hetman wołał na swe, aby do niego co naprędzéj nadbiegali. Ale stymik, mało dbając na wołanie i upominanie jego, do brzega się co prędzéj obracał. Turcy obaczywszy, poczęli z dział strzelać, ugodzili stymika jednego tuż podle samego hetmana, który lecąc aż chłopa za sobą w morze wtrącił, wszakoż tego prędko ratowali, ogz. z trudnością. Wtym oni o których hetman najwięcéj rozumiał wypadłszy z czołnów poczęli się brać do brzegu. Wołał na nie hetman, aby drugim złego serca nieczynili, a nieprzyjaciela nie cieszyli. Turcy z działek uczęszczając, czołny bardzo dziurawili, zatykali czołny Kozacy. Widząc że im trudno co na wodzie począć, do brzegu się przypławili; tam wypadłszy na brzeg, poczęli na się z obu stron śmiele strzélać, już byli dostali Turcy języka, wiedzieli kędy i który hetman, a tak nań strzelbę wszystkę obracali. Prosili go Kozacy, aby uszedł na górę, albo od siebie kazał drugim odstąpić; zaraz chłopca, który go pilnował, od siebie odepchał, a ledwie rękę od niego odwiódł, jako weń zaraz kula z działa ugodziła. Wziąwszy hetman onę rusznicę, którą on chłopiec za nim nosił, rozkazał się wszystkim roskoczyć, a sam wziąwszy śmigowicę, począł do galery strzelać, obaczywszy ich hałwana srebrnego w zawoju, mniemając a za

Digitized by Google

sędziak, zmierzał do niego, a wtym zapalili działo w galerze, co on obaczywszy, przypadł, kula tuż przed nim mało nie na piędzi upadła. Za tym się porwał, uderzył też z śmigownice w onego bałwana, aż blachy srebrne leciały, zatym Turcy poczęli wołać głosem: Hała, Hała, Hała i więcéj. Więźniowie i ci, co rozumieli ich język, powiedali, że baczyli rzecz swoję przegraną. Kozacy zatym poczęli sobie dobre serca czynić; ktemu im było łacno sobie szańce poczynić, bo tam na tym miejscu świnie dzikie ryjąc, wielkie doły poczyniły. Hetman znowu z śmigownice strzelił w gromadę ludzi na galerę, zaraz kilka człowieka zabił na jednéj ławie, na któréj rzędem siedzieli. A w tym ony galery wyprawiły dwie, aby u Bohu rzeki, dwie mili od onego miejsca przewozili Tatary. Poczęli się Kozacy trwożyć, a wybierając żywność z czołnów, poczęli uciekać. Hetman ich gromił i upominał, mówiąc: że wam to ludziom takim nieprzystoi czynić, o których wszyscy narodowie rozumieją, że wam w męstwie świat równych niema. Turcy obaczywszy trwogę między Kozaki, wysiadłszy w nawy, poczęli na brzeg wysiadać, narychtowawszy strzelbę na galerach; a też się spodziewali, że im już Tatarowie przybyć mieli. Hetman widząc, że na brzeg wychodzą, krzyknął na sługi których miał kilkadziesiąt, aby zaraz ochotnie do nich skoczyli. Którzy to chętliwie uczynili, stoczyli bitwę z nimi dosyć mężnie. Kozacy widząc, że sobie dobrze poczynają Polacy, i szczęści się im, skoczyli do nich. Wtym dano znać hetmanowi, że Tatarowie bieżą na pomoc Turkom, skoczył do strzelby, wtym obaczył, że jego straż znowu się do swych obrócił, ciesząc je świeżym ludem. Dodał tym serca Kozakom, śmiele na Turki nacierali. Obaczywszy Turcy, że ich wiele pobito, i hetmana abo sędziaka im zabito, przed którym chorągiew szła, zaraz wpław do galer się puścili, tylko chłopiec sędziaków siedzał płacząc nad panem swoim zabitym, ale go też zaraz Kazacy rozsiekali.

Niemając w czym onych strwożonych Turków gonić, szedł z onego pobojska hetman z Kozaki, trafił na Tatary, obaczywszy je z daleka, chciał na nie takiéj sztuki użyć, ukązał chorągiew turecką, dawając im znać, że Turcy wygrali, w tym się kazał Kozakom skradać do nich. Obaczyw

Digitized by Google

wszy Tatarowie chorągiew, skoczyli do niéj z radością. Kozacy ci, co turecki język umieli, wołali na nie. A wtym drudzy, którzy na nie wielką waśń mieli, niemogli wytrwać, skoczyli do nich prędko. Tatarowie się obaczywszy, nazad obrócili, Kozacy po nich, ale zaledwie kilku ubili: a gdy obierali trupy, Tatarowie ich potym nabiegali, ale od Kozaków mężnie wsparci byli. Owi też z galer strzelali, owa tego było mało niewięcéj niż godzinę w noc.

Obrócił się potym hetman do czołnów z Kozaki, których niezastał, bo było wszystkie popsowano, tylko ośm całych było, w które kazał wsieść kilkiem ich, a gdy wiatr wstał, zaniósł ich na brzeg tatarski, tamże je pojmano. Hetman szedł ziemią, włożywszy kilka rannych na jeden czoln. A gdy go Tatarowie gonili, obaczywszy strwożone Kozaki dla wielkości Tatar, zastanowił się z półterem stem człowieka, napomniawszy słowy pięknymi, i to im przekładając, z jakąby sławą było to ich zginienie, jeśliby się Pan Bóg na nie rozgniewawszy poganom dał górę nad nimi otrzymać, a jakoby też nieprzyjaciela niepomału uciszyli, gdyby mu aby najmniéj placu ustąpić mieli, chociaż im dziesięć razów nie równo było, mówiąc: Lepiéj ci moi mili bracia poczciwie umrzeć rycerzowi każdemu, aniżeli źle żyć. Tak ich tedy przy sobie zatrzymawszy, obiecując im z sprawiedliwéj wróżki serca swego, że mieli fortunnie pogany gromić. Stanął z nimi w sprawie, oni ranni niemogli się przez piasek przekopać w czolnie, prosili, aby ich hetman kazał dobić, to już było drugiego dnia na Bohu rzece. Przyszły potym galery do nich, stanąwszy na wodzie, Tatarowie na lądzie, dziwowali się śmiałości ich, jednak się sami o nie kusić nieśmieli, wrócili się potym nazad z galerami, tak aż i razu niestrzelili. Tam Kozacy już będąc zgłodzeni, hetman także ich, bo półtora dnia niejedli wszyscy, szli w gromadzie pospołu aż do Inguły, nad rzeką Bohem. Tam nadeszli Kozaki, od byli od nich uciekli, dostali u nich trochę żywności, kędy się wszyscy posilili. Jechał potym do Inguły, i tamże zastał kilkadziesiąt koni, które był na prost posłał. Będąc na onym miejscu w polach dzikich, obmierzało niewiedział, co miał czynić z ludźmi, a żywność którą miał, Turcy nie byli strzelbą w onych czołnach, jakoś wyżéj czytał, popsowali, chyba co tak który miał przy sobie jako trochę

Digitized by Google

do posilenia; mogliby byli mieć ryb dostatek, ale im z czołny do tego wszystkie potrzeby popsowano, zwierza też żadnego tam dostać nie mogli; zaraz ony konie rozdał między Kozaki, ale cóż to było na tak wielki lud, bo było wszystkich o półtrzecia tysiąca.

Tamże będąc na Ingule, radził się Kozaków, co miał czynić, przebrawszy kilkanaście człowieka, jechał ku Wołochom do Probitego uroczyska, pojmał kilka rybołowców tureckich, dowiedział się u nich o straży wołoskiéj na martwéj wodzie. Szedł tam, niezastał jedno świeże stanowisko wołoskie, którymby był bardzo rad dał bitwę dla wielkiego niedostatku, by jedno był mógł dostać żywności od nich, chociaż niemiał tylko jedenaście człowieka, a Wołochów było ośmdziesiąt, on też już kilka dni niejadł jedno żołądź, i to jeśli go kędy naszedł, już zdychali Kozacy od głodu, namawiali go, aby się do wojska wrócił, ale się spodziewał jeszcze w nocy Wołochów zastać, przeto jechał do Kremeneczuta, a gdy niezastał nikogo, przyjechał do Probitego, nalazł tam pismo, co ona jego straż napisała węglem, którą był posłał na zrok, który miał mieć z hospodarem; tam to było pismo: Jeśli tu kto będzie z wojska hetmana naszego, powiedz o nas na uroczysku Krzywym. Już się pocieszył, zastał tam straż swoję, o któréj rozumiał, że ją Turcy wzięli. Nałowili mu ryb, najadł się z onymi, które miał przy sobie, i tam odpoczął. Dano mu znać, że jest straży wołoskiéj półtora sta, zaraz z radością począł się do nich gotować, ale Wołochowie postrzegłszy ich, tył podali. Obaczywszy, że niemógł mieć bitwy stateczneé, wrócił się do wojska, przyjechał znowu na wielki głód; frasowali się na to, że hospodara nie zastali. Ruszył się potym z ludem, a co miał iść do Saroki, to się udał do Sawarny, (Sawrania?) a to dla tego, że rozumiał, iż mógł mieć żywności dostatek z Bracławia; tam im dopiero nędza dokuczała, że rogi, jakie nałeśli jelenia, kopyta najdując, co od kilku lat leżały, jedli, także kości jakich dostać mogli, jednak go Bóg we zdrowiu do ojczyzny wrócił. — Taki trudno sławy dostawał ten sławny Polak, z wielką nieprzespiecznością zdrowia swego. Wiele potym przypadków na téj tam drodze jego w historyi czytać będziesz.

Digitized by Google

III.

Zdrada bandurzysty Wojtaszka i przejęcie listów do Samuela Zborowskiego.

(Z dzieła: Polnische, Lifländische, Moschowitische und andere Historien etc. mit Fleiss zusammengezogen durch D. Laurentium Müller etc. Anno 1585. 4to.)

W końcu kwietnia r. 1584. ujął Jan Zamojski, kanclerz wielki koronny, Samuela Zborowskiego i śmiercią go skazał. Że zaś ztąd wielkie zmiany powstaćby mogły, przeto w krótkości opiszę, jak się ta rzecz prawdziwie miała.

Samuel Zborowski, jako też Jan, naczelny niegdyś dowódzca wojska pod Gdańskiem, Andrzéj i Krzysztof, którzy niejaki czas na dworze cesarza rzymskiego z panem Łaskim bawili, są rodzonemi braćmi, z znakomitego i dawnego rodu w koronie polskiéj. Samuel zabił za czasów króla Henryka, szlachcica poskiego, Wapowskiego, i został z kraju wygnanym, ale się za teraźniejszego króla starał, aby się mógł z wygnania powrócić, dla tego jeździł do Francyi i poradzał się z Henrykiem. Tenże wraz z braćmi, Janem i Andrzejem, wszystko na to łożyli, jak w wstępie wspomniano, aby Stefan królem polskim obrany został, i zaprawdę bez pomocy panów Zborowskich i ich stronników nigdyby tenże król do rządów niebył przyszedł, chociaż to przez to niechcę powiedzieć, jakoby Bóg tego przez inne narzędzia i pośrednie osoby nie był mógł zdziałać, ale tylko, że ci Zborowscy właściwie, prawdziwe cause sine quibus non byli. Nie może też być zaprzeczoném, że tenże Samuel Zborowski nigdy nie był ściganym dla proskrypcyi, owszem wiele razy bywał z dobrą miną in publicis congressibus w Krakowie i gdzie indziéj, gdzie się król i wielki kanclerz znajdowali, tak, że właściwie niemożna powiedzieć, aby był prawdziwie osądzonym ex lege et statuto: ale była inna przyczyna, która dotąd wprawdzie

Digitized by Google

tajoną niewielu ludziom nawet w koronie polskiej wiadomą była.

Że zaś z tego takie korowody powstały, i owszem jeszcze wątpliwości w tych stronach dla uniewinienia czynu rozsianemi zostały, przeto zamierzam wszystko prawdziwie i wiarogodnie opowiedzieć. Krótko pierw wspominano, że król polski szybko cokolwiek wojska na Podole przeciw Tatarów wysłał; między innemi byli wysłani dwaj węgierscy panowie, pan Zyberk i pan Cobar; pan Zyberk był już o jeden nocleg za ruskim Lwowem; pan Cobar zaś został na nocleg w Lwowie; przypadkiem znajduje w gospodzie biegłego lutnistę, który kiedy niekiedy fantazye na lutni dla siebie wygrywał; pan Cobar, który dobrze po polsku i niemiecku umiał, zapytał go się: czyby służby nie szukał, chcąc mu ją wyrobić. Tenże odpowiada, że jest u pana Samuela Zborowskiego. Gdy pan Cobar to nazwisko usłyszał, pomyślał sobie zaraz, więcej się od niego wywiedzieć; albowiem było porozumienie, że Zborowski chce się kuzać obwołać attainanem kozackim; ztąd pije do niego i pyta, gdzie się teraz jego pan znajduje? Ten odpowiada, że jest nie daleko od Lwowa. Pan Cobar pyta dalej: co teraz w tych stronach robi, kiedy głośna wieść biega o napadzie Tatarów? Ten miał powiedzieć, że się tam ma z niektóremi umówić, że szczególne sprawy się knują. Pan Cobar postępuje zawsze dalej, chwali lutnistę, mówiąc, że szkoda, żeby przy swej biegłości w sztuce, nie miał być sługą królewskim, i daje mu gotówką złoty węgierski, dopija do niego, rzecz dalej prowadząc; zapytuje: czemu się jego pan sam winowatym czyni nieupokarzając się dokładniej przed królem, coby mu pożyteczniej było, jak że tak nienawiścią ściga kanclerza. Lutnista, czy z pijaństwa, czy z lotrostwa, zaczął kilka razy wzdychać, mówiąc, że chciałby utłumić w sobie cześć ku swemu panu; albowiem Zborowscy mają w przedsięwzięciu tak szczególne zamiary, że aż go zgroza pobiera, gdy o nich myśli.

Gdy pan Cobar tyle z niego wyciągnął, coraz bliżej do rzeczy przystępował; przyobiecał, że mu służbę u króla wyrobi, napominał go, by był wierniejszym królowi, jak swemu niewiernemu panu, i by wykrył, co złego wiedział, przyrzekając mu, że z tego żadne niebezpieczeństwo dla

Digitized by Google

niego niewyniknie. Tenże obiecał mu to wykryć, ale będąc tego wieczora podchmielonym, prosił o czas aż do drugiego dnia. Pan Cobar udał, jakoby miał o czém więcéj do myślenia, i że przypadkiem mógłby to nazajutrz zapomnieć, wyjął dla tego swój pularesik, mówiąc, by mu sam wpisał, że jutro wykryje zamiary Zborowskich przeciw królowi, co też lutnista uczynił. Téj saméj nocy wysłał pan Cobar do swego towarzysza pana Zyberk, gońca, by w imię Boga ruszył; skoro czekać niemoże, albowiem odkrył sprawki, na których królowi bardzo wiele, bo życie, a ich wszystkich własna pomyślność zależy, o czém mu w krótce doniesie. Rozkazał też swemu kucharzowi smaczne ranne śniadanie przygotować i nim lutnista wstał, była już na stole malmalyza i inne konfekta. Pan Cobar udawał, jakoby niechciał więcéj, jak kwadrans czekać, zmusił lutnistę usieść i nieco konfektów spożyć.

Tymczasem obmyślił gospodarz inną jeszcze zupę i potrawy, w czém pan Cobar udał, jakoby to mu było niemiło, i jakoby tego nieżądał, jednakże powiedział późniéj: kiedy już jest przyrządzone, musimy więc za dobre przyjąć, i tym lepiéj zajadać. Kazał też swym wozom i jednéj części dworzan naprzód wyruszyć, ale mieli rozkaz czekać w oznaczoném miejscu. Poczém zaczyna znowu z lutnistą popijać, chwali jego biegłość w sztuce, i na nowo daje mu kilka węgierskich złotych. Lutnista może niebył od swego pana w ten sposób obsypywanym węgierskiemi dukatami; co mu się spodobało, i rzekł, że miałby ochotę na dworze królewskim służyć. Na co mu tenże rękę daje, i żegna się zaraz mówiąc: że nadszedł czas, w którym musi odjechać; każe sobie podać rachunek, szuka swego pularesiku, czy czego niezapomniał i udaje, jakoby przypadkiem znalazł, co lutnista przeszłego wieczora wpisał, przypomina mu jego podanie ręki i obietnicę, prosząc, aby mu chciał odkryć, coby wiedział o zamysłach Zborowskich. Lutnista odpowiedział, że jest gotów odkryć mu to wszystko, jeżeli to bez niebezpieczeństwa dla niego będzie, i jeżeli mu przychodzi innego pana na dworze znaleść. Gdy pan Cobar mu to podaniem ręki przyrzekł, i zarazem dał się poznać, kim jest, i dla czego wysłanym został; natenczas odrzekł lutnista, że jego pan, Samuel Zborowski, o kilka

Digitized by Google

mil jest tylko ztąd, i że mu przyniesie listy in originali, które bracia pisywali, z których się będzie można dowiedzieć, jak się połączyli, by króla trucizną uczęstować, a kanclerza o życie przyprawić. Prosił dla tego pana Cobar, aby na pół drogi zatrzymać kazał nieco koi, by mógł mieć odsiecz, w przypadku gdyby Zborowski zarychło się spostrzegł o zniknieniu listów i ścigać go kazał. To się też tak stało; lustnista powraca przynosi kilka listów, podług których trzéj bracia, Samuel, Andrzéj i Krysztof, w wyżéj wskomniony sposób umówić się mieli, i listy i pieczęcie za ich własne uznano. Pan Cobar i Zyberk wsadzili na najlepszego z swych rumaków, dali mu ludzi i posłali do króla, z listami i całém sprawozdaniem.

Król był jeszcze w Krakowie z wielkim kanclerzem, i dał zaraz dobre utrzymanie lutniście. Tym czasem dowiedział się Zborowski, że jego lutnista w Krakowie się miał znajdować, niewiedząc jednak, że u króla był, napisał do jednego z swych szwagrów, by miał na niego baczność i by mu go zaraz odesłał, skoro go napotka. Tenże jego szwagier spotyka go na zamku w Krakowie, i chce go spiesznie swym sługom uprowadzić kazać, ale słudzy wielkiego kanclerza widząc ten gwałt, opierają się mu i szybko donoszą wielkiemu kanclerzowi. Ten schodzi sam, mówiąc do szwagra Zborowskiego, by wolno puścił lutnistę, albowiem jest teraz sługą królewskim i wierniejszym, niż jego szwagier Zborowski. Gdy ów doniósł to swemu szwagrowi, dopiero Zborowski domyślił się całéj rzeczy, poszukawszy swych listów i spostrzegłszy, że przez lutnistę uniesionemi zostały; poznał, że jego zamiary na jaw wyjdą. Później poszedł do króla Jan Zborowski, brat Samuela, który w sprawę tę nie nie był wmięszany, gdy się o tém dowiedział, lub też o to od swych braci proszonym był, i prosił króla, by J. K. M. nie dawał wiary zbiegłemu, krzywoprzysiężnemu lutniście, kultajowi. Ale król kazał mu rozpoznawać pismo i pieczęć. Poczém Jan Zborowski z zgryzotą odejść i na tém poprzestać musiał. Później zaś uniewiniali najsolenniéj Zborowscy przed królem, zaprzeczając, jakoby to ich pieczęć lub pismo w tych listach było. Albowiem chociaż pieczęć ich pieczątce podobna, jednakże można po niektórych oznakach dostrzedz, że wielka jest

Digitized by Google

różnica. Pismo podobne jest ich pismu, ale nie ich pisało. Przypominali królowi, że sam przed niejakim czasem miał sekretarza, który tak dobrze każdą rękę u dać umiał, że sam król przyznawał, że to jego pismo; ale jakiś hultaj pióro prowadził, ztąd prosili króla, by im chciał na mocy polskich statutów zbiegłego lutnistę wydać, lub też przynajmniéj w takie miejsce odesłać, gdzieby na nim swych praw dochodzić mogli, do tego oskarzali go o czarnoksięstwo, przez co tém łatwiéj do takowego naśladowania liter mógł się stać sposobnym. Ale w krótce potém znikł lutnista, bądź to, że sam uciekł, wiedząc czego nawarzył, lub też do czasu dla dowodu przechowanym został, by go nie zabito. Wielu zaś, co z nim obcowało, donoszą, że był szczególny człowiek, i że mógł jakie czarnoksięskie sztuki umieć. To wszystko tak się prawie ciągnęło cały rok, aż w końcu kwietnia 1584 r., gdy wielki kanclerz po krótko pierw odbytym połogu żony nieżywym owocem, z Kaysza do Krakowa na sądy wyruszyć miał, odebrał wiadomość, że Samuel Zborowski mu na służbę z trzysta końmi czeka, dla czego bardzo wodlo z bokiem traktu posunął się, królowi to przez gońca doniosłszy i czekając odpowiedzi, jakby się z nim miał obejść; gdyby go ujął. Kanclerz wielki dostawszy odpowiedź: quod mortuus canis non morderet, i wzmocniwszy się tym czasem w cichości, kiedy Zborowski zupełnie spokojnym był, i pod Niepołomicami, trzy mile od Krakowa, w bok od traktu, u jednéj z swych przyjaciołek, wesoło przez noc się bawił, a jego słudzy tu i tam po wsi rozrzuceni byli, każe go kanclerz wielki najść. Gdy Zborowski dostrzegł, że ma być ujętym, schronił się z swéj izby tylko w koszuli do komnaty swéj przyjaciółki, ale gdy mu wojsko kanclerza tak blisko było, że się w inny sposób ukryć nie mógł, skrył się za swą przyjaciółkę i inne kobiety, lecz go znaleziono tak nago, złapano i uprowadzono, później jednak przyniesiono mu jego suknie i rzeczy, pozwolono suknie wdziać po drodze, ale rzeczy zostały pod straż wzięte. Poczém gdy kanclerz do Krakowa przybył, zaraz kazał posłać do wdowy, której męża Zborowski zabił, czy chce razem z nim żałobę przeciw Zborowskiemu wnieść? na co ona odpowiedziała, że, jeżeli król lub kanclerz co przeciw niemu mają, to niech tego poszu-

Digitized by Google

kują, ale ona niechce teraz w to mięszać swéj skargi prywatnéj. Potém udał się kanclerz do Zborowskiego do więzienia, i doniósł mu, że mu bardzo boleśnie, że swych działań inaczéj nie skierował, i życzyłby mu co do swéj osoby, by był daleko ztąd. Że zaś się tak stało, dla tego niech czyta pismo i rozkaz królewski, gdzie znajdzie, że to za takowym rozkazem królewskim, a nie z jakiéj jego osobistéj niechęci takowa sprawa przeciw niemu wytoczoną będzie. Prosił go, by go miał za niewinnego, i pomniał, że to są bez wątpienia kara i sądy boskie, i by sobie przypomniał, że go król, i on, kanclerz, kilka razy przez znakomite osoby ostrzegać kazali. Zborowski odpowiedział mu: że dobrze widzi, że to jest rozkaz królewski, ale że ma dokładną wiadomość, że całe to nieszczęście przez wielkiego kanclerza na niego sprowadzonem zostało, i pytał téż: czy nie może być inaczéj, i czy jemu i królowi tak wiele na garści krwi zależy? Kanclerz znowu go prosił, by go miał za uniewinnionego, i by chciał przyznać, że sam dążył za takowém nieszczęściem. Miało mu być dozwolonem spowiednika żądać, gdyby chciał swe sprawy do Boga odnieść, i z swych czynów po chrześciańsku i przykładnie odpuszczenie uzyskać. Ale Zborowski w żaden sposób nie chciał uznać kanclerza za niewinnego, owszem obstawał długo, że on jest przyczyną jego śmierci, i że się o to u skarżać będzie pod tronem Boga. Ostatecznie płynęły łzy kanclerzowi po policzkach, i prosił na imie Boga Zborowskiego, by go miał za niewinnego, i by mu przebaczył, albowiem jest to rozkaz królewski. Na co w końcu Zborowski odpowiedział: że mu przebacza, kiedy go tak na imie Boga zaklina, ale niech się zaopatrzy również w ostatecznym dniu, w dobrego mówcę lub adwokata; albowiem Bogu pozostawia zemstę. Poczém zażądał spowiednika; że zaś wpuszczono do niego katolickiego księdza, który był trochę podchmielony, i z nim się wiele umawiać zamyślał, dla tego niechciał się przed nim spowiadać, ale przeleżał tę całą noc na ziemi, swe grzechy w ten sposób opłakując, że aż deski, na których leżał, łzami zmoczone były. Nazajutrz został bardzo rano w cichości ściętym przy małéj fórtce na zamku.

Digitized by Google

IV.

Dwa listy J. Mość Pana Krzysztofa Zborowskiego.

(Wyjęte z dzieła: Andreae Recicii instigatoris Regii V. Nob. Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. Crac. An. D. 1585.)

1.

Jego Mości Panu Samuelowi Zborowskiemu z Rytwian etc. mnie Mściwemu Panu Bratu.

Mój Mściwy i najmilszy Panie Bracie etc.

Nie wątpię w tym, żeś W. M. z mego ostatniego pisania dostatecznie to oboje wyrozumiał. Naprzód, jako z królem stojemy, i czego się ztamtąd spodziewać mamy. A druga, co o téj Niżowskiéj drodze rozumiem.

Teraz także w tych dwu propozycyach zostawam, i o tymże krótce i rzecz samę i zdanie wypiszę moje. I muti mi tego długo być żal, że z W. M. cyfer niemam żadnych, bo wiele jest, czego się listowi niebezpieczno zwierzać. Ale moję to niedbalstwo sprawiło, że już rzeczy gotowe mając, W. Miłościo n onych nieoddał. Dnia wczorajszego prawie dostałem ostatnią odpowiedź od kanclerza imieniem królewskiém. Quid multis opus? Zgoła nic a nic się nieotrzymało. W. M. tajne nie są słuszne i bardzo łacne condycye nasze. Pan marszałek niczego niechciał, jedno aby mógł 4000 fl. obiecaną doma siedząc mieć annuatim za nagrodę znacznych i ważnych posług swoich; z W. Mści, aby niesłuszną kanicyją (bo ją i kanclerz tak zowie) zdjęta. — Mojéj petycyi niewspominam, bo fraszka; ale gdy mną poigrawali, chcąc mnie doloso cantu suo, by one Syrenes, in hos scopulos inducere, abym lekkomyślnie pana mego posługi zaniechawszy, tu na ich łżywych obietnicach zostać miał: Jam rzekł, że królowi i ojczyznie służyć pro posse, gotowem, ale wdać się w królewską posługę natenczas nie

Digitized by Google

mogę: przyczyny mam swoje, i słuszne; między któremi tę największą dawam, że póki ja braci méj nie uznam być uspokojenémi w wielkich krzywdach, które oni niesłusznie od króla J. M. odnoszą, ja tu sobie obiecować nic nie mogę, ani tém myśli swéj bawić chcę. Si enim in viridi, quid in arido? I jakom tam ostrze jeszcze za pierwszą audyencyją, et pro dignitate Zboroviana mówił pan marszałek, da Bóg to czasu swego W. M. referować będzie. I takemci się w niczém nie deklarował, aż oto w tych kilku dniach, kiedy mi się tak zdało, żem miał w sprawach W. M. obudwu co pociesznego odnieść, tedym o to prosił króla, aby hoc liberalitatis Regiae signum na mnie i na cudzéj ziemi znano, żebym mógł ten jurgielt od niego mieć, co go Sparwain (który w tych dniach tu w Krakowie umarł) miał; a ja za okazyą każdę i ludzie osobne królowi wywiodę, i sam służyć chętnie będę. I to być niemogło. Na com ja się musiał wczora serdecznie rozśmiać przed kanclerzem, levitatem eorum et impudentiam carpendo, że mi jednak śmieli wiele obiecować, abym się był jedno z stateczności méj najmniéj ruszyć dał; et ante Baal flexissem genua; ale uchował mię pote czasy Bóg mój, i uchowa; by snać i w największéj nędzy. To téż o mnie macie.

Gnieźnieński, o co jedno prosił, otrzymał. I takci na nas i na bytność owdzie naszę nałowiwszy ptaszków, ukazał nam figę; o którym, nie wątpiemy, że W. M. nasz najmilszy Pan brat, toż co i my, którzy go pro Anathemate mamy, rozumieć będziesz, a spółków z nim wszelakich zaniechasz. Jakoż inaczéj go chcieć trudno mamy, jedno jako król i kanclerz go zowią: że ten Zborowski nasz, ten tylko dobry, o drugich nic, plewy to tam. W czém się smaród nic nie czuje, że to nie jego godność sprawuje, ale że im tego trzeba tak nas rozrywać. O czém długoby pisać. Ale Bóg ojców naszych, onych, i tego tam Judasza w tym niepocieszy; jeszcze pomyślim o sobie choć nas trocha; jeszcze ten ternarius numerus, do czego dobrego się dociśnie, da Bóg. I tak W. M. wiedz, żeby się tylko jedno trochę oddaliło przekazek (bo czasowi folgować trzeba) musiemy o sobie wiedzieć, in tota progenia nostra, kto nasz, a kto nie nasz, kto dispergit kto congregat. A spisać się potém przyjdzie, abyśmy ex conjunctis sanguine,

Digitized by Google

conjunctissimi et fortuna et voluntatibus zostali. Tak tedy rzeczy nasze z tym królem (si hoc nomine dignus est) stoją, że już classicum cecinerunt zagnieść i w niwecz obrócić dom nasz. Zaczém i lada wrony krakają, abo w tył i za uszyma, ale krakają przedsię, gdzie jedno jastrzębia zajrzą. Cóż tu czynić? Przedsię tak czynić i postępować sobie, jako mężom przystoi. Tu ne cedo malis, sed contra audentius ito. Jakiemi tedy sposoby, i jako przystojnemi warujemy rzeczy swe, naonczas listowi tego niepowierzam: ale uzna to zły i niezbożny człek, że się we zły czas na niewinne i poczciwe ludzie, psim zębem swym puścił. A między inszémi pociechami naszemi, to niemniejsza, że z téjże miary wszystka Rzplta, z któréj i my, ukrzywdzona jest, commune hoc malum; wszystkim dobrym z nami; i są ludzi pełno po królestwie, pełno na dworze, nawet i w pokojach tych satrapów, którzy upłakiwają nad wzgardą, nad ukrzywdzeniem tych, którzy zawsze od wielu wieków dobrymi sługami Rzpltéj byli, którzy onym gardłem i majętnością, póki jéj stawało, zawsze służyli, tak iż nas dobrymi stróżmi Rzpltéj, kuchnią chudych pachołków, ludzie uczciwi i ci co teraz jako i my porzuceni są, nazywali i nazywają. Ci, mówię, wszyscy obaczą się czasu swego (a niedługo tego czekać, że się w tym obaczą) że tak o nie, jako i o nas idzie, a na ukazę, da Bóg, tych okrutników, ichże chléb teraz jedzą, i na nim się wypasają. Trafi się tedy w to, że się przeciwko tym insultom będzie mogło nie lada jako zostawić. O czém teraz nie trzeba pisać. One też Consilia na trawie Zborowskiéj dobrze wkorzenione w sercach naszych zostały. W tém pod przysięgą bożą W. M. upewniam i obtestor, abyś W. M. nie wątpił. Ale dobrze to się stało, że się czas czekał, i jeszcze musi co inszego maturescere. Poznasz to, W. M., że dobrze wszystko idzie, i na dobréj jest drodze. Reliquum est, z strony téj tam zabawki Niżowskiéj W. M. wolałbym był, abyś tam W. M. nie jeździł. Przyczyn dosyć, ale to u mnie przedniejsza, że się o W. M. boję, aby to królewska nieprawa nie była. Ale iżeś już W. M. tam jest, staraj się W. M. o dwie rzeczy. Pierwsza, abyś w dobrém zachowaniu, w dobrém porozumieniu to tam rycerstwo z domem Zborowskim zadzierzał. Jakoż ja wiém, co na tém zależy nam.

Digitized by Google

I dla tego piszę ja imieniem moim i pana marszałkowym do nich list, którego kopiją W. M. propter informationem, aby wiedzieć, do czego i jako je wieść, posyłam; z owymi też sam posły i mówiło, i obeszło się tak, jako się godziło. Druga, abyś się W. M. z tamtąd jako najprędzéj pokwapił. O co i dla Boga prosiemy; bo nam niewymównie trzeba W. M. — Co nam racz dać o Boże nasz, abyśmy rychło W. M. zdrowego mieli. Jam ad minora. Gnieźnieński żadnym sposobem na wielkie i moje i pana Lesickiego naleganie 2000 fl. za konie dać niechciał; owszem (acz niemówił nic) ale przytrząsał, żeśmy synowca podeszli. A toż nie przyjdzie W. M. jedno wróciwszy się da Bóg zdrowo, wziąść in duplo w Kamionce; a interim aby smród poznał; że *Cucion*. — Takem go swisnąć umyślił i powiem, że chroniąc się ja tego, aby mnie kto nie rozumiał, żem synowca w dług wprawił, tędy (acz nierad) ja te konie wezmę, i już będę za nie, jakoto W. Mści, odpowiadał. Cóż będzie? Gnieźnieński mnie konie wyda ze wszystkiém, a ja je wezmę; W. Mści wolno nieprzystać na mnie (jakoż o to proszę) i wolno będzie sowicie sobie szkodę nagradzać, i dług; a ja przedsię koni niepłacąc dostanę! — Druga: na Siedziejowice już będą 10,000 fl., by jedno pan marszałek z Radomia z roków przyjechał, który jutro pewnie we Zborowie będzie. A staw przy W. M. zostanie. Pan Jordan na to owdzie czeka, i odebrawszy pieniądze, do W. M. pobieży.

Ja jutro Busia naszego do Wiednia naprzód po listy Cesarskie, a potém stamtądże z upominkami do pani wdowy posyłam, o któréj wszystko jeszcze pocieszne słyszę. Daj Boże fortunnie to począć i skończyć. Wierz mi W. M., że to nie lada grzanka. Sam się najdalej cztéry niedziele zadzierzę dla owych większych wyżéj namienionych rzeczy. Myślą owdzie o rychlejszym Sejmie, niż prawa nasze cierpią, a to dla poborów. I na W. M. to tam złożą, że im dla tamtéj wojny z Turkiem, którą mienią, że wy nawarzycie, podatków trzeba. A toż per non Compiacer a gli inimici nostri, dla Boga, nic głównego nie poczynajcie; bo królowi posłużycie (choć ten czyni, jakoby tego nierad widział) a szlachtę obruszycie na wieki, któréj nam, zwłaszcza teraz trzeba. Sapienti sat. W Inflanciech tumult z królem dni-

Digitized by Google

akim, do którego cnotliwego człowieka i wielkiego przyjaciela naszego ślą, pana cześnika Brodę. Ci Niżowcy wasi byli wczora przytém, kiedym z kanclerzem mówił. Daléj niemam co pisać, tylko łasce i miłości braterskiéj posługi moje zalecam i wiecznie oddawam. Panie Chryste daj nam W. M. w rychle dobrze zdrowego oglądać. Amen.

W Krakowie 17. Jul. Roku 83.

W. M. Brat

i sługa póki żyw

Zborowski z Rytwian.

Anusia W. M. zdrowa, ale niewie jeszcze, że W. M. szedł na Niż. Będzie płaczu dosyć.

2.

List do Niżowców, który Krzysztof Zborowski własną ręką pisał.

Zacne Rycerstwo, Panowie i przyjaciele nam łaskawi!

Za tym zachowaniem dobrym, które wiedziecie z J. M. Panem Samuelem bratem naszym, nie mogliśmy zaniechać tym pisaniem was nawiedzić, i chęci przyjacielskie nasze wam zalecić, prosząc was, abyście tak w miłowaniu i szanowaniu osoby pana brata naszego, takowymi się nam popisowali, jakoby ta przyjaźń nasza się przymnażała, i za czasem do lepszego porozumienia z domem naszym przyjść mogła. Co jako wam nietylko nie szkodzić, ale i za czasem pomocno być może. Wy, jako baczni, będziecie umieć u siebie uważać i niewątpiemy w tym nic, że to dobre porozumienie wasze z nami nie jedno i tu w Polsce będzie uważało; ale my na to, jako oglądać się nie jesteśmy powinni, tak i o to mało dbać będziemy. Wy téż większego i pewniejszego zakładu chęci i przyjaźni naszych mieć, ani żądać od nas niemożecie, jedno i kogo teraz macie krew naszę J. M. Pana brata naszego, któremu nietylko, abyśmy ganić mieli, że się towarzystwem was, tak zacnego, sławnego rycerstwa bawi, a zdrowie swe i wam powierza, i z wami pospołu przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża świętego ochotnie waży, ale i owszem chwalemy mu to, i do

Digitized by Google

tego go radą i prośbami naszémi wiedziemy. Rozumiemy to o was, że w osobie jego, nas i przyjaźń naszę uszanować nię zaniechacie. A my w każdéj potrzebie takimi się przyjaciołmi wam popisać chcemy, jakosieć tego są iście godni. Jakoż za tą dobrą sławą waszą, którą nietylko tu w Polsce, ale i po cudzych krajach u cesarzów, i wielkich królów słyniecie, niedługo nam da Bóg tego czasu czekać, przyjdzie, że się sobie w jakiéj ważnéj sprawie przygodzić będziem mogli. O czém, iż się pisać niegodzi, wolémy tu zawsze J. M. Pánu naszemu, a niż listowi powierzać. Na ten czas nic inszego, tylko chęci przyjacielskie nasze W. M. zalecając, wam Bożéj łaski i fortunnego przeciw wszystkim nieprzyjaciołom powodzenia winszujemy.

V.

PRAWDZIWA HISTORYJA

jako

Jmci Pana Samuela Zborowskiego

że pojmano:

Subjunctae sunt causae, czemu go tak zamordowano.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Wyjechał pan Samuel Zborowski ze Zborowa hujus an. 1584,, wedle swéj correcti Calendarza — dnia Kwietnia 24. był w Glinjanach na noc; 26. przyjachał do Lwowa; tam się w drogę sposobił; rzeczy swoje wszystkie rosprawił, i porządek dobrowy, naprzód koło powołowczyzny, którą zimował; także dla wołów pókupienia w Wołoszech z Izraelem; potém koło spustu do Gdańska zboża z Angielczykiem; potém koło stawów, gumien i innych intrat; wszystko postanowił, potém rynsztunki stajenne, strzelbę, stada, konie, we wszystkim porządku i dostatku Ceklińskiemu i kamek oddawszy. Myślistwa także sporządzone pańskim dostatkiem,

Digitized by Google

zostawiwszy dwadzieścia sług tak na zamku, jako i w tém imieniu zostawił. A potém one pożegnawszy, a syna z sobą wziąwszy, pana Kamienieckiego nieboszczyka chorego po żegnawszy, die 27. Kwietnia ze Lwowa był na noc w Jaworowie; miał z sobą sług trzydzieści szlachciców, komorników, pachołąt, pacholików i innéj czeladzi téż było trzydzieście; kotczych dziesięć wszystkich: dwa jemu chodniki tylko na powodzie; strzelbę téż miał i rusznicę, ale nadzwyczaj mniéj, niżeli tego bywało: albowiem, iż do Włoch jechać miał, nic z sobą niebrał; tylko to, co między sługi rozdać miał: a kilka futer kosztowniejszych; do tego opowiedział to sługom: że ja do Włoch wyjeżdżam; syna w Niemcach zostawię; wrócić się do Polski nie mam wolą; tylko dla téj przyczyny, aby Królowi Jmci niewinność swoję i domu swego pokazał; potrzebować-li tego będzie; a gdy ją uzna, wierzę, że nieprzyjaciele domu mego będą uskromieni; a Król Jegomość pańskiemu słowu swemu dosyć uczyni, a ze mnie ten dekret zejmie; strony, Auctoritate et Benignitate Sua Regia uspokoiwszy; ale jeżeli koło uszu królewskich zalegą pochlebników i złych ludzi dźwięki, że tego nieuzna, ja w Polsce co czynić nie mam, i jadę do pana imion tych, pana JMci, pana marszałka brata i opiekuna mego, temu dzieci i wszystko zleciwszy, co, mi każe, uczynię. W tém mu w nocy znać dano, że przybieżał sługa od pana Kamienieckiego, kazał go do siebie puścić z listem. Gwoli panu Kamienieckiemu i wielkiéj chorobie jego wrócił się 28. do Lwowa, a sługom kazał do Dubiecka prosto jachać i tam się czekać; odprawiwszy się u pana, który potém w rychle umarł; tegoż dnia nocował we dwie mil od Jaworowa. 29. przyjechał do Jarosławia i był u pana Kostki; tam że zjazd, albo wesele; a gdy go na jego miejscu posadzono między gośćmi, siedział podle niego pan podkomorzy Stanisławski. Z rozmowy potém rzekł do niego: Mściwy Panie Zborowski, będziesz że WMość w Przemyślu, albo nieboszczyże WMć, co się owdzie dzieje? Niewdzięcznieć tego przyjął od Pana Stanisławskiego, nigdy niebozumiejąc, aby pod uszczęściem i ubezpieczeniem, zdradą go podchodzić miano, i rzekł prosto panu Stanisławskiemu: jeźli mię WMć straszysz, tedyś na niestrasznego trafił; jam nikomu nic niewinien, nie mam téż z nikim do czynienia; jeźli to idzie o dekret

króla Henryka, bo mi tego Król JMość nie kazał, jabym tu nie mieszkał, bo też nie mam żadnego pożytku z tego, tylko żal, widząc, co mię potyka, i dom mój za wierne i wielkie posługi, którém ja i familia moja czynili. Dał mu potém pokój pan Stanisławski, ale on przedsięwziął sobie głęboko w myśl; aż potém w Dubiecku ubezpieczywszy się, jako on był z przyrodzenia otworzysty i umysłu wyniosłego, i owszem sługi szukał, a przyjaciołom miał za złe, kiedy go przestrzegano. Albowiem szpiegowie niezwyczajni zawsze się snowali, i umysły ludzkie, jakoż presagebat preiudicatum animum, tego złego nieprzyjaciela co go potém zjadł; przeto Pan Kostka, widząc, że sług nie miał, w poniedziałek die 30. Kwietnia odesłał go do Dubiecka, gdzie zastał sługi. Maja tedy pierwszego dnia był w Dubiecku u Pana Jendrzeja Stadnickiego siostrzeńca; a gdy się tam dowiedział, że się pan marszałek leczył w Sandomierzu, zawołał Liczyckiego i rzekł mu: jedź na Tarnów prosto na Tarnów do Krakowa, a gotuj dla mnie gospody, abyśmy się dobrze mieli, a tam, gdy się pożegnamy, gotuj i ty potrzeby dla syna i dla mnie, żebyśmy nie mieszkając mogli wyjechać na tę peregrenacyę; a ja muszę prosto do Sandomierza jechać do pana marszałka. Wtórego dnia Maja był u pana Marcina Stadnickiego w Kostowéj; trzeciego dnia Maja był u pana Strzyżowskiego w Szczuczu, czwartego był w Zgłobyniu; piątego był w Mielcu, a sam w Podlaszanach u pana Marcina Tarnowskiego siostrzeńca; szóstego w Sandomierzu; tam odprawiwszy swe potrzeby i kontrakty z panem marszałkiem, na téj stanęło, żeby się był z panem Żupnikiem krakowskim widział, któremu aby ustnie swą wolę powiedział i deklarował; to jeśliże cokolwiek pan marszałek czyni, że mu on wszystko, i wolę swoję, poddał pod stanowienie jego. A iż to tak być miało, prosił go pan marszałek, aby się w Krakowie niebawił, gdyż niemasz komu ufać kanclerzowi, może jaką zwadę nań zasadzić, w któréj mu się nie zdarzy, a jeśli się zdarzy, tedy nas trudności nowéj nabawi, poczém nic, bo ich mamy spostrzebę, wiem to; — powiedział mu pan marszałek, że będzie sądził roki swoje grodzkie krakowskie, i w Stężycy miał być; kędy się obraca, tego niewiem; po nim się téż niepytam; bo powiadają drudzy, że się wrócić miał do Knyszyna, dla choroby

Digitized by Google

żony swéj; ja się po nim niepytam, tylko mi o W. Mość idzie. Był téż tu Urowiecki, hajduków miał niemało koło siebie, jechał wczoraj ztąd, powiadają, do kanclerza, szumno dosyć; ale ja rozumiem, że to przeto, że ma z Palczowskim z burgrabią o najście domowe w zamku krakowskim. Nato pan Samuel rzekł: że się ja w Krakowie bawić nie będę, ale być tam muszę, bo się na tę drogę wybierać ztamtąd muszę; z kanclerzem wszak pokój mamy i ubezpieczenie. — Tegoż dnia prawie przyszły z Grodziądza od pana Gnieźnieńskiego listy, a gdy je przeczytali bracia panowie Zborowscy, dopieroż pan Samuel niedał sobie nic rzec około niebezpieczeństwa. Bo pisał pan Gnieźnieński i posłał list królewski, abyśmy do convocatii czekali wszyscy bracia, skądsić Król Jegomość z nami rezolwować miał około plotek i potwarzy i zdrajcy Wojtaszka, prosząc de nonime osobnym listem pana Samuela, aby nieježdził do Włoch, bo mu był dał znać o tém pan Samuel przez sługę swego Domaszewskiego, który jeździł do Gdańska. Pana marszałka zaśię prosił, aby go od téj drogi hamował, a podejrzeniu folgował choć niepotrzebnemu etc. Pan marszałek jednak widząc być potrzebną z pewnych przyczyn drogę tę jemu, nie odradzał mu, tylko z nim postanowił, aby tu zaś był na Ś. Jakub pewnie, gdzieby niebył, dać znać, co się na convocatii z jego sprawą dziać będzie. O Kraków jednak prosił, aby dał znać, aby tam nie był; wszakże łatwie w Wieliczce odprawić z panem Żupnickim, a potém, aby do Spytkowic jechał tam niedaleko Krakowa, i w drodze mógł sobie sprawować, w Krakowie odpocząć koniom i sobie, a tam się rozprawić ze wszystkiemi etc. To wszystko pan Samuel postanowił z panem marszałkiem i skończył oprócz tego, że na to nie chciał pozwolić, aby miał Kraków minąć. Ósmego dnia tedy Maja wyjechał z Sandomierza do Połaniec. Dziewiątego dnia był w Stobnicy, tamże został i dziesiątego dnia i słudzy konie pana marszałkowe tego dnia wszyscy wyjechali do Sandomierza, bo na trybunał dla Causy swojéj o tryplikaty z urzędem Nowego Miasta Korczyna, skończywszy lekarstwo wyjeżdżał. A iż dano sprawę panu marszałkowi, że od kanclerza szpieg był w Sandomierzu, posłał sługę z listem za panem Samuelem. Jedenastego dnia pan marszałek wyjechał Stobnice. Pan Samuel i był we

Digitized by Google

Zborowie na obiad, kędy tegoż dnia został sługa i list pana marszałków, prosząc go, aby sobie odpoczynął kilka dni we Zborowie, a tym czasem, aby po Krakowie i po drodze szpiegował, co kanclerz czyni i myśli, gdyż poczuto o jego fortelach wiedząc dobrze od szpiegów swoich o panu Samuelu. A zwątpiwszy jechał z Wiślicy do Proszowic pan Samuel na namowę Borowskiego, zwłaszcza, który się przy nim bawił i sokoły go zabawiał, posławszy wszystkie sługi i strzelbę, rozkazał im, aby do Krakowa jechali, przestrzegali go i sługy i pana marszałkowi, niektórzy i obcy, że wszędzie po nim szpiegi mają; ale on sobie nic niedał rzec, powiadając: że niskim nie mam nic, ani mieć mogę, i owszem z Podolan list ręką swą własną napisał tegoż dnia do pana marszałka wyjechawszy ze Zborowa w ten sens: Pan kanclerz już ku Krakowu jedzie, jest wprzód. Ja sam z Borosiem zabawiem się sokoły koło Podolan, którymi po staremu kuglują. — U paniéj Włodkowéj w Piekarach spać będę; nie frasuj się W. Mość o mię, boć sam żadnego niebezpieczeństwa niewidzę, ja téż nikomu nic takowego niemyślę, tylko la pace, la pace Senior. Widziałem ci to na oko, że mię kanclerz szpiegował, ale podobno, nie, żebym co takowego myślił, tylko się barziéj na mnie ogląda, jakoby ja, żem jest bannet, nie miał być Zborowskim. Toć już w Krakowie nie będę, chociem Czecha posłał do Luzickiego już przed sobą, kilku do pana Żupnika wyprawię, kiedy się będziem mieli ruszać. Tegoż dnia, w piątek był w Piekarach; miał z sobą syna, który spał na górze w komnacie, pana Stadnickiego Jędrzeja, pana Chełmskiego Morawca, którzy spali w pobocznéj izdebce; sam tylko z Bałabanem, a Borowski przy nim spali w izbie wielkiéj. Mało co z północy Urowicki przyjechał pod Piekary z niemałą ordą rusznicznych ludzi, tam, gdy ich nikt niepostrzegł, jęli obstępować dom. Borowski poczuwszy to otworzył z izby do komory sobie, a z komory do stajni i uciekł precz. Gdy go pytano, powiedział, że obudził nieboszczyka, ale Bałabana nie obudził, gdy mu mówiono: a czemużeś tą drogą nieuwiódł pana, którąś sam uciekł? Na to nieumiał nic powiedzieć. Potém Bałaban, ocucił się i powiada, że obaczywszy szybą, co się dzieje na dworze, powiada, że wszędzie nieboszczyka szukał, i na łożu nie znalazł, jedno zwartowaną

Digitized by Google

pościel; znać, że nieboszczyk broni szukał, którą on potém na kobiercu nalazł, od murzynków tę schowaną, drudzy powiadają, że to Borowski uczynił, bo murzynkowie powiadali, że mu ją włożyli w łoże w głowy, szajdak też jego ze strzałami na łóżku wisiał, ale i tego nieruszył; zatém, gdy strzelby pierwsze i okrzyk uczynili, Bałaban powiada, że nalazł drzwi przez komorę otwarte i tamtędy uciekł, rozumiejąc, że też tamtędy pan uszedł. Co interim pan Samuel czynił, wiedzieć nie możemy, bo z nim do rozmowy aż do końca nikogo nieprzypuszczono. Tylko pani Włodkowa, siostrzenica, usłyszawszy strzelby skoczyła z izdebki z górki do białych głów na dół; tam też zastała pana Stadnickiego za piecem, której dał tę sprawę, że skoczył zaraz do izby, gdzie nieboszczyk spał; ale go niezastał. Ową daléj uszedł, Bog. To słysząc pani Włodkowa, podziękowała panu Bogu, bo już pobaczyła, co się dzieje. W tym Żołkiewski tylnemi drzwiami, którę wyrąbał, skoczył z swoimi siepaczami i trafił tam, kędy to dzieweczki a białogłowy były; a drugiemi drzwiami wyrąbawszy także skoczył Urowiecki. Mroczek z drugimi ceklarzami strzelaniem i z wrzaskiem. Drojowski starosta przemyślski z niektórymi Przemyślany, i z czerni na dworze były ustawicznie strzelając w okna. Tamci wpadłszy jęli strzelać na Stadnickiego i Chełmskiego bijąc ich i policzkując; Chełmskiego też sługę ranili, a wszystko się pytali: kędy jest Samuel Zborowski; szkalując go słowy wszeteczny mi. Pani Włodkowa i płakaniem, narzekaniem, prożbami, łajaniem upominała, aby jéj nieczynili tak gwałtu nieznośnego; dom okrwawili, iż za panem siedzi, bo dzieli komu co winna, gotowa się sprawić i ci wszyscy co tu są. W tém z kilkunastu ruszaic na Stadnickiego strzelili, także upadł, iż go obybili wszyscy. A w tém też okrwawione dziecię, syn pana Samuelów, Oleś, wpadło do téj izby, gdzie już na nim sługę usieczono, który go bronił, Skorowskiego. Krzykną białogłowy: Przebóg! zabito pana Stadnickiego i Olesia. To usłyszawszy nieboszczyk pan Samuel z sionki, do któréj był niefortunnie uszedł, boby był do swéj izby był uszedł, by był tamtędy, którędy Bałaban; bo tam żaden z nich niepostał, aż do samego pojmania; z téj sionki wyszedł tedy i pytał (czego chciecie?), bo w niéj dostać nie mógł — Ciebie — pójdź do pana mego kanclerza;

Digitized by Google

a z niskim nie niemów, bo będziesz zabit. I tak go w koszuli tylko wywiedli, zapaliwszy świecę. Bałaban i Borowski ujrzawszy z cienia w polu, że go wiodą, wrócili się nazad do dworu, a potém do Krakowa jechali. Toć się stało tego dnia w Piekarach w dworze przywilejowanym panieńj Włodkowéj z piątku na sobotę w nocy, dwónastego dnia Maja, gdy miesiąc w ogonie był smokowym, w kilka dni po zaćmieniu słońca w tym roku. Słudzy, którzy bezpiecznie spali w Stogniewicach, nadedniem się od téjże hordy z pośpiechem pobudzeni, jako się niebacznie pokładli, tak niebacznie z wielką trwógą do Piekar jechali. Pan Samuel tylko do Rychłowskiego rzekł: Daj już pokój Rychłowski nieboże, a jedźcie do syna i służcie jemu; szkatułę téż moję niejcie w opatrzeniu dobrém. Po którą szkatułę kanclerz posłał, którą mu oni, jako baczni ludzie wydali témże zaślepieniem, jako i wszystkie inne sprawy ich były w téjże mierze; wziął i to nieprzyjaciel do rąk swych podejrzanych; gdzie bardzo pilne sprawy prawa i rzeczy potrzebne domu jego były; widzi, że tam nieprzyjaciel nienalazł nic swego, i przeto potwarz kładzie ku wielkiéj krzywdzie niewinnych, zacnych ludzi familii téj, i szkodzie niemałéj dzierząc tamtę szkatułę. — Pan Stadnicki do pana marszałka do Sandomierza, duodecima w sobotę, tego dnia o obiednych godzinach przybieżał, ledwo, że list z Podolan od nieboszczyka był dany, tam pan marszałek z braćmi krzywdę i przygody do panów trybunalistów posłał do Lublina dając znać do wszystkich przyjaciół, rozesłał, aby do Krakowa bieżeli tegoż dnia, i tegoż dnia do Grudziądza ziemią i wodą wyprawił do pana Gnieźnieńskiego; sam do Krakowa przeto niebieżał, aby złemu nieprzyjacielowi farby niedodawał, któréj on bardzo potrzebował, do uspierznia się do takowego końca, który popełnił. Jechał tedy pan marszałek na trybunał. To przez dwa dni wszystko sprawiwszy, co mógł, i do Króla Jego Mości Pana, Samborockiego z tym wyprawiwszy: że pan Samuel nad przyrzeczenie królewskie odzukany i pojman jest od kanclerza; aby Król JMść dalszéj szkodzie i krzywdzie zabiegał, który to mógł, jako pan, uczynić. A jeśliby tego Królowi JMści niemożono wywieść, jedno że pewnie pojman; aby Król JMć wiedział, że to jest własna rzecz jego wedle Statutu banita na łasce mieć;

Digitized by Google

na zdrowiu jeśli karać, tedy Król JMć sam przez się takowy postępek niech poda na karanie, a nie żaden inny starosta albo urząd uczynić ma. A, iż jako żyw w Polsce żaden banit skaran na zdrowiu nie jest od króla, aby to Król JMć wiedział. — Tego dnia, którego pan Samborowski do Grodna przyjechał do Króla JMci, odprawił komornika król kanclerzowi, a pana Samborzeckiego ósmego dnia do audyencyi przypuścił. A gdy pan marszałek z Radomia do Krakowa wyjechał, porwawszy z sobą, kto mógł nadścignąć, i dosiągłszy rady przyjaciół, których mógł, szpiegowie kanclerzowi przybieżeli dając znać o tém w piątek do Krakowa, a w sobotę przededniem dał ściąć niebosczyka pana Samuela, u Lubranki przed furtą haniebnie przez katowskie ręce, rozsadziwszy strzelbę po blankach, to jest 26. Maja. Słuchajcie, co daléj czyni: powiada, że go dał ściąć, bo się nie mógł bronić prawem, bo niemam locum standi; a pojmał go, jako Starosta Banita, wolno mu go wszędzie schwytać, jako chce kędy i kiedy chce. A gdy mu ukazują, że nie miał tego obojga czynić, puszcza słuchy przez takowe, jaki sam, i powiada, że się tego dobadał na nim: że króla o zdrowie przyprawić chciał, i Rzpltéj nic dobrego niemyślił. Gdy mu mówią: tyś jeszcze gorzéj uczynił, bo to rzecz sejmowa była; Crimen to jest wielkie karać to staroście, czego król czynić nie może, jedno tylo na sejmie; wszyscy wierzyć nie będą, bo widzą krzywdę téj familiéj zacnéj starożytnéj, gdzieby to wolno było tyrańskim brata zamordowawszy redanguto judistii szkalować i niebosczyka i familią, zasię miota senato, do tego, że wielkie grzechy na się wyznawał: czary i cłuzy, gwałty białych głów, i mężobójstwa; toć była kapłanyna, toć temuś to był miał zlecić, aby go z tego napominali w więzieniu, i tym się tego miał spowiadać; a o takie go grzechy niekarać, o które nań nigdy skarga nie była, ani protestatia żadna, i owszem wielką krzywdę cierpią z familiéj jego i niesłychane tyraństwo, które się pokazuje na ciebie; któryż to kiedy tyran uczynił, aby duszą zabić chciał? Księdza mu przypuścić, powinnego mu przypuścić; co się wszystko jawnie pokazuje w twéj kanclerzu sprawie. Ergo te przyczyny muszą być śmierci tak żałosnéj sławnéj pamięci pana Samuela Zborowskiego, że ta familia nikomu jako żywa niepochlebiała, ale tylko powinności swéj przeciwko

Digitized by Google

każdéj osobie przestrzegała; a królom polskim zawsze wiernymi, przystojnymi poddanymi byli. Na sejmie pan marszałek przy dobréj stronie został; pan Gnieźnieński drapieztwo wolnością u nogatu rospędził*) ..... abyś ofiarę ... czynił, dla szkodliwych w Polsce fantazyi Waradzyńskich i Sekmorskich **). Też przyczyny, te prawdziwe są, dla których kanclerz, jako gwałtownik praw i tyran haniebny pana Samuela Zborowskiego, że zamordował. — Dixi.

VI.

PROGRES

w sprawie

Jmci Pana Samuela Zborowskiego,

który czynili panowie krewni i powinni w Krakowie przez dziesięć dni odednia, którego był przywiezion sromotnie, aż do ostatniéj godziny haniebnego zamordowania jego.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Naprzód, iż żadnego z nich niechciano przypuścić, ani go widzieć, choć się każdy z nich związać dopuszczał, by go jenó wsadzono do niego, aby go wzdy cieszyć i sumienia jego strzedz mógł. Gdyż człowiek animuszu wielkiego, młody, na wolności wychowany, nieprzyjaciołom swoim od Boga aż pod nogi poniżony, od nich wszelakiémi hardémi obyczajami prześladowany, aby z tęsknice, albo i przypadku jakiego wielkiego, w jaki nagły przypadek niepodpadł, ale się tego niemogli domodlić u tyrana, którego w Przyleckiego burgrabstwie trzymał w więzieniu w ręku Krawieckiego

*) Jan Zborowski wojewoda gnieźnieński był hetmanem przeciw Gdańszczanom. *Przypisek wydawcy.*

**) Mowa tu jest o dobyciu zamku Sakmar w Węgrzech, którego Batory dostał w kilkanaście koni... *P. II.*

Digitized by Google

w średniém mieszkaniu, rzadko go z komory do izby puszczając; ustawicznie dwa koło niego siądali: Mroczek a Terny; i straż ta ustawicznie była, kilkaset szarpaczów z rusznicami i z ręczną bronią. Domagali się tego powinni, którzy byli: Jéjmość pani Krakowska z przyjacioły, pan Piotr Zborowski, pan Zbigniew Ossoliński i inni panowie Ossolińscy, pan Marcin Stadnicki i inni panowie Stadniccy, oprócz pana Stanisława, który był u dworu; pan Wileński i inni domagali się, mówię, tego, i nakoniec prośbami, aby na to pomniał, że to pożytku nic nie uczyni R. P., a wielkie szkody uczynić może. Przywodzili mu, że familia panów Zborowskich starożytna, i dobrze zasłużona R. P. i temu dzisiejszemu panu; i jemu téż żaden z nich niepokazał nic takowego, czémby go obrazili; aby tylko uczynił, żeby tego na się niebrał, aby na gardle miał być karan. Żeby go ta matka karała, która go urodziła. R. P., a nie on, który nic ma przed Zborowskimi, tylko szczęście; przekładając mu, że tego nigdy z serc ludzkich nieotrze, co uczyni skwapliwie z nienawiści, z zazdrości i nieprzyjaźni; a jeżeliby do sejmu czekać niechciał, aby wzdy Król J. M. sam tę sprawę sądził, któremuśmy gardł, majętności, dziatek i wolności sumieniu jego powierzyli; a jeśli (jako to wszędzie po Krakowie roztrzęsiono) o to idzie, żeby pan Samuel Zborowski o to miał co takowego myślić albo czynić, coby Rzpltéj i Królowi J. Mci szkodziło, i coby było przeciwko poczciwości jego, że to są rzeczy sejmowe, potrzeba, aby je do sejmu odłożył; a jeśliby w tém pociechę miał, aby Zborowscy zelżeni i potraceni byli, tedy tak lepiéj sobie dogodzi; bo jeślić pan Samuel Zborowski winien, niesameć będzie winien, będzieć miał towarzystwo; a jeśliby nie był winien, przez niewinnego tak zelżywo stracić chcesz? A Jeśliże o dekret Króla JMci Henryka i o banicyą idzie, tedy tém się szczycić nie możesz, bo on tu zabezpieczeniem Króla JMci Pana dzisiejszego mieszkał, non in contemptu; stronie téż nie krzywda, bo chociaż solicytujesz, żaden nie instyguje. Przypatrz się téż téj sprawie, któréj jest nowy w koronie proces, i dla tego na sejmie nowy obyczaj musi być w téj sprawie do końca pokazany. Imaćeś go niemiał, bo dekret banicyi jego jest citra infamiam; wejrzyjże w statut, który żadnego niekaże imać, tylko infames; a byli banici,

Digitized by Google

a w banicyi albo stronie albo koronie co złego czynił? Te, iż prawo pospolite zowie infames, co noc mają być imani; ale tu sicut est; jeśli o kapitur starodawny koczyński idzie, kapturów commonitor tenebatur nie żaden urząd deorsive, ale dicitur si et ubi. Wykładaj, jako mazurowi chcesz statut de banitis, a toś go już pojmał i do więzienia wsadził; tuś już powinności albo urzędowi twojemu dosyć uczynił, daléj już prawo nie ukazuje; już tu stanęło wszystko, ostatek kładzie statut na samę osobę Króla JMci, to cię we sprzeć nie może, bo to nie idzie o cztery artykuły staroście podane, aniś go pojmał in recenti crimine, na żadnym gorącym uczynku, ani jest czci odsądzon, aby bez sądu i bez jakiego processu miał zginąć. Prosimy cię tedy i dla Boga, abyś się nieskwapiał aż do sejmu; ukaż mi, którego tylko propter banitionem skarano kiedy jako żywo w Polsce, nie tylko starosta, ale i król sam? A niedufasz-li zamkowi krakowskiemu, a my tobie dla ostrożności pro securitate zapiszemy się i zaręczymy, jako chcesz; małoliby na tych, które sobie obierzesz między nami, a niemoże-li to wszystko być, prosiemy, abyś tylko zmieszkał, i tyle nam czasu dał, abyśmy do Króla JMci jechali, a od samego Króla JMci słyszeli. Dosyć będziemy mieli na tém. Nakoniec opowiadam myć i to, że to pan marszałek Zborowski jedzie, który siędzie sam dobrowolnie, aby jedno ta sprawa nie szła z wielką zelżywością domu jego, by też już i o gardło szło, żeby wzdy to szło swoim porządkiem, a gdzieby obron prawnych i niesprawiedliwych niestawało panu Samuelowi, on stanie, żeby gardło dał, a gdzieby niestanął, dobrowolnie się tego pan marszałek podejmuje. — Te rzeczy, kiedy dochodziły tyrana, tedy ich do uszu nieprzypuszczał; do audiencyi statecznie nikogo z powinnych przypuścić niechciał, powiadając, że to fraszki; że się on na te fraszki niecogląda, bo Polacy są piwo, które kisa z przodku, a potém za wodę stoi; a iże on jest, który ma władzę i urzędy, na które się on woli oglądać, odgroził, potém jedne, drugie odpraszał i odprakykował od téj sprawy i starostwo obiecował, nakoniec i krewnych naszych natym się niewstydził potajemnie obsyłać odwodząc i podmawiając ich, aby opuścili krew swą. Potém sługi łapać kazał, aż się strzegli, mianowicie Ludzickiego i edykty czynił: że komuby się niepodobał ten jego postę-

Digitized by Google

pek, że go chciał na gardle karać. Żałością poruszony ksiądz biskup krakowski słysząc i patrząc na to wszystko, chcąc takowemu haniebnemu rozbieżeniu jakiego lekarstwa szukać, nielenił się pracować, przed jego pokojem godzin czekać. Prosił, hamował, mówił to wszystko co wszyscy, niepomogło to nic tyranowi. Księdza biskupa nietylko słuchać cierpliwie nie chciał, ale i szyderstwem odprawiać niewstydził się. Że gdy niepomogło, wszystko rycerstwo koło uczyniwszy swe, których tam niemało zjechało się, obesłali go scriptem, którego kopia jest ta, szliby byli wszyscy sami, ale ich przypuścić nie chciał zowiąc to tumultem, i owszem im groził pojmaniem jeszcze bardziéj na ten script. Dał potém taki respons na piśmie, którego kopia ta jest, a dał go we środę, albo we wtorek po świątkach trzeciego, albo czwartego dnia po obesłaniu; który respons repliki jego, gdy panowie rycerstwo przeczytało, oddali JMci panu Piotrowi Zborowskiemu doglądając tego, że takie lekkie poważenie i sprawy urzędu krakowskiego ich obraziło, i chcą radzić wedle tego, jaki w téj sprawie koniec będzie, obiecując niczemu niefolgować w tak jawném obrażeniu wolności koronnych. Zatém kanclerz prawie we dwie niedzieli po jego pojmaniu, w zamku zamknionym i dobrze armatą opatrzonym w piątek, przed Trójcą dwudziestego piątego dnia Maja, godzinę w noc posłał do pana Samuela Zborowskiego Uhrowieckiego do więzienia, który mu tak rzekł: Samuelu Z. wiedz o tém, że gardło dasz, jest wola Króla J. M. i naszego Mgo Pana JMci Pana Kanclerza, jutro co naranniéj. Na to rzekł pan Samuel nieboszczyk: miałeś mi to kilka dni przed tém powiedzieć, obiecowałeś mi to, ponieważ mi o sumienie szło, abym się był lepiéj skorygował i obrachował z sobą, jakobym miał przed tak wielkim majestatem boskim stanąć. Potém rzekł do Mroczka: Ach mój miły Mroczku, proszę cię dla Boga nieodchódź odemnie, ani śpij, boć mam tak wielkie sumienie od grzechów; rzecz pewna, żem potępienie zasłużył, oprócz miłosierdzia pańskiego, będzieli? Na to rzekł Mroczek: Panie Zborowski desperować nigdy w Bogu niepotrzeba, boi byś jedno o ten grzech był potępion, gdziebyś desperował. Powiedziała Pan Bóg mię tego sam uchowa, ale zgładzi; jednak wzdy chrześciańskim obyczajem miano poczynać zemną o śmierć, téj się ja nie-

Digitized by Google

boję, bo wiem, że to dług przyrodzony jest. Za tym się wrócił Uhrowiecki i rzekł: niech tu będzie rządnie, przyjdzie tu JMć Pan nasz. — Postawiono krzesło przeciwko łoża pana Samuelowemu. Zatym pan Samuel do Mroczka rzekł: widzę, że się mnie jeszcze chce nasmażyć, już mię umorzy; ale toć mi najżałośniejsza; niewidzę, co inszego czynić, tylko cierpieć, a Pana Boga o cierpliwość prosić. — Potém się jął bardzo trwożyć, pocić i ocierać, Pana Boga prosząc o odpuszczenie grzechów z wielkim płaczem. — Potém się jął Mroczka radzić, co ma z kanclerzem mówić, i co ma czynić? kilka razy mówiąc: cóż mi radzisz wady? Na to Mroczek rzekł: już rady dalécy stanęły — niewiem. W tém wszedł Myśliborski z półkahiem: Panie Zborowski, JMci Pan nasz Miłościwy Pan idzie. Rzekł pan Samuel: a ja co mam czynić? Rzekł Myśliborski: upaść do nóg godzi się. — Zatém kanclerz wszedł z ludźmi, a każdy z nich miał półhak założony. Pan Samuel przybliżył się do niego prosząc o łaskawsze obejście; on go odepchnął, powiadając: że nic potém. Zátém siadł na krzesło i rzekł do pana Samuela, który stał: Samusiu, a tuś mi, już dasz gardło; czytaj sobie królewskie listy, powiedział. Czytać mi ich nie trzeba, czyńcie zemną, co chcecie, wszak mię macie w ręku. — Zatym rzekł: powiedz pierwéj, o co cię będę pytał; bo idziesz przed Majestat Boży; już się niemasz na co oglądać na tym świecie; a gdybyś tego zataił, coby szkodziło królowi i Rp. na duszyby to twéj zostało; jużci teraz najmilszy Krzychnik niepomoże, owa niecnotka. — Potém rzekł pan Samuel: o cóż mię W. M. pytać raczysz? — Co owo za list do ciebie Krzychnik pisał; co myśli Krzychnik o królu? — a o owym Trójcaku téż powiecz, przepłonieć mu, Trójcę i samemuć się dostanie, a przystoi to senatorowi cyferkami pisać, które je mam podejrzanem i zdradzieckiém pismem? tego sobie na sejm zachowam; a co owo w liście: Rex hoc nomine dignus; nuż owoc Niżowcy się przydadzą — na cóż to? albo, co owo za rada w gniazdku swym niednotliwym? Na to wszystko powiedział pan Samuel: Że pan Krzysztof do mnie pisał, jam niewinien, bom nań ani odpisował, anim go rozumiał. Wieleć ich, którzy byli u mnie Niżowie, wszakem je był wywiódł, i z nimim chciał służyć Królowi JMci, a nie indziem myślił, by był to Król JMść przyjął, pomnieć i w Pul-

Digitized by Google

sce iże insi służali i nieprzyjaciołom koronnym, a przecie ich potém opatrowano; ale żem ja nic takowego nie uczynił; teraz też kiedy pod Tędzinią szli; słali do mnie, i powiadali, że to była przysługa królowi, i że mieli list na to; ale, gdym ja usłyszał, że to przeciwko królowi JMci. nieprzyłożyłem się do tego najmniejszą rzeczą, i żadna mię rzecz do tego nie odwiodła tak, jako ten list pana Krzysztofów; a co się tycze rady na trawie, to Bóg wie, i my trzéj bracia młodsi, żeć insza niebyła, jeno ta okazja wesela W. M. Spodziewalismy się przyjść do łaski Króla JMci, zwłaszcza mając obietnicę i listowne W. M. — A gdzieby nas omyliła nadzieja nasza, chcieliśmy z Polski wyprzedać, inszego pana szukać, a przystojnie się krzywdy swéj pomścić, jeślibyśmy bylimogli przyjść do tego, i jeślibyśmy byli W. M. znaleśli téj krzywdy przyczyną; ale o Królu JMci żadna wzmianka nie była, ani w myśli naszéj postała, i jednak nic się nie concludowało, bośmy na J. M. Pana Gnieźnieńskiego czekali. Jam potém do Złoczowa jechał, i więcéj się niewracał do tego; a bracia z pogrzebu pani wojewodziny Krakowskiéj jechali do Krakowa, a do mnie pisali, że będzie dobrze u Króla JMci i wszędzie, bo nic więcéj nie było; a o panu marszałku dobrym człowiecze i szczeréj dobroci, który nigdy i nieprzyjaciela podejść niemyślił. Źle W. M. masz podejrzenie, poznasz to W. M. potém, że prawdę mówię. Na co kanclerz jął poryżać, dziwne questiae, inquisitia zadawać, grozić, straszyć etc. — Na co pan Samuel rzekł: Przebóg żywy! już mi W. M. daj pokój, bo mam za swe; a to mię macie w ręku, czyńcie, co chcecie; więcéj niewyznażycie; a to krótki czas żywota mego, pilniéjci mi z Panem Bogiem sprawę mieć; i to z ciałem już możesz czynić co chcesz, niezabijajcie duszę. Proszę cię o ministra. Kanclerz rzekł na to: ten cię niepotka. — Więc wzdy o kapłana jakiego, z którymbym się wzdy rozmówił na końcu żywota mego o Panu Bogu. Zatém kanclerz wyszedł do cyć strwożony. Potém Bech nastąpił, powiedział mu: masz jeszcze co cnoty Zborosiu, powiedzże wzdy, to co każę; — i, czytał mu list, co pan Krzysztof pisał, który Wojtaszek zdajca przyniósł; i ten takie exquisitia czynił, a gdy widział, że próżno, powiedział mu: nie o to giniesz, bo te rzeczy nie należą tu, ale o te, co właśnie urzędowi staro-

Digitized by Google

ścinanu należą. Przeto Miść nasz Miwy Pan na nic się nieoglądając, jednu na świątobliwe sumnienie swe, skazuje cię na śmierć ścięta, jutro co naraniéj; a to iżeś banit, a śmiałeś mieszkać w koronie. — A z tym wyszedł. Potém pan Samuel rzecze do Mroczka. Miły panie Mroczku, widzę, żeć się chce spać; ale proszę cię, nie śpij; jużeś ty mym księdzem, jużeś ty mym świadkiem i przed Bogiem i tu tego wszystkiego; wierzę, że będziesz pomniał na Boga i na prawdę i na sumnienię swe. Potém prosił o kałamarz i o papier, którego mu przyniesiono, który wszystek, i niemały, ręką swą napisał, który nam też jest od słowa do słowa od tegoż powiadacza referowany. Napisawszy, prosił o księdza. Przecież chłopiec Mroczków wybiegał jakiegoś popa pijanego. Przyszedłszy, rzekł mu: a ty masz umrzeć, spowiadaj się. Powiedział mu pan Samuel: żem ja gotów wszystko uczynić dla zbawienia, ale rozmówiny się pierwéj o każdą rzecz. Rzekł mu ksiądz: nie przyszedłem ja tu dysputować; spowiadaj się, chcesz li, bo pójdę precz. Zatém jął Mroczek księdza gromić, że nie tak ma być. A pan Samuel prosto rzekł: Miły księże mnieć o wszystko już idzie, a ty ni o czym nieczynisz; znać, żeś się nie wyspał; idźże, dospij w imię Boże. Ksiądz w tém poszedł, a pan Samuel się modlił, aż do saméj godziny siódméj krzyżem leżąc. Przyszedł potém Uhrowicki z inszymi oprawcy, i wziął go, który się na trzech miejscach modlił klęcząc. Potém jął prosić Uhrowieckiego, aby go puścił do kościoła, bo iż też tam Boga chwalą, nikogo inszego; abych ja też ostatnią chwałę Panu swemu dał. Na to rzekł Uhrowiecki: być może, ale ty przecie pójdź, bo masz czas. W tém kanclerz wyszedł z kościoła, i zawołał: Panie Zborowski! postój proszę cię; odpuść mi, że cię tracę. — Obejrzał się pan Samuel, i rzekł: Nie odpuszczę! — Postój, rzekł — zaś proszę cię, odpuść mi! — Nie odpuszczę, już to wiedz. Potém rzekł: Dla Pana Boga cię proszę, odpuść mi! Potém pan Samuel stanął: Tuś mię zagadł! — odpuszczam, ale się świadczę Panu Bogu i tym, co słyszą, że cim nic niewinien, bom nic nieczynił wzgardę dekretów i spraw, anim przeciwko poczciwości swojéj nic niewystępował. Powoływam cię przed sąd boży sprawiedliwy z sobą. Potém go wywiedli mimo Tatary za fórtkę, ku Stradomiu, tam, kędy ozci odsądzone,

Digitized by Google

i wszystkie niczyniąc karzą; strzelbą po blankach osadziwszy i wszędy już się mało bréździło; płat sukna czerwonego porzuciwszy, kazano mu klęknąć; on z siebie zrzucił żupan, który, odpoczywając wejrzał po mieście i potém ku niebu mówiąc: Hej miły Boże, gdzież bracia moi mili, gdzież przyjaciele, gdzież słudzy, czegom ja wszystkiego miał dosyć. Potém stojąc już w koszuli tylko, dał Mroczkowi chustkę, którą miał od cara prekopskiego: Mój miły Mroczku, rozmocz że ją we krwi mojéj, dajże ją synowi. Powiedział Mroczek: Panie Zborowski, o czém inném myślcie. Potém rzekł do kata: już mi i na to przyszło tobie się modlić, to już ostatni mój kres, bo o śmierć mi nie idzie. Proszę cię tedy, żebyś mi nieprzeszkadzał, póki się modlę, a kiedy rzekę trzeci raz Jezus! dogadzajże dobrze; o to tobie i z hajduki manele odkazuję. Modlił się potém leżąc krótko na krzyż, a kiedy rzekł trzeci raz: Jezus! — kat go nie ciął, bo był pierzchnął, ułapiono go w kościele. Tego niewiem, kat-li albo który z hajduków, jako się obejrzał i rzekł: cóż czynisz? — ciął go, aż plec zaciął i ściął szyję precz, skoczyła głowa trzy razy ku Uhrowieckiemu, aż się jéj umykał. Słudzy nieboszczykowscy wedle obyczaju jedni do bramy, drudzy do fórtki, ino dzień wschodził, pytając się o panie, a gdy też natenczas przyszli, białogłowa, która tam tuż domek miała, powiedziała im: otó trupa przed fórtką, w którą pana Samuela Zborowskiego ściąwszy włożono. Szli zatém, choć strzelano, niedbali, choć widzieli na blankach rosanie dosyć, i Żółkiewskiego starostę przemyskiego, a za nim kanclerza, którzy patrzali. Zatym przyszła JMść Pani Krakowska i wielki orszak przyjaciół znajomych i nieznajomych, i tak trupę oblaną krwią, która ciekła aż do saméj kamienicę niebaszczyka pana wojewody Kaliskiego doprowadzono z ciałem; tamże je omyto, ochędożono, ubrano, i do drugiéj trumy, trzeciego dnia włożono i zasmołono, nad twarzą szybę wprawiono, gmachtem czarnym obito, ciału uczciwie i dostatecznie przykryto etc. Takci zginął ten niewinny, zacny człowiek; i ten, co to referował, ten wszystko od słowa, do słowa powiadał wielką żałością, z jęki, choć tego tam cechu, in primo motu to doniósł, przy czém sam był oculatis testis, jednemu panu siestrzeńcowi nieboszczykowskiemu. Mamy powiadacza chociażeśmy tego pewni, że

Digitized by Google

oni pięć razów i sześć wedle potrzeby wymyślać i odmieniać te powieści tak, jakoby sobie i swemu fałszu dogadzali; ponieważ go śmieli stracić niepotrzebnie, ale ze szczeréj waśni, nie wedle statutów i praw koronnych, pod któremi się urodził, ku wielkiemu i wiecznemu zakrwawieniu domu Zborowskich, niesądząc, ani żadnego publicznego aktu czyniąc, wedle prześladowania i w więzieniu, przed śmiercią mu czyniąc od czego wszystkiego prawo pospolite nas, i ciała nasze obwarowało, i też szlachcic polski i gardło zasłużył, przecie mu dano plac do summienia uspokojenia; przyjaciele wsze, albo jednego puszczają, którzy chcą, dekret publikują o co kto ginie; tu, choć się chcieli dać więzić, żeby wżdy jeno był przy nim który krewny, niedopuszczono; prawa nieosadzono; zamek zamknionо, w nocy, nadedniem ścięto. Wielkie, haniebne i niesłychane szlachcicowi polskiemu i czci odsądzonemu. A cóż temu niewinnemu ukrzywdzenie czynić, opressyę i tyraństwo, bo niemieszkał tu, o co go stracono in contemptu legum, gdyż tu za wolą króla pana zwierzchniego mieszkał; nic gwoli też żadnéj stronie, któraby od niego miała być obrażoną; bo nikt nieinstygował. Co żywo, płacze; co żywo, narzeka; bo któż niewidzi, jakie to tyraństwo? któż tego nie świadom, że tyrański miecz nie na jednéj się kokoszy krwie napije? Już to pożarem idzie póki dobrych sława; o, kiedy tych niestanie, tedy i każdego potém. A iż pospólstwo, które nie tak głęboko patrzy, z wielkim płaczem i krzykiem i tumultem zbiegało się do ciała wodzów, żałując prawdziwych tak haniebnéj śmierci; a gdy ich niemaleźli, ani żadnego widzieli, wstał ten murmur: że widzimy jawnie, mówią, że i Samuel Zborowski jest też jedna ofiara Turkowi; taki człowiek, który każdemu nieprzyjacielowi postronnemu zawzdy z powinności swéj, i nad możność, a zwłaszcza nieprzyjacielowi Krzyża Ś. odpierał; czegóż się tu, mówili, mamy spodziewać? być nam albo w tyraństwie domowém, albo i u Turka w ręku. I gdy rzecz, jakoby ad seditionem patrzała, strona kanclerzowa wnet te słuchy rospuściła, co pewnie tak jest, iż się na tę potwarz haniebną już udali: niewiem, czemu żałują Samuela Zborowskiego, by oni wiedzieli, jakie on z Turkiem porozumienie miał, pełno tego pisma i po księgach i jego ręką, i co królowi pisał. A gdy im odpowiadano: jeśli tak było, wszak

Digitized by Google

to sejmowe rzeczy, czemużeście go na sejm nieschowali? Powiadali: a Boże uchowaj! dobrzeby to było, i uczynilibyśmy, kiedyby z kim innym było, nie z takiemi możnemi desperaty; ale i drugim ci ujrzycie, co się na sejmie stanie, niepotrzeba nam tych dowodów, mamy inne. i t. d. Potém jego sługi straszyć, łapać przyjaciele starosty etc. prehensando odwabiać, jakoż już dano niektóremu siestrzeńce; nakoniec nasze krewne tentować na zamku; ustawiczne w bębny bicie i tryumfy; i kiedym przyjechał i kiedym z ciałem wyjeżdżał z Krakowa, urągania; z sługami szkalowania, hańbienie, wszystkiego dosyć i wszystkiego się prawdą dowiedzie autentycznymi documentis. Nazajutrz po téj sprawie dnia Ś. Trójce był kanclerz u biskupa krakowskiego, kędym ja miał swego szpiega, ale mi tego poświadczyli dwa szlachcie, którzy tam byli, iż dwa słudzy kanclerzowi, które ani dworanmi zową, mówili do siebie: wiecie co nasz Pan Mciwy mówił? małoć mi na jednym Zborowskim; Krzysztofa Zborowskiego tymże prawem stracić mogę i postaram się o to; marszałka tego na sejm schować muszę; ale wszystkiemi siłami tam się o jego poczciwość i gardło starać muszę. W poniedziałek miałem szpiega swego, który słyszał rzecz, co kanclerz mówił, do swoich sług mówiąc: słyszę, że W. Moście tam straszą po rynku i boicie się; cóż moi mili słudzy i moi mili przyjaciele, piwo to polskie; karać ci ja każdego muszę, i będę; bo ja urzędom moim, które Pan mój włożył, dogadzać muszę, a nie tym fraszkom, co Zborowscy są. Trudniéj im o trzysta złotych, niżeli mnie o trzykroć stotysięcy; ja wam mam co dać, i każdego mam czém ubogacić, czego żaden w Polsce i w Litwie nie ma; zastąpię ja was we wszystkiém, a stanie się któremu z was co do gardła i do majętności swéj mścić się będę; wyście źrenicę oka mego; ile w téj sprawie bronić ja was będę, mam wojska, mam pieniądze, mam państwa. Do téj pasii pan marszałek Zborowski pod Kraków przyjechał w wilię Bożego Ciała, to jest 10. Maja. Ciało z Krakowa wziął z apparatem nie wyniosłym, jednak uczciwym. Wielki tumult ludni szlacheckich i miejskich żałośliwie ciało prowadzili. Opowiedziało się rycerstwo, i z wielkiem wołaniem, że tu posługa nietylko chrześciańskich powinności i uczciwości ciała tego zacnego oświadczyli; ale i w tém się oświadczają, że przy nas, mocno, stale,

do gardła i majętności swych, wedle przystojności swych, aż do końca stać chcą, widząc się być w jawnéj niewoli, gdyby to cierpieli, powiadając, że to pospolitéj rzeczy wielka krzywda, a to było na rzecz pana marszałka, którą czynił przy ciele. Opowiedziano potém ultima mai, gdy już ciało porządnie w zamku spytkowskim postawione było, pan Krzysztof Zborowski, który przez granicę do Polski niemógł przyjechać przed niebezpieczeństwem; gdy mu pan marszałek ubezpieczył drogę, przyjechał do Spytkowic. Tegoż dnia pan Stanisław Stadnicki siostrzeniec przyjechał bardzo żałośliwy, bo przy dworze będąc, a z tymi rzeczami owe korygując, łatwie mógł dijudicare, w obie twarzy z obu stron patrząc, jakiém tyraństwem tego to męczennika niewinnego zamordowano.

VII.

Ostatnie chwile życia Samuela Zborowskiego.

(Z rękopisów biblioteki wileńskiéj Stanisława hr. Potockiego dom. woj.)

Będąc J. Pan Jan Zamojski kanclerz i hetman koronny starostą krakowskim, pojmał JMci Pana Samuela Zborowskiego w Piekarach pod Proszowicami u JMci Pani Włodkowéj z domu Stadnickiéj, siostrzenicy jego rodzonéj, i miał go pod strażą w zamku krakowskim. Prosił JMść Pan Zborowski (wątpiąc już o życiu swojém) pana Urowieckiego, który był tamże podstarościm, aby mu oznajmił kilką dniami przedtém o śmierci jego, jeśliby go minąć już nie miała, a to dla tego, aby rozporządził dom swój i sługi, a w grzechach swoich Panu Bogu się usprawiedliwił, których powiedział się mieć niemało. Odpowiedział mu pan Urowiecki, że uczynię tak, jako mię prosisz. Z piątku na sobotę, kiedy ten człowiek gardło dał, ogłosili i ten głos puścili z zamku, że niemiało być nic panu Samuelowi, owszem do sejmu zachować go miano, a to dla powinnych p. Zborowskiego, których natenczas niebyło w Krakowie, bo już tego

Digitized by Google

byli pewni, że mu nic niemiało być. Tegoż dnia w piątek o 18 godzinie przyszedł do niego p. Urowiecki i rzekł mu: Panie Zborowski, jakoś mię prosił, abym ci oznajmił o śmierci twojéj, tedy oznajmuję, że jutro, jak najraniéj być może, gardło dać musisz. Odpowiedział mu pan Samuel: Jam cię prosił, żebyś mi dał znać kilką dniami przedtém, a tyś mi dał znać kilką godzinami; już się niechaj wola Boża dzieje, a to gardło dam. Odpowiedział mu p. Urowiecki, że inaczéj nie rozumiem. Potém zaczął chodzić po izdebce, łamiąc ręce nic niemówiąc. Potém w godzinę wyszedł od niego p. Urowiecki, a Mroczek rotmistrz pieszy, który go wartował, przyszedł i siadł, niemówiąc nic do p. Zborowskiego. Rzekł mu jednak pan Samuel: Ach mój miły Panie Mroczku! toć złe sumienie mam, podobno niebędę zbawion. Odpowiedział mu na to p. Mroczek: Panie Zborowski, jakeś żyw bardziéj niezgrzeszyłeś, jakoś teraz zgrzeszył, że wątpisz o łasce Bożéj. Weźmij na przykład Judasza, który, gdyby był niewątpił, ale, że wątpił, został potępion. Weźmij na przykład owego Łotra i Piotra, i wiele inszych, którzy, acz zgrzeszyli śmiertelnemi grzechami, przecię zostali zbawieni. Odpowiedział pan Samuel: niewątpię ja nic w miłosierdziu Bożém, gdyż miłosierdzie jego jest większe, niżeli złości moje; wierzę, że jako Bóg jest miłosierny, niebędzie mnie sądził według grzechów moich, ale według miłosierdzia swego, i że mnie grzesznego człowieka według chwały do łaski swojéj przyjąć będzie raczył, jako przyjął jawnogrzesznicę, Łotra i Piotra. Potém padł na ziemię krzyżem, począł się modlić takim głosem skruszonym, i z taką wymową, iż to było w podziwieniu u tych, którzy przy tém byli, ledwoby się tak drugi modlił, który ma po woli. Odprawiwszy modlitwy, których było więcéj, niż dwie godziny, wstał, i rzekł do p. Mroczka: mój miły Panie Mroczku, proszę cię, abyś mi kazał dać kałamarza i papieru, abym testament napisał; — którego napisał dwa arkusze, ale go wydać niechciał p. kanclerz. A iż też wieczór zachodził, prosił i słał do p. kanclerza, aby mu był minister przywiedzion ze Zboru, albo jaki ksiądz mądry, ale mu na to odpowiedzieć kazał, że go to niepotka, już tak bez księdza gardło dać musi. Rzekł pan Samuel: kiedy to być nie może, tedy cię dla Boga proszę mój miły Panie Mroczku,

Digitized by Google

abyś odemnie nieodchodził. I mówił z nim aż do wtórej w noc, o miłosierdziu i łasce Bożéj przeciw narodowi ludzkiemu; co on wszystko wdzięcznie przyjmował, ciesząc się tymże samym, że też miał samże tego miłosierdzia bożego dostąpić. Bo zarazem rzekł: Nie wątpię ja i mam nadzieję w miłosierdziu Bożém zupełną, że, jako Bóg miłosierny przyjąć mnie będzie raczył, do chwały swojéj świętéj. Gdy to już społem mówili, w tém przyszedł Wybranowski rotmistrz drugi pieszy, opowiadając, że tu idzie J. P. Kanclerz, niechaj tu będzie chędożéj. Odpowiedział pan Samuel, już to tu próżno miłosierdzia prosić, gdyż się jego przedsięwzięcie nieodmieni, bo się na to udał, aby się krwią moją nasycił; niechże go proszę o łaskawe obejście. W tém przyszedł p. Urowiecki, za nim niesiono stołek i postawiono go przed łóżkiem p. Samuelowym, który rzekł, że tu idzie pan kanclerz sam. W tym wszedł J. P. Drohojowski starosta przemyski, za nim pan Żółkiewski szablę w ręku trzymając, a za nim p. kanclerz z półhakiem gotowym nałożonym, i wszedł do p. Samuela, który zarazem wstał i prosił o łaskawe obejście, na co on kiwnął głową, mówiąc: O Samusiu! Samusiu! prawda, żem ja mężniejszy, niźli ty, żem cię dostał? — Na co odpowiedział pan Samuel: nigdy to niebyło, abyś ty mężniejszy nademnie miał być, ani z narodu twego obierze się mnie równy, ale mię grzechy moje dały w ręce tobie, nie męztwo to twoje sprawuje; było mię imać inaczéj, jako hetmanowi przystoi, nie w nocy, jakoś ty nasłał cęklarze swoje, kiedym tylko sam spał; wszak się niekryłem, jeździłem jawnie ubezpieczony będąc glejtem królewskim; każdego pojmać zdradą łatwo. Rzekł mu p. kanclerz: O! niewiem, gdzieś twoje męztwo pokazywał? — Odpowiedział mu pan Samuel: tam ja pokazywałem, gdzie je cnotliwym przystoi pokazywać. Ważyłem koszt i utratę dla niego, jeżdżąc kilkaset mil dla dobréj sławy. Rzekł p. kanclerz: Niewiem, gdzieś to męztwo pokazywał, chyba najeżdżając domy szlacheckie, łupiąc klasztory? — Odpowiedział mu p. Samuel: to nieprawdę mówisz. A pan kanclerz za tém słowem porwał się do półhaka, aże go p. starosta przemyski uchwycił. A zatém rzekł p. Samuel: idź odemnie tyranie, niezabijaj mi duszy; czas krótki mam, grzechów wiele; niech się sprawię Bogu memu. Rzekł mu p. kanclerz: powiedz, z kim

Digitized by Google

się buntowałeś na króla? Odpowiedział mu na to: że tego nigdy niebyło, bo nietylko o jakich buntach przeciwko niemu, ale i źle mu niemyśliłem. Rzekł mu p. kanclerz: opowiesz wnet obiecując. Odpowiedział mu p. Samuel: O! niewysmażysz na mnie nic; nie rozumiéj tego, żebym się śmierci bał, dalekom ja jeździł dla śmierci, a nie spotkała mię, a to teraz zdybała mię insperate; tego mi tylko żal, że od ciebie ginę, którego cię w Polsce przedtém i nieznano. Rzekł mu pan kanclerz: a to co na tym liście, co do ciebie brat twój Krzychnik pisał, jako to rozumiesz: Rex si hoc nomine dignus; albo to: do tego mię wiódł kanclerz ut ante Baal flectrem genu? — Odpowiedział mu p. Samuel: to pisał p. Krzysztof, że mu to wolno było, bo tego króla nie przyznawa sobie za pana, ani się mieni być jego poddanym. Jako i mnie wolno przeciwko cesarzowi mówić, bo mi niejest panem, także też to jemu wolno było mówić i pisać o królu, co mu się zdało, a jako go nieprzyznawał za pana, tak i do tego przywieść się niedał, aby się miał mu kłaniać. Rzekł mu potém p. kanclerz: a to co w gnieździe waszém Zborowskiém: com obiecał, od tego nieodstąpię? — Na co mu odpowiedział p. Samuel, że to tak rozumiem: iż za taką niewdzięcznością królewską obiecaliśmy się wyprzedać pod pana wdzięczniejszego. Odpowiedział mu p. kanclerz: nie tod to, inaczéj ja to rozumiem. Odpowiedział mu p. Samuel: już rozumiéj, jako chcesz, boś się lepiéj uczył w szkole rozumieć, dobryś ty żak; moja nauka niebyła, tylko szabla, a koń dobry, daléj nieumiem nic; proszę cię, daj mi pokój, bo czas mam niedaléki, a Boga bardzo gniewałem. Potém mu list ukązał pan kanclerz i czytał go przed nim, pytając: a znasz się do tego listu? Odpowiedział mu p. Samuel: nieznam, bom go ja niepisał, ani to jest ręka moja. Zatém pan kanclerz kązał mu dać kałamarza i papieru: napisz na tym liście — Samuel Zborowski — jeśli się z tą ręką nie zgodzi?! — On bez rozmysłu napisał na arkuszu imię swoje, i wyrwał mu z rąk p. kanclerz. A pan Samuel rzekł: a już tak? nieobaczyłem się. Napis ręki jego wziąwszy p. kanclerz, wyszedł, a Becha do niego posłał, który mu rzekł: a masz jeszcze Zborusiu co cnoty? powiedz, jak to mam rozumieć, co do ciebie pisał p. Krzychnik brat twój, tak cnotliwy, jako i ty? Odpowiedział mu p. Samuel: jażem i na cię

Digitized by Google

przyszedł Klecho? wiesz, żem już był na egzaminie u [illegible]kałarza, możesz mię zaniechać, bo mam o czém myśleć teraz; już tam panowie Klechowie rozumiejcie, jako chcecie. W tém wyszedł Beck; a p. Samuel rzekł: Panie Mroczku, proszę cię dla Boga, nieodchódź odemnie, bądź ty moim ministrem, i moją pociechą, i moim świadkiem przed Bogiem i ludźmi, tych moich wszystkich rzeczy i rozmów. Wierzę ja tobie, i że na poczciwość swoję będziesz pamiętał, i to będziesz powiadał, coś słyszał. Potém rzekł: mój miły P. Mroczku, widzę, żeć się spać chce, proszę cię, czuj ze mną, nieśpij, wszak już niedaleko dzień; już cię więcéj niebędę molestował tylko przez noc; proszę cię, niech mam ministra jakiego. Potém naprawili pachołka, ubrawszy go w księże odzienie po kapłańsku, co i czytać nieumiał; i przyszedł do p. Zborowskiego, do którego rzekł: a tyż to masz umrzeć? spowiadaj się. Rzekł mu pan Samuel; a mój miły Księże, wzdy się zemną pierwéj rozmów. Ale, iż chłop nieumiał nic mówić kształtnie, ani mu co powiedzieć przystojnie, tylko: żem ja ciebie spowiedzi słuchać przyszedł. Rzekł mu p. Samuel: idźże miły księże precz w Imie Pańskie, widzę, żeś nie dospał, śpij, bo ja o czém inszém potrzebniéj sném mam myśleć. Skoro on ksiądz, czyli pachołek wyszedł, znowu się Bogu modlił z panem Mroczkiem, poprzysięgając go, aby testament zapieczętowany, był sługom jego oddany. Obiecał mu Mroczek. W tém też, gdy świtało, wejrzał oknem i rzekł do Mroczka: już Panie Mroczku świta, a jako ten dzień jasny będzie, tak też mam nadzieję w Bogu, że mię oświęci łaską swoją. Skoro się rozedniewać zaczęło, przyszedł p. Urowiecki z wielką zgrają do niego, mówiąc: Panie Zborowski, pójdź z nami, bo już czas przyszedł; a już się był na to nagotował; ubrał się w żupan atłasowy i deliję szkarłatną rysiami podszytą. Zatém rzekł p. Samuel: a już czas? pójdźmyż w Imie Pańskie. Trzebać mi było jeszcze z Panem Bogiem sprawę mieć, ale już to być niemoże. Panie! z miłosierdzia twego wielkiego przyjmij ducha swego w ręce swoje. Zatém idąc z dworem Urowieckiego, między p. Urowieckim a p. starostą Przemyskim, i za nimi Wybranowski, przed nimi innych wiele. Miał też książki pod pachą, i rzekł: Dla Boga, czytaj kto, boć i mówić niemogę, i obrał się chłopiec p. Urowieckiego,

Digitized by Google

który mu psalmy czytał idąc podle niego. Kiedy już przyszedł ku kościelnym drzwiom, rzekł p. Samuel: i tu Boga chwalę, nie kogo inszego, proszę was dopuśćcie mi, abym tę ostatnią oddał ofiarę Panu Bogu memu. Na co odpowiedział p. Urowiecki: nie będzie z tego nic, już teraz pójdź, bo niemasz czasu; jakoż go przedsię prowadzili. W tém z kościoła wyszedł pan kanclerz, który nań zawołał: odpuść mi Zborosiu, że cię każę tracić. Odpowiedział mu: nie odpuszczę przed Bogiem i przed ludźmi, bo mię niewinnie tracisz. Rzekł mu powtórnie p. kanclerz: odpuść mi Zborowski! — Odpowiedział mu, ręce składając: że nie odpuszczę, to wiedz. — Zaczym pan kanclerz kazał z nim stanąć, mówiąc po trzeci raz: dla Boga cię proszę, odpuść mi! — On na to, jużeś mię teraz zagadł; odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego, przed którego majestat ja dzisiaj stanę; ten mnie z tobą niechaj rozsądzi, że mnie niesłusznie tracisz. Aż się p. kanclerz za głowę uchwycił, gdy to usłyszał. Potém rzekł p. Samuel głosem wielkim, sam do siebie, że słyszeli wszyscy: Miły Boże! prawda to, widzę, istotna, że śmierć za sprawiedliwym sądem Bożym przychodzi; iż powiedział: kto mieczem wojuje, od miecza ginie; jam wojował mieczem, od mieeza téż ginę. Potém rzekł do sług kanclerskich: widzę, że między W. Mciami jest wiele zacnych i uczciwych szlachty; naprzód Bogiem moim świadczę i wami wszystkimi, i jemu samemu przysięgam przez Imie jego, żem jako żywo nic złego niemyślił Rzpltéj, ani królowi, jakożkolwiek bądź ten niechaj będzie świadkiem, że niewinnie ginę. Takiego przysięgania, pokląknąwszy na kolana, było po trzy razy. Zatém do niego przyszedł Bech już u saméj furty z papierem, prosząc, aby się na nim podpisał. Na to mu rzekł p. Samuel: Jeszcze mię Klecho nieprzestaniesz, ty o zdradzie myślisz, a ja o czém inszém; już mię zaniechaj. Otworzono zatém furtkę, za którą wyszedłszy, spójrzał na świat i rzekł: Gdzież moi bracia, gdzież moi przyjaciele, gdzież moi słudzy, których ja miałem zawsze niemało, a teraz sam ginę? — Zatym jął się rozbierać, którego rozbierania chciał mu pomódz pan starosta Przemyski, ale go odepchnął, mówiąc: idź zdrajco odemnie, nie służ mi więcéj. Rozebrawszy się tedy, dał szaty Mroczkowi, aby je oddał Wińskiemu wynostkowi jego. Dał mu téż chustkę, którą miał od cara perekopskiego, aby

Digitized by Google

ją zmaczał w krwi jego i oddał żywnowi jego. Rzekł mu pan Mroczek: o czém innem Waść myśl. Zaczém gmin ludu uklęknąwszy wszyscy się modlili. Wstał z ziemi, obrócił się do kata i rzekł mu: już i na to przyjdzie, tobie się też modlić, wszakże cię proszę nieprzeszkadzaj mi, aż wymówię to słowo trzy razy: Jezus, a tobie i hajdukom odkazuję manele. Pierwsze słowo, gdy zawołał Jezus, zaraz kat uciekł porzuciwszy miecz, wyrwawszy się hajduk, onym go mieczem ściął. Tak ci niewinny człowiek zginął.

Potym się słudzy dowiedzieli i przybiegli z wielkim żalem do furty, i znaleźli ciało w trumnie pana swego, i zanieśli je do JMci pana Zebrzydowskiego wojewodzica kaliskiego. Było wiele ludzi z nim i przyjaciół nieboszczykowych. Między innemi niewiedzieć kto, w czarnym żupanie aksamitnym do trumny przyszedł, i umaczał we krwi jego chustkę i wielkim głosem rzekł: jeśli kto z powinnych jego niebędzie się mścił, ja przysięgam na Boga żywego, że się téj krwi niewinnéj mścić będę, a ta chwila będzie mi świadkiem zawsze żywym.

VIII.

MOWA

Jmci Pana Marszałka Zborowskiego

przed Tworyjańską (sic) bramą, przy ciele zacnéj pamięci Jmci Pana Samuela Zborowskiego brata swego, do orszaku szlacheckiego i do wszystkich ich mówiona Maja d. 30. po godzinie 17, Anno Dm 1584.

(Z rękopisów biblioteki kórnickiéj.)

Żal nas Mciwi Panowie, miłościwe panie i nasi łaskawi panowie a bracia i inni wszyscy, słuchajcie, cum sit maximus ingenti luctu prossequens esset, gdyż jest tak wielki, żeby go w najmniejszéj części wypowiedzieć chciał, ani słów, ani też pewniejby niestało, ale jeśliby się takowym frasunkiem i Pan Bóg obrazić mógł i zły nieprzyjaciel tém się karmił,

Digitized by Google

musimy to porzuciwszy, do czego inszego, coby go tak nie tuczyło (od Pana Boga, od którego wszystko dobre począwszy) udać się. Zamojski starosta tuteczny, sub pretextu execuutii urzędu swego czyniąc to pod tą zasłoną tak wielkie i haniebne morderstwo i tyraństwo we krwi naszéj popełnił, jądowitemu gniewowi i waśni swéj dosyć czyniąc, domowi naszemu, z którego mu żaden z nas do tych czasów nic takowego niezdziałał i nic przeciwko (toby się donieść mogło) jemu nieokazał, tak głęboką ranę serdeczną zadał, która się nazad wrócić nigdy niemoże. Tą bowiem nas do tego przypędził, że próżno o czém inszém myśleć mamy, tylko, abyśmy tak złemu nieprzyjacielowi pragnącemu krwi naszéj podledz niemusieli, ani tak ciężki uraz cierpiąc, do końca się niezgubili; co on zapomniawszy i tego, co ojczyźnie powinien był, przekładać i tego co był powinien tym, którzy są starożytnie zasłużeni i dzisiejszemu mianowicie Królowi JMci nawet żadnego rozmysłu nieczyniąc, pędem własnym swym, zacnéj i świeżéj pamięci pana Samuela Zborowskiego brata mego rodzonego haniebnie przez katowskie ręce imo prawo pospolite, niesłusznie zamordował i tak postąpił, nasadzając się snadź i na poczciwość moją i jego to niewinnego, już zamordowanego, kiedy mógł czego do szkalowania dostać i wszystkim w obec ohydzić szukaj krążąc i rycząc, sed testimonia Congruentia non erant, umiał o w swym rozsądku naleźć: że o szkalowania i potwarzy domu Zborowskiego mało było do jego waśni mieć fałszywe świadectwa tych, którzy albo zdrajcami jawnymi, albo złego łoża synmi, pewni są tych, którzy ich wiele czyniąc przeciw prawdzie zszyć i spoić i zlepić i zgodzić ich niemogli; to on obaczywszy, winą się udał, miecz krwawy wrzucił niesłusznie, bożą wolą i przywołaniem Króla JMci. Ani za wzgardą prawa pospolitego takowy bannit, brat nieboszczyk tu mieszkał; niesłusznie, bo pod upewnieniem Króla JMci gwałt mu się stał, i pojmaniem nocném gdy spał, jako spokojny i bezpieczny człowiek w dworze szlacheckim uprzywilejowanym uczciwéj szlachcianki, a nadto osierociałéj wdowy, z dziwem mówię, pojmanym, które, gdy was i orszak wasz rycerski obrażało, jako was haniebne zamordowanie do końca i sprawiedliwie poruszyć niema? I po trzecie niesłusznie; bo i sam, acz potém nam mało było, nietylko o przyjaźni swéj nas upewniał, alić co i sam w scrip-

Digitized by Google

cie swym przypomina, z tego wywieść do końca go obiecał i przyrzekł; co się wszystko jawnie dowiedzie i pokaże; w czém W. Mć obaczycie, jako się to zgadza, wywieść go z téj baniciéj i o tęż go banicyą dać zamordować. Po czwarte, niesłusznie co po ucieczeniu zdrajce jego Wojtaszka, którego téż przypomina w skripcie swym, zadano mu act większy, którego dostać kązano mu, czemuż tego nieczekał, wszak słudze swemu Iłowskiemu na przeszłym sejmie, który był banitus, gdy mu zadano o poczciwość, a jeszcze complicitatem; wotował, że w takiém obwinieniu miała supersedować banicyja. Chwalę, dobrze i prawnie sprawił się Głowski. A czemuż to Zborowskiemu u niego nieszło; i Iłowskiemu jeszcze nieprzyrzekano; a Zborowskiemu temu poległemu, do czego on przyszedł, i słyszał, jako sam wyznawał: upewniono, uiszczono, i usty Króla JMości ubezpieczono. Były to czasy, kiedy on to wyznawał, jako przygodnie i niewinnie i w obronie do pana Samuela, przyszła ona śmierć na pana Przemyskiego; téż usta same powodem są tak haniebnego, oto, jako on mieć chce jego zamordowania; téż usta, na sejmie pana Samuelowe przysługi zwłaszcza pod Turopczem i Wielkiemi Łuki podobno, że prawda mocno je wycisnęła, opowiadali i świadczyli; téż usta szkalując go, jako turbatora, jako tego, którego poena infamiae condowana była, czego nigdy niepokaże prawda. Tu już z tych przeciwnych słów, a spraw jego, które on przedsięwzięciu niesłusznemu swemu dogadzając, aż do końca już dawno zaopatrzonego wszystko rychtując i mieszać i odmieniać w rozmaite i farby i kształty niezaniechał, snadnie każdy osądzić może, czym poruszony, przez jakie brata naszego zwaśnienie zamordował, o téj niewspominam ci tu, lecz bych i żalu wstrzymać niemógł, jako się z nieboszczykiem w tém więzieniu obchodził, jako cudzoziemskie i nowe postępki okrótne, do desperacyi przywodzącę go z jadu wyprawował, jak usty się puszał, i jego sławę, jakoby się czego przeciwko poczciwości jego domacać miał; co gdyby prawda była, czemu go zabijał? wszak to sejmowa rzecz, nie jego, ani urzędowa, by téż i śmierć zasłużył urodzony szlachcic polski; obwarowało prawo pospolite, i wolności nasze, aby się na to libere gwałt niedział, a ciało szlachetnie urodzone, okrócieństwa niecierpiało, gdyż śmiercią wszystko zapłacić może. Nieoglądał się na to nic zły nieprzy-

jaciel, ale rancor swój przedsięwzięty pędził i pełnił. Toż cie już W. Mć raczyli wyrozumieć, jako niesłusznie, słuchajcież W. Mć, jako nieprawnie to morderstwo popełnił, a nie przedłużę, bo insze miejsce i plac tego będzie. Żadnego banita starosta imać niemoże jedno tego, coby choć viliter był banitus, jak niektórzy chcą mówić in criminalem banitionem, bądź bunty jawnémi przeciwko rzeczypospolitéj, bądź jakim znacznym ponowionym uczynkiem przyszedszy. Dla tego na dwu miejscach proces króla Zygmunta mówi: bannity ut infamos captivandi; ale dekret nieboszczyka pana Samuela dokładnie wyjaśnił, i te słowa ma: perpetuo intra infamiam; ergo takiéj baniciej niemógł starosta exequntiej czynić, która tylko należy staroście samemu i pojmaniu banita, a nie daléj. Przystępuję do tego to, że już blizko dziesięciu lat w Polsce jest et non timere est; miał paszporty Króla JMci dzisiejszego; miał przywileje na jurgelty, miał listy przypowiedne, bywał w pokoju u Króla JMci dzisiejszego; bywał u tego samego nieprzyjaciela, z marszałki wszystkiemi siadał, jadał i conversował. A co większa, pod sejmem o mandaciech nań żadnych wydanych niewiemy; ulepione być mogą, ale żeby były publikowane, tego niedowiodą, i owszém, imo to wszystko, ubezpieczonym był, et dato non concesso, że go pojmać mógł, choć non secundum equitatem, ale secundum rigorem; ale dalszéj executii ani pastwienia takiego, ani tak haniebnéj śmierci, uczynić prawnie niemógł; gdyż Statut de banitis tak powiada: ex aliis causis esto et emancipatus includatur et ipsa vita in gratia nostra consistat; ale na drugiém miejscu: suntque captivandi infames, qui reputantur et censantuu etiam in corpore juxta regie Iltes votum per majestatem regiam puniendi. Atoż jawnie Statut mówi: że nie kto inny, jedno Król JMć sam przez się na ciele banita karać ma; bo to nie są artykuły cztery; niepojmał go na żadnym złym uczynku gorącym, jako i sam przyznawa. Że mandaty żadne go nic wesprzeć niemogą, bo banity żywot albo i śmierć, samemu Królowi JMci zwierzona; a też żadnego takiego mandatu ani rycerskiemu kołu, ani powinnym jego, co tu byli, niepublikował, ale, jako ono mówią: podobno dla przygody do tego się uciecze, ściąwszy. Potrzecie pytam, czemu go dał ściąć, albo zamordować? odpowie mi, że incontemptum legum, i na wzgardę dekretu króla Henryka w Polsce mieszkał.

Digitized by Google

A czemuż nieosądził sądu, jeśli to in contemptum czynił, czyli z innych przyczyn? — dobry, niepodejrzany urząd i najgorszemu złoczyńcy prokuratora na takim punkcie daje; a ten zły nieprzyjaciel powinnym, krewnym, którzy się dopraszali, aby wzdy dla sumienia, nieoddał ani sądu; trybunały czynił tylko wedle jadu swego, groźby, ciche praktyki, niebezpieczeństwa, niepuszczania na zamek, nieprzypuszczania do audiencyi jadowicie wyprawował; na prośby i napominania koła naszego rycerskiego nic niedbał, potrzeby tego żadnéj Rzeczypospolitéj niewidzieć, aby tak starożytna i stara familia naszą zakrwawiona wiecznie zostać miała, i owszem większyby tu Rzeczypospolitéj pożytek był, i mamy tego egzempla wiele i domowych i obcych, gdyby był naszéj familiej nieco condonował, et de rugore bez obrazy prawa i strony, saltem aliquit remiteret, bo i tego rzecz niemoże, aby strona, od nieboszczyka brata mego obrażona, w tym akcie na śmierć jego instygowała, bo by to jawnie być miało, o rugie ucho drugiéj stronie zostawując; bo kto temu gwałt czyni, gwałtownik, a nie urzędnik jest. Tu już łatwie obaczyć, jeśli swojéj waśni, a pragnieniu krwie, czyli prawu pospolitemu to gwoli uczynił i popełnił; patrzajcież W. M. co z tego uroście, quo plus bibantur, plus sitiuntur aquae, dawneż-to nigdy a niepochybne przyrodzenie tyrańskie; jako się na jednéj krwie nieprawnie zajuszy, nie tuć stanie, boć słodka takim wężom krew ludzka. Jużci słyszę jawnie mowy, że toż JMć Panu Krzysztofowi bratu memu uczyni; o mnie téż niewiem: co za groźb używa, a jeśliby wygubił dom mój, a wy na to przez szpary patrzeć będziecie? rzucił-ci już tą kostką, stanęły mu, że na waszą to szyję uczyniono. Dziękujemy W. Mciom powolnie i płaczliwie, żeście W. M. nietylko chrześciańskiéj powinności dosyć uczynili, aleście ubiegli tym uczynkiem tego ciała zacnego prowadzeniem, niemożnego bolu naszego; pewniśmy tego, iż ten przypadek szkodliwy wszystkiéj Rzeczypospolitéj braci Waszych Mciów i naszych, w domach swych roznieście i rozpowiecie, aby się spólnie, czasu swego, acz ci już biada, jako mówią téj poległéj kokoszy, niedali się uławiać w wolności nasze w stare ciała i máj-tności nasze. Rzekłem, i do tego się zawsze nietylko znać, ale i popierać i dowieść zawsze gotów będę.

Digitized by Google

IX.

Prośba Panów Zborowskich.

(Z rękopismów Biblioteki królewskiej.)

Miłościwi panowie i nasi łaskawi panowie i bracia etc.

Z niewymownym żalem przekładamy W. Mościom niesłychaną w Polsce nigdy krzywdę naszę, krzywdę okrótną niepoścignioną; albowiem Zamojski kanclerz wiele rzeczy szkodliwych w Rzeczypospolitéj, nadęty i pyszny, niewinnego brata naszego rodzonego, sławnéj pamięci pana Samuela Zborowskiego, w domu spokojnego, nieostrzeżonego, w nocy śpiącego, u sieszmenice swéj zacnéj wdowy, uczciwéj szlachcianki J. M. Pani Katarzyny za Zmigroda Stadnickiéj Włodkowéj, nocującego przeszłego miesiąca Maja pojmać Mikołajowi Uhnowieckiemu rozkazał, który najechawszy Piekary, dwór pani Włodkowéj z wielą pomocników takich, co służą przy dworze Króla J. M., jako i rotmistrzów i innych szlacheckich ludzi comitywy swéj, którą miał natenczas, i on, i pan jego, także z wielą bultajstwa i cudzoziemców, z strzelbą małą i wielką, wojennym sposobem, w nocy, prawie nagiego z łóżka, brata wziął; tamże żelżywie w Proszowicach oddan jest Zamojskiemu; potém żelżywie, jako złoczyńca, więzień, w pojmaniu dziesięć dni w więzieniu na zamku krakowskim trzyman; i tak trzyman, że żadnego jego powinnego, jeśli nie dla świeckiéj, tedy wszdy dla duszney pociechy, niepuszczono; modlącemu się o to Confessora duchownego zabroniono, wszystkich okrócieństw używszy, wszystkiemi despécty nakarmiwszy, katowi w zemstę dan, w nocy męczon, a potém na świtaniu przez katowskie ręce, mieczem haniebnie szyję z plecami odcięto u Lubranki przed fórtką zamku krakowskiego, na miejscu łotrom, a źle urodzonym, zwykłym, z piątku na sobotę dnia 26. Maja w tym roku przeszłego. — Jeśli takowy progres

Digitized by Google

i z bezecnymi, a najgorszymi ludźmi kiedy bywał w Polsce, baczeniu miłosiernemu W. Miłościom braci naszéj to przypuszczamy. Rodzą się źli ludzie czasem i w domach uczciwych i zacnych, i przez sąd karani bywają; ale obwarowała to dawna nasza matka Rzeczpospolita, że najgorszy grzech szlachcic polski śmiercią zapłaci, i niedopuściła pastwienia na wolnie urodzone ciało. Przypatrzcież się W. M. naprzód okrucieństwu takowego człowieka, potém posłuchajcie W. M. cierpliwie, a krótce, jako nietylko niewinnie stracon jest, ale i przeciwko prawu i przystojności, co się gorzéj mogąc, nierzecze, szanując uszy W. Mci. — I zaliż go przystojnie pojmał, a potém namęczywszy się go dał ściąć, który to wiedział, że onego Król J. M. Pan nasz jeszcze w Siedmiogrodzkiéj ziemi na słowo swe wziąwszy królewskie i potwierdziwszy to przez komissarze swe, co na piśmie mamy autentice, tu mu do Polski za sobą przyjechać kazał, i na każdy rok listem to swym potwierdzić raczył, a zwłaszcza tego roku, którego zginął. Przepytywaliśmy się w Lublinie przez p. Gnieźnieńskiego, jeśliby tę pod tym płaszczem dekretu Króla J. M. Henryka łowić miano, gdyśmy już poczuwali o rozgniewaniu bez naszéj przyczyny pańskiém etc. — Tam Król J. M. dosyć szeroce przyrzekł i ubezpieczył, co wiemy, że zawdy pamiętać będzie raczył. A jako mówimy potém, in Martio tego roku, listem swym powtórzył to, rozkazując, abyśmy finalnego responsu Króla J. M. bezpiecznie wszyscy czekali do Convocacii, a to o to, żeśmy się byli niektórzy z nas gotowi sprawiać Królowi J. M. jeżeliby który zły, zapamiętały człowiek, przystojność naszę Zborowską, nigdy nienaruszoną inaczéj i odnosił do uszu Majestatu Jego K. M. — Wracamy się do rzeczy, iż przy tém ubezpieczeniu przez pana Gnieźnieńskiego, był sam ten kanclerz, a nie tylko ono słyszał, ale i sam od siebie ubezpieczył, i owszem obiecał nam pomagać, jakoż i pomagał, jeśli to tak, jako mówił, za porównaniem strony obrażonéj z tego onego wywieść, i sprzyjaźliwie, a przystojnie katować, etc. — To nam gotów na pamięć przywieść pan Gnieźnieński. Alić innego dowodu niepotrzeba, jeśliby naprzeć przyszło tego responsu jego, który na onże czas, gdy go w więzieniu trzymał, kołu rycerskiemu w Krakowie dał, tam snadnie prawdę rozsądzić, że musiał to wyznać, że go wywieść z tego

Digitized by Google

dekretu obiecał nieraz mi dwa nam, braciéj jego, za to przyrzekając. Ale jako na to, co obiecował, baczenia nie miał, tak i na to, co od Króla Jego Mci i od nas i wiedział i słyszał etc. Bo nadto, co się wyżéj wspominało, są listy Króla Jego Mci pana naszego; acz niektóre ze szkatułą nieboszczykowską zabrał, kędy Król Jego Mć i łaskawie do niego pisać, i w Polsce jął mieszkać, jurgelty onego opatrować, służbę żołnierską przypowiedać, i mandaty łaskawe i napominalne; co się dowiedzie księgami ziemskiemi autentice do niego raczy. Jest też i od króla Henryka natenczas francuzkiego relaxacia dekretu na on czas Jego K. M. Alić, co większa, przy tych pactis conventis, które z koroną Król J. M. w Medzu na inter suos familiares et curiae suae, za swego nieboszczyka Samuela w constitucyą koronną, co i w druku jest, włożyć i przyjąć raczył; i stany koronne, choć per tacitum consensum, przyjęły etc. Jako się też on i z nami na każdym sejmie zadosyć uczynieniem stronie, o złożeniu tego dekretu starał, rzecz jawna jest, bo i po całém województwie przyczyny za nim bywały panów posłów ziemskich; a wielkiego k. litewskiego województwa wszystkie zgodnie etc. To się odwlaczało, prawda jest; ale niezabraniało. Tu już W. M. dla miłosierdzia boskiego obaczcie, jeśli takiego uczynku Rzpltéj potrzeba było? czyli temu naszemu zakrwawionemu nieprzyjacielowi i bezbożnemu uporowi jego? Samuel Zborowski zamordowan jest, in dicta causa, bez sądu, bez ostrzeżenia i owszem, za ubezpieczeniem, i bez instygowania ze strony, niemiał na to względu nieprzyjaciel, że kilkaset lat dom nasz i familię Rzpltéj krwią i majętnością, dowcipem i pracami cnotliwie służyła. A co się samego jego tycze, jednym aktem niedowiedzie tego, aby kto z nas przeciwko niemu co postąpił; ani na to pomniał, jako nieboszczyk po wszystek swój wiek Rzpltéj służył, z czego i jego samego świadkiem publice na sejmie miał. A godziłoż się takiego hanita, jakiego on mieć chce, tak podchodzić i karać?

Proszę, chciejcie W. M. uznać nasi Mciwi Panowie i bracia, świadomiśmy tego, że kto przeciwny winawia to bez wstydu w ludzie, aby nieboszczyk Samuel miał na zdrowie jego jechać: lecz, że się rzecz wszystka przed oczyma wszystkich stała, takowych ludzi już jawnéj niewstydliwości nie-

Digitized by Google

tylko podziwować, ale się i poruszyć trzeba. Jużci są wiadome tegoto kanclerza szpiegostwa, jeszcze jako ze Złoczowa nieboszczyk był wyjechał, niczém niemyśląc niebezbezpieczném; a choć był rozkazał z Dubiecka sługom niektórym, aby nań w Krakowie gotowali, bo się do Włoch wyprawował po potrzebach swoich i sługi swe tamże odprawować miał; tedy, iż do pana marszałka do Sandomierza nawiedzać go dla swych spraw pierwéj być musiał, tamże się dopiero od niego, od kanclerza dowiedział, i napomnion był, aby w Krakowie niebył, co on uczynić chciał, i dla tego z Piekar sługi ku Krakowu posłał, sam się nbezpieczywszy, a do pana Żupnika po sprawach swych daléj jechać miał.

Przeciwnie, kanclerz jawnie go szpiegował, na Stobnicę nasyłał, w Podolanach, w Piekarach, onego wyszpiegowawszy, to, co uczynił, uczynił; dla krótkości się siła opuszcza, alić mamy dowody jawne, jako szpiegując go i Uhrowiecki i on, i w Opatowie, kędy się zatrzymywali, i we zwoleniu przed tém; co wszystko, na miejscu swém, będzieli się przał, dowiedzie się, że pan Samuel nieboszczyk upewniony, nieostrzeżony, i niewinny, wpadł w okrótne ręce jego. A iż powiada o jakichsi mandatach, tak przedtém, jak potém, tedy się to pokaże, żeśmy o żadnych niewiedzieli, ani publikowane były; jeśli mówi o tych, które wwiedziono przed dziesięcią lat do grodu Nowego miasta Korczyna i Lubelskiego, tedy i te do tego się nieściągają, ani téż za tym wielkim, swą władzę mają; inne mandaty niewiem zkąd wyrwie? — Ale my, co przed W. Mościami przynosimy, tego jawnemi dokumenty dowiedziemy, bo to, co się mówi, tego dowody są w ręku, tak, iż szczera niewinność, przy któréj Pan Bóg, próżno zgwałcona będzie. Ostatnie to, mniema, by po niém było przypominać konfederacyą, albo kaptur starożytny stanów koronnych korczyński, na czém, jako się mieli, wejrzawszy w to, każdy obaczyć może prosto to, co dla wolności naszych uczyniono na niewolę i opressyą w zwodę ciągnie, i uczyniwszy z brata naszego takiego, jakiego mieć chce banita; zamydliwszy oczy, że o banita nikt mówić niema, czynił z nim to, czego najokrótniejszy człowiek jeszcze w Polsce nieczynił. Co, gdyby tak być miało; jeszczeby więc gorsza była conditia banitów, niż bezecnych.

Digitized by Google

Prosimy tedy W. Miłości naszych Mciwych Panów prze boże miłosierdzie o radę i ratunek; boby też nic więcéj niebyło, jedno to, coście W. M. słyszeli, i któreż prawo takiego okrócieństwa dopuszczało kiedy? Zaś to matka nasza choć występne karać powinna smokowém okrócieństwem, albo za chytrością to czynić ma? — Raczcie W. M. puścić uszy po wszystkiém chrześciaństwie, jeśli kogo bez sądu tracą pod pretextem urzędu. A toć nie każda nacija, któraby w takich nieprzepłaconych wolnościach siedziała, jako Polska; lecz aż ten nieprzyjaciel nasz i skażca praw pospolitych, zapomniawszy wszystkiego, et rei aequitatem, ucieka się jeszcze do srogości statutów polskich, mieniąc, że to podle prawa uczynił, któremu tylko folgować powinien, plenis buccis wołać śmie. Acz na ten czas tu płaczu niemasz, który sobie zostawujemy na czas swój i miejsca słuszne, wiemy też to, że mądre rozsądki W. M. to obaczyć i rozeznać mogą; jednak, aby jakiéj pociechy w tak srogim uczynku niedowiódł, trochę się nieco i koło tego przed W. M. wspomni. Macie W. M. Statut anni Septimi supp Millesimum quingentesimum, który wykłada ona Constitucia anni Sexagesimi tertii warszawska, która była na okazanie uchwalona, iż jeśliby kto zabił, dostatęczne Scrutinium uczyniwszy, sicut in recenti crimine, miał być na gardle karan. A jeśliby zjechał, bojąc się kaźni, tedyby miał być banitus est proscriptus de Regno Dominioque jubjectis, ac bona ipsius confiscari; o témże dalszą naukę daję de homicidis, w statucie Zygmuntowym anni decimi, kędy ukazuje et denique erit obligatus ad subeundam poenam praefatam cum in manus inciderit et cum penitus per nos sufficienter fuerit, et capitis pretium persolveret, bona sibi per nos recepta restitui debent etc. któréj banicyi dywisyję w dekrecie na nowe sądy anni Sexagesimi quarti warszawskiéj constitucii macie, kędy starostom pod trzema sty grzywien winy, rozkazuje łapać banity, i dokłada, iż banitionibus criminalibus, których gardło in gratia nostra, ale in civilibus banitionibus, tedy wedle statutu dawnego et processu juris opisanego. A jakoż to, jako statuty wyższe ukazują civiliter banitus, jeśliże już był pojman o mężobójstwo po dekrecie, tedy takowego niekazano gardłem karać, ani też jest na łasce królewskiéj gardło jego. Acz ci i tu nigdy królewie

Digitized by Google

polscy gratiej na srogość przeciw banitom niepokazowali, ale skoro za głowę zapłaci, a rok i sześć niedziel siedzi, ma być wolen i dobra mają mu być wrócone. A toć jest sens własny i przyrodzony statutów i constitucyi koronnych, któreby mógł przeciwnik w téj mierze najsroższe pokazać. Pójdźmyż do dekretu na pana Samuela nieboszczyka; z tego się pokaże, że nigdy ani iman być niemógł, a pogotowiu ani gardłem karan. Naprzód, że go dekret omawia, że nic przeciwko poczciwości nie uczynił: cum caedes intercesserit non ex insidiis, sed casu quodam i contentione, potém, gdy go bannitum pronunciat tenże dekret dokłada citra infamiam, tego pozwolić musisz, że to civilis bannicia była; a gdyż civilis, przeto niemógł być ani iman wedle statutów polskich, chyba, gdzieby się był zastawił brachio Regali broniąc dóbr zbrojnie; indziéj żaden banit iman być niemoże, chyba, gdy już infamis repulatur; czego, iż broni tenże dekret, a nieboszczyk żadnemu urzędowi nigdy przeciwny niebył, i iman być niemiał, a daleko więcéj mordowan, gdyż tego w dekrecie niemasz, którego, jako się w niczém odstępować niegodzi, tak ani ganić go temu, któremu executią, jako zwać chce, czynił, niewolno; i dla tego, takowego dekretu i Król J. M. i Panowie Rady i rycerski stan i każdego powołania człowiek nigdy się tego niewarował, aby różnych spraw i towarzystwa z nieboszczykiem niemiał, co się jawnie pokaże; i ten sam nieprzyjaciel wyznawa w swoim responsie; żem mu do ugody pomagał, i jego rzecz forytował; i pan marszałek nadworny powiada to, że z nieboszczykiem bratem na sejmie warszawskim, który był po łuczkiéj (Wielkie Łuki) wojnie, u tegoż kanclerza był w jego mieszkaniu, i tam się obiecał sprawę tę przywieśdź do dobrego skutku; opowiadając, że go źle sądzono bez pozwu, i dekretem nowym skarano; to w uszy swe nieboszczyk i pan marszałek słyszał, i potém nieraz toż powtarzał; ale co na sercu było, łatwie sądzić. Wracając się tedy do rzeczy, jawnie się to baczyć może, jako przeciw prawu i przeciw przystojności ten uczynek popełniony jest; bo któż tego niewidzi, że w dekrecie nic takowego wycisnąć się niemożę, aby ta sprawa na gardle jego miała być skończona. Strona się téż obrażona nigdy, po wszystkie sejmy, co jawna rzecz jest, nieupomniała, tylko, aby w Polsce niebył, bez któréj

Digitized by Google

praesencii i bytności może-li kogo urząd łapać po dekrecie, albo na gardle suo proprio motu, jako się w swoim responsie zna, mimo Króla J. M. i sejm karać, każdy obaczyć może, gdyż ani dekretu banicyi starosta może uczynić bez bytności oczywistéj strony. Brata naszego ten urząd występny, jako sam mordował, tak sam skarzył i instygował. Niebył tam syn nieboszczyka pana przemyskiego (Wapowskiego), był, w Ołomuńcu; pani przemyska (wdowa) w Dynowie; co i sam wyznawa, że listem a sługą; czemu nakoniec i wierzyć niepotrzeba, by to odprawować miała. Jeśli tak uczą statuta koronne, łatwie uznać; toć tedy W. Mościom przed oczy przekładamy tak żałośny przypadek nasz; widzicie, jakie ubezpieczenia były, widzicie tego dekretu samego uspieszenie, widzicie, że strona przy tak srogiéj executii, albo raczéj zamordowaniu, jako i przy pojmaniu niebyła; widzicie zaniedbanie przez wiele lat tego dekretu, trzeba-li jéj było exekucyi? widzicie dom szlachecki zacnéj sieroty, nocnym obyczajem najechany i okrwawiony, choć się nikt niesprzeciwiał, splundrowany, ledwie nie z gruntu zburzony; białogłowy szlacheckie uszamotane, utargane; szlachcicy i inni natenczas goście polżeni, policzkowani, słowy nieuczciwemi obojga stanu płeć posromocona? — Jeżeli wolno to urzędowi, tedy niewiemy, czém będzie urzędowa sprawa różna od rozboju; ale jako nieprawnie z tak zacnie urodzonym bratem naszym i okrótnie postąpił, tak jeszcze tymże sposobem, w tém daléj ku krzywdzie srogiéj naszéj postępuje; jako to wstydliwie czyni, każdy to rozsądzić może. — My się niedziwujemy, bo ten owoc tyraństwa przyznawamy; zamordowawszy go tak, w liście swoim do panów deputatów w Lublinie będących, czci nieboszczyka odsądza, zmyślając nań niesłychane, a nieprawdziwe złoczyństwa; a snać i na to się zanosi, jakoby nieboszczyk królewskiemu majestatowi co przewinił; co sejmowi zachowano wedle statutu miało być, tém zamyka, że niebył godzien urodzić się szlachcicem, który dekret jego, będzieli sprawiedliwości miejsce, przy nim, da Pan Bóg zostanie, i na który mu się w oczy od nas odpowiadać będzie. W. Mość nasi Mciwi Panowie, uznawajcie, jeżeli się to godzi, a niewinność téj krwié zacnéj brata naszego, snać obłoki przenika niebieskie. Proszę niech kto wystąpi ze skargą bądź małą, bądź wielką; wszyscy płaczą niewinnéj krwié, i nasze i obce

Digitized by Google

kraje; gdzie kiedy protestacia o nieboszczyku jaka, o którym występku jego? a otoś go to karał gardłem, czego nigdy niepokaże ten nieprzyjaciel. — To jest pierwsza rzecz Miłościwi Panowie, o niewinném zamordowaniu brata naszego sławnego niegdy pana Samuela Zborowskiego, którąśmy tu, co najkróciéj być mogło prawdziwie przełożyli przed oczy waszych Miłościwych Panów i braci naszych. Druga rzecz jest, która także do serca przenika, i niewiemy, którą cięższą zwać, tylko z psalmistą ś. prosić Pana Boga, aby nas tych uchował, którzy udręczenia udręczonym nad wszelką ludzkość przydają. Król J. M. Pan nasz na téj Convocatii ile nas doszło, snać miał uszy swe pańskie podać nieprzyjaciołom niewinności naszéj, a niesłyszawszy drugiéj, to jest naszéj strony, choć się cały rok tego dopraszamy, snaćby miał wziąść mniemanie przeciwne cnocie naszéj, o nas, i z jakiegoś Senatus consultu dochodzi nas to, żeby nas miano pozwać pod tym przypadkiem, dopiero pro crimine laesae Majestatis, jakobyśmy, albo niewiem kto z nas, sprzysięgać się mieli na zdrowiu Króla Jego Mci; my gotowiśmy się sprawić, niewinność naszą pokazać, że ani myślą, ani uczynkiem, ani téż podobieństwem nakoniec, niewinniśmy są takowéj potwarzy. Pana Boga prosić będziem, aby serce Króla Jego Mci wedle niewinności naszéj sprawić raczył. Alić iż ratunku niewidzimy po Panu Bogu tylko w W. Mościm Rycerskim Stanie, obawiamy się, abyśmy gwałtu jakowego niecierpieli. Siła możemy conjectura assequi; siła téż nas dochodzi z pewnych miejsc. Owdzie za szczęściem radzi idą ludzie i akty i świadectwa fałszywe; owdzie panowie rady, jeżeli tak jest, którzykolwiek w tym senatus Consulcie byli, nieoponowawszy się Królowi Jego Mci, że, bez dilatora pewnego, na poczciwe ludzie takowe pozwy iść niemają. — Snadź to pozwolili, aby popędliwość instygatorska była, by li jako statutem obwarowaną ochronili. Owdzie naszéj stronie ucha wedle powinności niezostawili. Dochodzi nas téż to, że od krzywdy naszéj i niewinnéj krwié rozlania brata naszego, albo odgromić, albo tém potłumić, ufając szczęściu swemu, tylko władzy a łasce Króla J. M. o któréj sobie niewątpliwie, jakośmy tego doznali tuszy nieprzyjaciel nasz usilnie. Przeto prosimy W. M., abyście W. M. posłom swym ziemskim mocno w tém panów Rad i Króla J. M. napomnieć kazali, aby się gwałt niewinności

Digitized by Google

i prawom naszym niedział. Nam się nikt niechaj niedziwuje, bo nam zaraz o wszystko idzie, co jedno człowiek odjąć może; wierzę, żeby i duszę gonił, by był téj w samych ręku swych Pan Bóg niezostawił. Łatwieć to poznać i rozsądzić, żeć to wszystko z tego nieprzyjaciela naszego pochodzi, który upór swój bez winy naszéj prowadzi, na to władzę i to, jako zowią szczęście, które koło niego baczymy, wszystko zaraz waży. Za czém W. M. o pomoc prośbami swojemi powolnemi i pokornemi usiłujemy tak, że aby o zamordowaniu brata naszego pana Samuela Zborowskiego vigore sejmu przyszłego, Król J. M. et omnes ordines Regni tamquum norum emergens, które ciągnie za sobą periculum libertalia, za usiłowaniem panów posłów ziemskich i instygowaniem powinowatych pana Samuela Zborowskiego, tak, jakoście W. M. w kole swém szlacheckiém w Krakowie, za żywota jego już teraz wzięli nas, i onego odsyłali, aby to był do sejmu odłożył, wcale uznać i rozsądzić raczył; bo jeśli nas W. M. zaniechacie, upadku swego czekajcie; nie na jednymci to stanie; darmo kto myśli przyrodzenie odmienić; Rzeczpospolita z prywatnych osób zamyka się; co dziś Zborowskiemu, jutro drugiemu, i tak, do końca. My się Panu Bogu i W. M. oświadczamy, że to kładziemy na W. Mci wszech, przy Królu J. M. tak radę koronną, jako i rycerski stan, pokazując i to W. M., jakośmy są cierpliwi, abyśmy powołaniu naszemu tak chrześciańskiemu, jako i szlacheckiemu w téj, w któréjśmy się poradzili Rzeczypospolitéj dosyć uczynili.

W Zborowie, 30. Octobris Anno 1584.

Jan Zborowski
kasztelan gnieźnieński, grudziązki, odolanowski, wolpniski starosta, ręką własną.

Andrzéj Zborowski
marszalek nadworny koronny, starosta radomski, r. w.

Krzysztof Zborowski
Rada cesarza J. M., ręką własną.

Piotr Zborowski, r. w.

Krzysztof Zborowski młodszy, r. w.

Jan Zborowski
stolnicki, tłumacki, kamionowski starosta, r. w.

Digitized by Google

X.

LIST PANA KANCLERZA

do

JM. Panów Deputatów.

(Z rękopismów biblioteki kórnickiéj.)

Miłościwi Panie Deputaci.

Załączywszy życzliwe a powolne służby swe łasce W. M., uczyniłem przedtém W. M., jako to, którzy W. M. na świętéj sprawiedliwości siedzieć raczycie, wiadomo, którym sposobem jestem do tego przyciśnion, żem Samuela Zborowskiego, prawu insultantem et judiciis et Magistratibus (że co inszego opuszczę) jadącego ze mną społem nietylko do Krakowa, ale i na zamek krakowski, co własne pismo jego okazuje, pojmać musiał. Który postępek mój mi jest od W. M. poganion, ilem z listu W. M., który mi coś blisko wyjazdu mego z Krakowa do Rusi jest oddan, wyrozumiał. Baczę téż tego być potrzebą, abym i o dalszym postępku W. M. oznajmił, co natenczas bliżéj tu pod bok W. M. przymknąwszy się krótko, wiedząc W. M. ustawicznemi pracami być zabawione, czynię. Gdy dla tego, aby się we wszystkie circumstanciae téj sprawy, coby należało przysiędze mojéj z urzędu starościego i obowiązku sumnienia, a mianowicie tuendae justitiae, wejrzało, zatrzymywałem onego w uczciwém więzieniu, że się szlachcicem był urodził, mając z jednéj strony powinne i przyjaciele; niektórzy onego zjechawszy się, podali mi pewny script za nim, jam téż im nań odpisał, czego obojga W. Mciom przepisy posyłam ku przeczytaniu albo teraz, albo kiedy W. M. wolniejsi będą; z drugiéj, J. M. Pani Przemyska, pozostała małżonka nieboszczyka J. M. Pana Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyskiego, przezeń zamordowanego, tak przez

Digitized by Google

kilka listów, jako sługę posławszy (sama, acz brata się do Krakowa, ale przed wyjazdem mym do Rusi, za oglądaniem się na swawolą ludzką, i jako sierota niemogąc przy być) upomniała mi się sprawiedliwości, posłała mi dekret sejmowy króla Henryka, którym, iż prawa niedostał i profugerat, był imperpetuum de Regno bannitus, z dokładem, aby starostowie finalem exequutionem rei judicare czynili; także i uniwersały natenczas publikowane około tego. Posłała téż i drugie uniwersały za dzisiejszego Króla J. M. pana naszego na sejmie, który był w Warszawie po wzięciu Połocka ad instantiam nunciorum terrestrium, co W. M. rozumiem niektórzy, coście W. M. natenczas w kole rycerskiém raczyli Rzpltéj służyć, raczycie pamiętać et de consensu senatus wydane, aby się tamtemu dekretowi exequutia działa od starost, gdzieby in districtu alicujus reperiretur, aby był łapan i karan. Gdyż tedy to z téj strony poddano było, od tamtéj na respons mój przez kilka dni repliki mi niedano i owszem zaraz niektórzy baczni ludzie, widząc, że im pilniejsza była omissam justitiam et securitatem curare, aniżeli affektowi ku jednéj osobie dogadzać, za tym responsem moim rozjechali się; dosiągłszy téż zatém i pisania J. Król. Mości, który się raczył deklarować: że, jako mu się niegodziło, tak niechciał cursum justitiae hamować; nad to, mając wyjazd przed sobą, dla ruszenia wojska ku granicy i opatrzenia bezpieczeństwa koronnego, pod to ocieranie się o granice koronne wojsk pogańskich, także przytém dla uczynienia sprawiedliwości braci naszéj z ludzi żołnierskich, i także uspokojenia przy niektórych panach Radach, przy których mi to J. Królewska M. zlecić raczył od téj trwogi, która biła od carza tureckiego. Wedle postanowienia przez pana Słostowskiego, gdy takich i owakich ludzi niemało się w Krakowie, do którego miasta tanquam ad sentinam confluere, znikli perditis rebus profligatis moribus homines, zbierało; oglądając się na obelżenie, w niebytności swojéj, które zatém mogło przypaść, i urzędu i miejsca onego głównego, i zatém, aby superbia irritata magis in posterum non serviret; a co większa przysięgę przed oczyma mając, i sumnienie swe obowiązane, abym sprawiedliwości więcéj niż czemu innemu dogadzał, nietylko na to miejsce, gdzie senatora koronnego zamordowali, patrząc, ale i na ten dom nie-

Digitized by Google

boszczyka księdza Ługarskiego tuż pod zamkiem, którego już pod tą jego prescriptią strzelbą saturmem dobywano; na tę gościńce tuż pod miastem, na którychby na zasadzkach napadano: białegłowy, które tamtędy jechały biorąc, gwałcąc; do executii powinnéj dekreta sejmowego i rzeczy dawno osądzonéj, na zwykłém miejscu postąpiłem. Niechcę W. M. natenczas zabawiać tém, co pridie sumpti suplitii ten człowiek o żywocie swym niegodnym urodzenia ze krwie szlacheckiego narodu, i potém przy bytności urzędu powiadał o okrótnym, a właśnie tyrańskiém pomordowaniu wielu ludzi i o innych zbytkach i niezbożnych sprawach swych; między któremi drugie są, co i czego dalszego dotykają się, które będą odniesione do urzędu wedle powinności jego, do J. Król. M. i rad koronnych i które tak rozumiem W. Mościom, którzyście W. Moście do kupy od J. Król. M. wezwani, tajne niebędą.

Tego natenczas na W. Mościów włożyć mi się niegodzi zaniechać, iż marszałek dworny Zborowski Andrzéj brat tego skaranego, którego authorem et architectum precipuum spraw dalszyeh z bratem jego Krzysztofem, nieboszczyka być żałobliwie spominał, na Kteparzu uczyniwszy sobie zbiór niektórych powinnych swych, a przytém sług skaranego contionem jakąś czynił niewstydliwie, tak, jako i żywot swój prowadzi, ust swych używając, a tyranem mię nazywając, więcéj (że natenczas innych rzeczy niespominam) ojcu swemu Romini sine ulla jurisdictione niebędącemu, żadną przysięgą obowiązanym, który w Czechach dekretowi Wgo X. Litewskiego, natenczas państwa różnego, na osobie książęcia Dymitra za Augusta executią uczynił; a nic staroście, w koronie w swym powiecie? — Dekretu sejmowego za uniwersałami sejmu drugiego wydanemu czyniącemu exequutią juris tribuendo, ze złym maledicendo certare niechcę, et maledicendi et malevivendi palmam cuivis concedo. I natenczas inszegom potępku przeciwko temu tam burzykowi nieuczynił, tylko, żem to urzędownie woźnym i szlachcicy dał oświadczyć. A czéj Rzplita odprawiwszy się z temi dwiema pani bracią, w drugich sprawach, będzieli dalszy plac, do tego i w te wejrzyć będzie chciała, reszty spisku pod wiarą i poczciwością przodków swych przeciwko tym, którzy są jure vincti nec jure obediunt, i przeciwko tym, któ-

Digitized by Google

rzyby im pomagali w całości jéj potrzeba zadzierzeć przeciwko insolentii i fortelom ludzkim, zburzywszy tę konfederacyją korczyńską, która jako fundamento imititur executio rerum judicatorum; wszystkie ninie captury, prawa, przywileje, statuty, constitucie upaść muszą. Nic będzie po sądziech, nic po urzędach; próżną pracą W. M. i tych, co po trybunałach koronnych siadać będą, próżne sądy Król. J. M. sejmowe; wszystko to w pośmiewisko ludzi swawolnych przyjdzie. Dobrzy ludzie rzeczy swych, majętności swych, a nakoniec zdrowia swego, dziatek swych, pewni niebędą; nietylko ulla Reipub, juste et libere forma niezostanie, ale każdy nad sobą ile swawolnych, ile dużzych tyranów będzie miał. Co ja daléj nic W. Mościów natenczas niebawiąc, lepszemu baczeniu W. M. poruczam. Łascę się W. M. zatém zalecając.

Datt. w Zamościu, d. 22. Junii Anno 1584:

W. M.

Swoich Mciwych Panów i braciéj
przyjaciel i sługa
Zamojski.

Digitized by Google

XI.

Wyjątek z wotum Pana Krzysztofa Zborowskiego

na sejmiku Proszeńskim pro die 1. Novembr. A. D. 1584. na propositią przyszłego posła Króla J. Mości, Stanisława Krasińskiego archidiakona krakowskiego uczynioną.

(Z rękopismów biblioteki koronickiéj.)

Dawniejszy i zacniejszy dom nasz pro genere, tego to pana (Zamojskiego) do tych czasów dowiedzieć się niemożem; niesłychane to rzeczy w Polsce, aby kiedy kto miał być z pośrodku nas szwagrem królewskim, jako teraz widzim, zkąd tak nań Jego Król. Mość łaskaw. Ale szczęścia ja nikomu niezajrzę, o czém dobrze Jego M. Pan Biecki w wotum swym powiedział: Honorum gloriae non opprimet. Za czym widzicie, jako tum, jako immensum crevit unius potentia; ta ambitia et honorum contentis iedno dum crescunt opes immensae, ma chleb rogi, rozpycha boki ludziom: on ma regni Diadema, on hetmanem, on żołnierzami rządzi, a my mu płacim; on ma potestatem nad nimi i obedientium etc.

Przystępuję do téj smutnéj, a nigdy wiecznemi czasy nieopłakanéj krzywdy naszéj. Ten Jan Zamojski kanclerz polaki, powiada, i eversor patriae libertatis niter parietes proprios, widziemy taką jego nieżyczliwość, jako nauka fortelów wszelakich; chorągiew swoją wynosi, imperatorio stylo in oppressionem libertatis nostrae. Targnął się naprzód na dom nasz, zajuszył się krwią naszą, na tém wszystek jest, ut sit sitiens et bibens sanquinem nostram. Zabił brata naszego niewinnie; bo jego niewinność pokaże się, clarior

Digitized by Google

luce meridiana. Co za postępek przeciw niemu był, i co za confessory miał i jako tam zginął, dowiedzieć się do tych czasów niemożemy.

Prosimy W. Mcie wszystkich, w téj krwawéj krzywdzie naszéj opem et vindictam implorando. Prosi tu ciało już poległe. Suplices już do W. M. przychodzimy cum pudore tego, że się w tém do W. Mciów uciekamy, mając to zawsze z przodków swych, żeśmy się każdéj krzywdzie swéj sami odjąć umieli.

Teraz wszystkie fulmina bijąc zewsząd na nas in ipso luctu et squallore nostro. Jeszcze powiadają, że o zdrowiu królewskiém myśleliśmy, jakie pokątne mówienie. Widzę ja to, że W. Mcie wzdychacie, i znaczy się ztąd wielkie inditium vestrae commiserationis erga nos, i tego przypadku naszego, który się stał. Ale niedosyć nam na tém, i niewiasty to umieją; raczéj nam to pokażcie, że się to prawnie i słusznie stało. Niemają się Zborowscy za co ujmować, tedy my to mimo się puścimy; i edocti pace fruemur et doctor pace fruetur, a my na większy żal i upadek nasz wniesiem się tam do tych, u których téż nasze merita czujemy; a z onym rzeczemy: O ingrata patria nec nos, nec ossa nostra videbis. Ale jeśli się inaczéj okaże, czemu się niewziąść mocno za tę to wolność swoję? bo się w bracie naszym wszystkie wolności połamały; żebyście się za nie wzięli; ale widzę, że ich więcéj jest, którzy się o to mówić strzegą, tak bardzo, jakoby drugiemu dziesięć Uhrowieckich nad szyją stało.

Strony tego, abyście tam W. M. jechać mieli na sejm wszyscy, to mi się niezda, bo skoroby się tam o tém dowiedziano, żeśmy się wszyscy zruszyli, wnetby tam na to znaleziono fortel, że to nieprzyjaciel chce w ziemię wtargnąć, już jest na granicy; trwogi wielkie, pericula R. P. musi dać Król J. M. temu wszystkiemu uspokojenie, zaniechać sejmu, i także wszystkiego, by nic niebyło, a nieomylibym się na tém, żeby się tak stało, dokazałby ten pan wszystkiego, plenusq plena potestas: ale staracie się W. M. o to, jakobyście W. M. obrali posły takowe, którzyby śmiele mówili i zastawiali się o wolności nasze, temu dosyć czynili, cobyście im poruczyli, nieoglądając się na żadną privatę swoją, ani się objąć i uwodzić tym okruszkom, któ-

Digitized by Google

reby im tam dawano, ale, żeby się bez tego wszystkiego mogli obejść. Smaczna to, komu muszczą po gębie vacantia a pospolicie więc takiego czasu z niemiż czekają, które vendibili lingua okazują.

Wiemci ja, że żaden przez kanclerza, ci, którzy sprawę mają obejść się niemoże; ale, żeby na to niepatrzając, a czując się w tém, że się przez tego obejdą, to sprawowali, czego im powierzyli.

Pojmanie Pruskiego, którego ten pan na mię naprawił, ukazował tę truciznę w króbcę, i kiedy ją robiono w aptece na rogu, idąc do zamku na Grockiéj ulicy, Jan Dzierzek oddawał ją w Gospodzie u Tholtynowéj Pruskiemu; chłopiec węgrzynek pana kanclerza był przy Pruskim, i o tém wiedział, listy mu od pana kanclerza oddawał, recognitią Pruskiego, którą czytano w kole, i miałby ją dobrowolnie zeznać, bo go o to niemęczono, tylko groźbą to na nim wycisnąć.

Naostatek dziękował wszystkim za audiencią alta voce krzywdy swéj i śmierci brata naszego, którym sposobem sprawiedliwości dochodzićbyśmy mieli, nierozumiemy, bo tam suspectum form mamy, kiedy tak wiele Uhrowieckich, plena res periculi est, otrzymać ją trudno; rychléj się spodziewamy mandatu jakiego, a niż starostwa, non sine evidenti et manifesto periculo vitae nostrae.

Nazajutrz 8. Novembr przysiągł in haec verba: A to się przed W. M. wszystkimi oświadczam i opowiedam, iż przysięgam Bogu wszechmogącemu i temu jego ółtarzowi świętemu, że się mścić będę krwié brata mego niewinnéj do śmierci nad nim i nad powinnymi jego.

Wiemci, że tam pan, jako szwagier królewski pociągnie wiele ludzi za sobą, ale już pereat anima mea cum inimicis meis! i powtórzył tego trzeciego dnia, drugi raz mówiąc: aż krew krwią zapłacona będzie! —

Digitized by Google

Digitized by Google

SPIS RZECZY

w Pamiętnikach o S. Zborowskim

zawartych.

		Stron.
Wstęp.		
I.	Pojedynek Zborowskiego z Tęczyńskim	1.
II.	Wyprawa na Niż.	5.
III.	Zdrada bandurzysty Wojtaszka	22.
IV.	Dwa listy Krzysztofa Zborowskiego.	28.
V.	Prawdziwa historyja jako Zborowskiego pojmano . .	33.
VI.	Progress w sprawie S. Zborowskiego	41.
VII.	Ostatnie chwile życia S. Z.	51.
VIII.	Mowa JMci Pana Marszałka Zborowskiego.	57.
IX.	Prośba Panów Zborowskich	62.
X.	List Pana Kanclerza do JM. Panów Deputatów . . .	71.
XI.	Wyjątek z wotum Pana Krzysztofa Zborowskiego . .	75.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

3 2044 036 017 515

A FINE IS INCURRED IF THIS BOOK IS NOT RETURNED TO THE LIBRARY ON OR BEFORE THE LAST DATE STAMPED BELOW.

STANFORD UNIVERSITY
CANCELLED
CHARGE

Digitized by Google

Digitized by Google